UNIVERSITY OF TORONTO
3 1761 00868339 3

Winiarski, Ignacy
Rusini w Radzie Państwa

DB
499
W55

NASZE SPRAWY NA RUSI

III.

Dr. IGNACY WINIARSKI.

RUSINI W RADZIE PAŃSTWA

1907 — 1908.

Lwów 1909.
Z DRUKARNI UDZIAŁOWEJ WE LWOWIE ULICA KOPERNIKA 20.
Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

NASZE SPRAWY NA RUSI

III.

Dr. IGNACY WINIARSKI.

RUSINI W RADZIE PAŃSTWA

1907 — 1908.

Lwów 1909.
Z DRUKARNI UDZIAŁOWEJ WE LWOWIE ULICA KOPERNIKA 20.
Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Digitized by the Internet Archive
in 2013

DB
499
W55

http://archive.org/details/rusiniwradziepas00wini

„Polonorum in rebus ruthenicis ignoratia“ jest nietylko wyrzutem często przeciw nam kierowanym w prasie ruskiej; bywa on nieraz także argumentem, gdzie o inny prócz frazesu trudno. Że ta „ignorantia“ w niejednej dziedzinie jest i była, temu przeczyć nie można; aczkolwiek łatwiej ten objaw zrozumieć stosunkiem przyjmującej, chłonącej i młodszej kultury ruskiej do dającej, zapładniającej i dawniejszej polskiej. Można jednakowoż przeczyć, by ta „ignorantia“ wychodziła na szkodę narodu ruskiego; i owszem szkodę z nieznajomości istotnych prądów i tendencyi, nurtujących w narodzie i wśród polityków ruskich myśmy bardzo często ponosili.

To było powodem powstania niniejszego wydawnictwa, które szeregiem publikacyi o sprawach, nas na Rusi najbardziej obchodzących stara się ową „ignorancyę“ usunąć. To było także między innymi powodem wydania niniejszej broszury.

Powiadamy między innymi, albowiem niniejsza rzecz ma na celu nietylko informować o działalności ruskich posłów w Radzie Państwa, nietylko fakta, które szybko po sobie następowały, wyrwać z powodzi lakonicznych często, częściej jeszcze nieścisłych, niedokładnych, bardzo często zaś zapominanych notatek, komunikatów i artykułów dziennikarskich, ustalić je na podstawie autentycznego materyału i powiązać ze sobą. Praca ta ma obok tego przygotowania materyału dla przyszłego historyka jeszcze inny cel.

Uważa ona za swe zadanie służyć za jedną z licznych podstaw, które razem wzięte umożliwiają praktycznemu politykowi dalszą oryentacyę naszej przyszłej polityki wobec Rusinów.

Taką oryentacyę utrudnia brak jednolitej i zebranej w pewnym okresie czasu informacyi o tem, jakie programy i myśli kierują obozem

przeciwnym, w jaki sposób ten obóz swoje programy stara się wprowadzić w życie lub je urzeczywistnia. I z tego powodu miał słuszność jeden z leaderów krakowskiej partyi konserwatywnej, kiedy na ostatniej scsyi sejmowej, zwrócony do posłów ruskich zawołał, że „krótka pamięć w polityce jest grzechem“. Tej krótkiej pamięci dopomóc, by w polityce nie zgrzeszyć — o to kardynalne zadanie niniejszej publikacyi, której ciąg dalszy ukaże się we właściwym czasie.

WSTĘP.

Wybory do Rady Państwa 1907.

System parlamentarny w Austryi, wprowadzony na stałe patentem z 26. lutego 1861 r. oparty był na zasadzie zastępstwa interesów poszczególnych grup społecznych (kuryi).

System ten doznał z biegiem lat zmiany przez stopniową modyfikacyę ordynacyi wyborczej dla Izby posłów Rady Państwa, skutkiem której rozszerza się coraz więcej koło wyborców, uprawnionych do głosowania.

Najdonioślejsza zmiana została wprowadzoną do tej ordynacyi ustawą z 26. stycznia 1907 r. Ustawa ta rozciągnęła prawo wyborcze w zasadzie na wszystkich pełnoletnich obywateli płci męskiej, a temsamem przemieniła dawny parlament kuryalny w parlament ludowy, oparty na powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu. Projekt wprowadzenia tego czteroprzymiotnikowego głosowania wchodzi niespodziewanie w stadyum aktualne w listopadzie 1905 r., pozornie pod wpływem agitacyi i masowych demonstracyi stronnictwa socyalno-demokratycznego, które zyskało na sile rozpędowej przez chwilowe powodzenie ruchu konstytucyjnego w Rosyi; w istocie jednak pod wpływem cesarza Franciszka Józefa I. Stał się on zwolennikiem czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, wierząc teoryi, że przez to będą w austryackiej Izbie posłów usunięte na drugi plan spory narodowościowe, przeszkadzające od r. 1897 normalnej pracy parlamentarnej; w sejmie węgierskim natomiast będzie złamany dominujący, a wówczas dla Korony, zwłaszcza w sprawach wojskowych niewygodny wpływ Madziarów, gdyż wejdą do sejmu w znaczniejszej niż dotąd ilości posłowie narodowości niemadziarskich. — W ten sposób zyskuje rząd barona Gautscha upoważnienie do wniesienia w austryackiej Izbie po-

słów projektu nowej ordynacyi wyborczej, opartej na czteroprzymiotnikowym prawie głosowania; taką samą misyę dla Węgier otrzymuje gabinet Fejervary-Kristoffy. Projekt barona Gautscha nie był dla Polaków korzystny; zmierzał do osłabienia ich stanowiska politycznego, utrwalonego w zaborze austryackim od lat blisko czterdziestu, a to przez stosunkowe zmniejszenie ich reprezentacyi poselskiej i złamanie jej solidarności oraz przez bardzo znaczne powiększenie reprezentacyi ruskiej. Ten projekt jest punktem wyjścia walki parlamentarnej, podjętej przez Koło polskie w obronie pozycyi politycznej Polaków w Austryi, walki, która trwała blisko 15 miesięcy, a w czasie której Koło polskie zdołało obalić rząd barona Gautscha i w uchwalonej następnie za rządów barona Becka ordynacyi wyborczej zabezpieczyć dla narodowości polskiej należytą ilość posłów, a nadto rozszerzyć zakres działania sejmu galicyjskiego.

Nowa ordynacya wyborcza nie rozdziela mandatów poselskich na poszczególne kraje koronne i narodowości według pewnego, z góry ustalonego klucza (jak n. p. ilości ludności, kwoty opłacanych podatków etc.). Ilość mandatów, przypadających według tej ordynacyi na każdą poszczególną narodowość jest przeciętną z faktycznego wpływu, ilości i zręczności politycznej jej reprezentantów, biorących w uchwaleniu reformy udział oraz z jej stanu ekonomicznego i kulturalnego. Jest ona poprostu wynikiem długo i namiętnie prowadzonych targów politycznych, przy czem wkońcu wszystkie stronnictwa Izby uznały milcząco jedną zasadę, że ilość posłów, przeznaczona dla narodowości słowiańskich (blok słowiański) ma odpowiadać ilości posłów niemieckich i romańskich razem, zasadę, która została w ustawie urzeczywistnioną, albowiem stosunek ten odpowiada cyfrom 259 : 257.

Według tej nowej ordynacyi wyborczej ma wynosić reprezentacya Galicyi 106 posłów, a więc około 20% wszystkich posłów Izby (516), aczkolwiek ludność Galicyi wynosi 28% ludności wszystkich austryackich krajów koronnych.

Miasta i przeważną część miasteczek ugrupowano w 34 okręgach miejskich, wybierających po jednym pośle; resztę zaś miasteczek, gminy wiejskie i obszary dworskie ugrupowano w 36 okręgach, wybierających po 2, więc łącznie 72 posłów[1]), przyczem każdy wyborca ma prawo oddać jeden głos na posła a drugi na zastępcę. Dla tych 36 okręgów, powszechnie wiejskimi zwanych, stworzono specyalne

[1]) W galicyjskich okręgach miejskich przypada jeden mandat na 28.300, w okręgach wiejskich na 87.800 mieszkańców.

przepisy, które miały między innemi zapewnić reprezentacyę rzymsko-katolickiej ludności polskiej, rozsianej w znacznej liczbie [1]) we wschodnich powiatach Galicyi. Mniejsza połowa tych okręgów (17) leży w zachodniej, większa (19) we wschodniej Galicyi. Ta druga połowa obejmuje galicyjskie powiaty sądowe, należące do terytoryum lwowskiego sądu krajowego wyższego, a leżące na wschód od Sanu. Z tych 19 dwumandatowych wschodnio-galicyjskich okręgów jest dziewięć takich które mają prawie wyłącznie ludność ruską. W tych więc okręgach z góry liczono się z możliwością, że obaj wybrani posłowie będą narodowości ruskiej. Dalszych dziesięć zaś okręgów ma bardzo znaczny procent (26·9—41·4%) ludności polskiej rzymsko katolickiej; liczono więc z góry na to, że w tych okręgach mięszanych etnograficznie jeden poseł będzie wybrany przez większość ruską, drugi przez mniejszość polską.

W ten sposób z góry przeznaczono dla ludności ruskiej we wschodniej Galicyi 28 mandatów. Mandatów z miast lub z zachodniej Galicyi nie mogli się Rusini spodziewać, wobec nielicznej ludności grecko-katolickiej, zamieszkałej w miastach wschodnio-galicyjskich i powiatach podkarpackich zachodnio-galicyjskich, w stosunku do ludności rzymsko-katolickiej i żydowskiej.

Reszta mandatów galicyjskich (78) przeznaczoną była dla ludności polskiej, przyczem liczono się z góry z tem, że kilka z tych mandatów przypadnie partyi socyalno-demokratycznej, nie liczono się zaś z tem, że kilka przypadnie syonistom.

Reprezentacyę ruską miało w myśl intencyi nowej ordynacyi wyborczej powiększyć 5 mandatów z Bukowiny, polską zaś 4 mandaty ze Śląska wschodniego.

Ta reforma ordynacyi wyborczej przychodzi — jak wspomniano — ostatecznie do skutku w styczniu 1907 r. po 15 miesięcznych obradach, przy samym końcu okresu ustawodawczego Rady państwa, który zamknięto 31. stycznia 1907, rozpisując nowe wybory na maj 1907 r.

Agitacya wyborcza między ludnością ruską we wschodniej Galicyi rozpoczyna się atoli już w czasie obrad nad reformą wyborczą [2]), a więc w ostatnich miesiącach r. 1905 i trwa odtąd z niezmniejszoną

---

[1]) W r. 1900 było w Galicyi wschodniej 4,814.171 ludności obecnej (a 4,796.875 ludności austryackiej), z tego było wyznania rz. kat. — 1,131.330 (a używało języka polskiego 1,611.501).

[2]) W grudniu 1905 i styczniu 1906 odbyło się we wschodnich powiatach Galicyi 544 wieców politycznych. (Odpowiedź Namiestnika Potockiego na interpelacyę w sejmie d. 15. marca 1907).

siłą, mimo niezwykłych mrozów i zasp śnieżnych w zimie z r. 1906 na 1907 oraz niemożliwych prawie do przebycia dróg z wiosną r. 1907, przez półtora roku aż do zakończenia pierwszych powszechnych wyborów. Ten niebywale długi okres niebywałego podniecenia i zainteresowania się ludności sprawami politycznymi znalazł przedewszystkiem wyraz w znacznym procencie głosujących przy akcie wyborczym i w znacznej ilości kandydatów na posłów[1]).

Rusini występują do walki wyborczej rozdzieleni na obóz Starorusinów (moskalofilów, partyi rusko-narodowej) oraz na obóz Ukraińców.

Na kilka miesięcy przed samym wyborem zdawało się jeszcze, że kompromis między tymi obozami przyjdzie do skutku, zwłaszcza, że głosy do zgodnego działania wychodziły z obu, a przedewszystkiem z pierwszego obozu; mimoto jednak do kompromisu nie przyszło. Ex post *Diło* doniosło o przyczynie rozbicia układów. Starorusini żądali odstąpienia im połowy (14) mandatów ruskich, przeforsowania w jednym z okręgów Dudykiewicza, zdeklarowanego wroga Ukraińców, oraz złożenia przez przyszłych posłów deklaracyi rosyjskiej w Radzie państwa. Te żądania wydawały się Ukraińcom zanadto wygórowane, dlatego też staroruska „Ruska rada“ występuje[2]) w kwietniu 1907 z własną programową odezwą wyborczą w której w formie bardzo ogólnikowej formułuje swój program: posłowie staroruscy będą rzecznikami stanu włościańskiego i reformy agrarnej (bez bliższych określeń); będą przedstawicielami jedności ruskiego narodu i będą stawali w obronie kościoła i nierozerwalności związków małżeńskich. Starorusini stawiają też prawie we wszystkich okręgach wiejskich wschodnio-galicyjskich swoich kandydatów. Aczkolwiek jednak, jak wspomniano, kompromisu jawnego na całą kampanię wyborczą i wszystkie okręgi wyborcze ze stronnictwami ukraińskimi nie było, mimo to przychodzi do kompromisów faktycznych w poszczególnych okręgach nawet przed pierwszym głosowaniem. I tak w okręgu 51 (Sanok) Ukraińcy popierają moskalofila, w okręgu 62 i 65 (Rawa, Brody) Ukraińcy i moskalofile stawiają tylko po jednym kandydacie, skutkiem tego obaj zostają wybrani: w okręgu 58 i 60 (Zaleszczyki, Buczacz) moskalofile popierają ukraińskich kandydatów na posłów, w zamian za co Ukraińcy popierają moskalofila na zastępcę

---

[1]) W całej Galicyi staje przeszło 1000 kandydatów. Na 1.477.786 uprawnionych do głosowania oddaje głosy 84.8%. Z oddanych głosów tylko jeden % przypada na głosy nieważne lub białe kartki.

[2]) *Haliczanin* nr. 84., z 26. kwietnia 1907

w okręgu 58 [1]). W okręgach 48 i 49 (Nowy Sącz, Jasło) Ukraińcy nie stawiają swoich kandydatów, Starorusini natomiast w okręgach miejskich zostawiają Ukraińcom swobodę w działaniu. Przy ponownych i ściślejszych głosowaniach oddają wyborcy moskalofilscy w znacznej części głosy swoje kandydatom ukraińskim (okręg 61, 64, 68 nawet 55 i 59).

To nie przeszkadza obu obozom, by tam, gdzie takiego kompromisu faktycznego nie było, nie zwalczały się wzajemnie przy użyciu gwałtownych i nielegalnych środków. I tak *Haliczanin* po wyborach (nr. 130. 26. VI. 1907) wylicza w długim spisie „ofiary rozbojów ukraińskich“ z podaniem daty, nazwisk, miejscowości i rodzaju uszkodzenia, przyczem pobicie do krwi, urwanie ucha, zranienie w głowę, zanurzenie w gnojówce zgoła nie należą do rzadkich wypadków. Do tych ofiar „ukraińskiego rozboju“ zalicza także *Haliczanin* zabitych i rannych w Horucku, a kończy swój spis tem, że „w Ukraińcach galicyjskich nie ma kropli krwi dawnych Kozaków, natomiast gra krew rozbójników, zabijających niewinnych ludzi“.

Drugi obóz ruski, wybijający się w walce wyborczej na pierwszy plan, to obóz ukraiński. Agitacya i walka tego obozu, niejednolitego pod względem politycznym, jest znacznie ułatwiona przezto, że prawe jego skrzydło, partya konserwatywno-klerykalna, zostająca w bezpośredniej styczności z konsystorzem metropolitalnym wycofuje się w zupełności z akcyi wyborczej. Wogóle pozostał z dawnych polityków w tej partyi prócz Wachnianina, który w ostatnich latach nie brał udziału w polityce, a w toku akcyi wyborczej umarł, wydawca *Rusłana* Aleksander Barwiński. Wprawdzie stawia on w jednym okręgu swoją kandydaturę, jednak ją bardzo prędko, według pogłosek z polecenia metropolity cofa.

To usunięcie się konserwatywnego elementu ułatwiło nacyonał-demokratom i radykałom akcyę wyborczą. Przedewszystkiem bowiem „wobec braku kandydatur w interesie cerkwi i wiary“ z czego *Diło* nr. 113. z 3 czerwca 1907 wyraża swą radość, cała falanga księży ruskich przeszła do obozu nacyonał-demokratycznego i radykalnego i wzięła w ruchu wyborczym nadzwyczajnie czynny udział. Powtóre to usunięcie się konserwatywnych żywiołów umożliwiło zawarcie kompromisu wyborczego między nacyonal-demokratami a radykałami. Zawarcie tego kompromisu ułatwiła także ta okoliczność, że działacze w obu partyach rekrutują się z jednej i tej samej księżo-urzędniczej warstwy społecznej, że wobec braku ścisłych różnic pro-

[1]) W oficyalnych zapiskach figuruje ks. Smolny jako moskalofil.

gramowych, przechodzenie z jednej partyi do drugiej jest rzeczą codzienną, że wreszcie partya nacyonal-demokratyczna przez wchłonięcie wielu żywiołów radykalnych zbliżyła się bardzo do partyi radykalnej. Akcyą wyborczą obu połączonych partyi kieruje „Narodnyj komitet“ we Lwowie, z Kościem Lewickim, jako prezesem, a *Diłem* i *Swobodą* jako oficyalnymi organami. Komitet ten wydaje w kwietniu 1907 odezwę z programem wyborczym.

Pierwsze miejsce w tym programie zajmuje reforma agrarna, [1]) która będzie polegała na wykupnie większej własności przez państwo celem odstąpienia jej na dogodnych warunkach chłopom bezrolnym, lub małorolnym, na wykupnie długów hipotecznych i zabezpieczeniu ziemi przed nowym obdłużeniem, wreszcie na uwolnieniu minimum ziemi od podatków. Dalsze punkta programowe, to zniesienie wszystkich podatków z wyjątkiem progresywnego podatku dochodowego, zniesienie patronatu, zmniejszenie wydatków na wojsko, a zwiększenie ich na oświatę, stworzenie większej ilości gimnazyów ukraińskich i ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, wreszcie podział Galicyi na polską i ruską z podziałem władz i sejmu, oczywiście wybieranego na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Te środki mają stworzyć warunki niezależności ekonomicznej i rozwoju kulturalnego, oraz swobód obywatelskich rusko-ukraińskiego narodu w Austryi. Zwalczanie autonomii Galicyi i propagowanie hasła autonomii narodowościowej nie zostały oczywiście opuszczone.

I partya radykalna występuje mimo zawartego kompromisu z samodzielnym programem wyborczym, uchwalonym na zjeździe d. 24/XII, 1906 we Lwowie. I ona wysuwa na pierwszy plan reformę agrarną, która jednak dla niej jest mniej skomplikowaną, niż dla partyi nacyonalno-demokratycznej, albowiem żąda krótko, by wszystkie grunta pańskie, państwowe i kościelne w galicyjskiej, węgierskiej i bukowińskiej Ukrainie dostały się w ręce włościan. Dalsze żądania są identyczne z programem nacyonalno-demokratycznym, tylko podane są w prostszej i dla szerokich mas zrozumialszej formie. Różnice polegają na tem, że w partyi radykalnej zaznaczają się w sposób bardzo stanowczy prądy antyklerykalne, żądające separacyi kościoła od państwa, obligatoryjnych ślubów cywilnych etc., gdyż dla niej duchowieństwo

[1]) Jestto jeden z najpopularniejszych środków agitacyjnych na Rusi. *Swoboda* (pismo przeznaczone dla chłopów) w numerze gwiazdkowym za 1906 uważa taką reformę według programu radykalnych partyi rosyjskich z ekspropryacyą etc. za bardzo bliską. Formułuje zaś ją w sposób zbliżony do programu socyalistycznego: „Wszystka ziemia i cała władza ma przejść w ręce chłopów“.

jest jedną z licznych przeszkód, by powstała „wolna, niepodzielna, kozacko-republikańska Ukraina bez popa, pana i chłopa, sięgająca od Sanu po Kaukaz".

Ten kierunek antyklerykalny, znajdujący wyraz w bezwzględnym zwalczaniu stanisławowskiego biskupa Chomyszyna, napotyka początkowo na opozycyę ze strony sojusznika przy wyborach, partyi nacyonalno-demokratycznej (Romańczuk i ks. Bohaczewski kandydują początkowo przeciw Trylowskiemu w okręgu 55, ks. Barysz przeciw Baczyńskiemu w okręgu 59). Opozycya ma swoje źródło w tem, że w tej ostatniej partyi według własnego przyznania pism partyjnych [1]), dwie trzecie czynnych polityków i agitatorów stanowią księża, którym trudno z powodów zasadniczych wejść w kompromis z jawnym kierunkiem antyklerykalnym. Kompromis ten ułatwiają atoli pisma i agitatorzy radykalni w ten sposób, że ataki swe kierują więcej na władzę kościelną i biskupów, a mniej na jednostki z pośród duchowieństwa. Opozycya też w istocie słabnie w miarę, jak agitacya staje się gorętsza i radykalniejsza, a milknie niemal zupełnie po odstąpieniu radykałom po jednym mandacie w trzech okręgach. W tych okręgach (55 Nadwórna), (56 Kołomyja), (59 Stanisławów) obejmujących prawie całe Pokucie, więc powiaty, zamieszkałe przez najciemniejszą ludność huculską, radykali stawiają dwóch kandydatów (Trylowskiego w dwóch okręgach i Baczyńskiego) i zdobywają je dzięki doskonale funkcyonującej a stałej i jednolitej organizacyi politycznej [2]) ogromną ilość głosów.

W innych okręgach wiejskich stawia kandydatów stronnictwo nacyonaldemokratyczne i to w wszystkich mieszanych (z wyjątkiem 51) po jednym kandydacie, w okręgach czysto-ruskich po jednym tam, gdzie drugim kandydatem jest radykał (55, 56 i 59) [3]) albo gdzie przyszedł do skutku faktyczny kompromis z moskalofilem (okręg 62 i 65) zresztą zaś po dwóch kandydatów (58. Zaleszczyki i 66. Brzeżany). Nadto stawia to stronnictwo kandydatów w piętnastu okręgach miejskich wschodniej Galicyi (w siedmiu okręgach lwowskich, a ośmiu prowincyonalnych). Przy doborze kandydatów tak w okręgach wiej-

[1]) Po wydaniu okólnika Szeptyckiego w r. 1908 o nieagitowaniu w cudzych parafiach.

[2]) „Sicze" prowadzone często przez akademików, a obejmujące głównie młodych parobków i kierowane przez Trylowskiego są formalnie stowarzyszeniami pożarowymi i gimnastycznymi. Władze polityczne widzą jednak w nich przeważnie stowarzyszenia polityczne, stąd często przychodzi do konfliktów, które odbijają się głośnym echem w Radzie państwa.

[3]) Według doniesień prasy kandydował drugi kandydat narodowo-demokratyczny (ks. Oleśnicki), na własną rękę.

skich, jak miejskich baczy to stronnictwo, by „usunąć z całej linii bojowej kandydatury umiarkowane“, gdyż „trzeba wybierać posłów ostrych jak brzytwa, a zajadłych, jak osy“, tem się też tłómaczy, że niektórych kandydatów tego stronnictwa (Budzynowski, Staruch, ks. Zielski), znanych zresztą ze swego radykalizmu, uważano za przynależnych do stronnictwa radykalnego a nie nacyonal-demokratycznego.

Wreszcie występują na widownię walki wyborczej ukraińscy socyalni demokraci. Stronnictwo to, zorganizowane na gruncie międzynarodowego socyalizmu jak dotąd nie występuje ze specyalnym programem, zastosowanym do wschodniej Galicyi. Podobnie jak inne odłamy narodowościowe austryackiej partyi socyalno-demokratycznej i ukraińscy socyalni demokraci głoszą hasło narodowej autonomii ukraińskiej części Galicyi jako zasadniczy punkt programowy i ten punkt został z programu socyalnej demokracyi austryackiej przyjęty do programu nacyonal-demokratów i radykałów ukraińskich. Pozatem oddziela socyalnych demokratów od nacyonal-demokratów przepaść, jaka i gdzieindziej istnieje między „burżuazyą“ a proletaryatem z programem walki klasowej. Natomiast bliższe stosunki z powodu podobieństwa programów istnieją z partyą radykalną, z którą ich łączy braterstwo broni jeszcze z czasów strejków rolnych z r. 1902 i 1903. Nie ma oczywiście mowy o tem, by ukraińska socyalna-demokracya zorganizowała proletaryat rolny pod hasłami klasowymi i na zasadzie programowej. Niektóre jednak powiaty zostały „nietyle zorganizowane ile wzburzone [1])“ przez zdolnych agitatorów przeważnie na roli osiadłych, i w tych powiatach (okręg 54. Drohobycz i 63. Tarnopol) partya stawia swoich kandydatów. [2]) Zostają oni też wybrani po gwałtownej kampanii przeciw kandydatom nacyonal-demokratycznym (massakra chłopów w Issajach), jeden dzięki popularności (Ostapczuk), drugi dzięki wielkiej ilości robotników naftowych w okręgu wyborczym (Wityk). W okręgach miejskich wschodniej Galicyi, gdzie stawiają jednego kandydata (okręg 32. Buczacz), nie zdołali zdobyć żadnego mandatu.

Obok obozów ruskich i w sojuszu z nimi występuje po raz pierwszy na arenę zapasów politycznych partya syońska z programem odrębności narodowej Żydów. Sojusz z Rusinami miał na celu w pierwszym i ponownym głosowaniu odciągnąć głosy, któreby mogły paść

---

[1]) Feldman, Stronnictwa i programy polityczne w Galicyi. 1907 t. II. 380.

[2]) W innych 3 okręgach wiejskich stawia kandydatów liczebnych, którzy osiągają bardzo małą ilość głosów.

na kandydata polskiego, w głosowaniu zaś ściślejszym zapewnić sobie wzajemną pomoc. Na tym sojuszu wyszli doskonale syoniści, albowiem w dwóch okręgach wiejskich 60 i 69 (Buczacz, Czortków) przychodzą do ściślejszego głosowania z kandydatem polskim i wychodzą z urny dzięki głosom ruskim, które wybrawszy już w poprzednim głosowaniu swego kandydata, przechylają szalę na korzyść przeciwnika Koła polskiego i Polaków. Tak samo dzięki głosom ruskim zostaje wybrany w 31 okręgu miejskim (Brody) kandydat syonistyczny. W zamian za to syoniści mieli swe głosy przy głosowaniu ściślejszym w 15. okręgu miejskim (Tarnopol) skupić na kandydacie ukraińskim, co jednak tylko w części uczynili i co przyczynia się do upadku ukraińskiego kandydata.

Przeciw tym wszystkim obozom mającym jeden wspólny cel: złamanie wpływu Koła polskiego i jedną wspólną cechę: nienawiść do Polaków, stają do walki stronnictwa polskie. Z nich stronnictwa konserwatywne, demokratyczno - narodowe, inne demokratyczne i centrum mają wspólną organizacy wyborczą w Radzie narodowej, wybranej przez poselskie Koło sejmowe dnia 28. grudnia 1906. Z Radą narodową, na której czele staje Tadeusz Cieński, idzie zgodnie odrębna organizacya Żydów-Polaków; natomiast nie poddają się jej kierownictwu ludowcy i skoncentrowani demokraci krakowscy. Zadanie Rady narodowej polegało przedewszystkiem na tem, by w okręgach mieszanych postawić takie kandydatury, któreby skupiły głosy polskie i zapewniły mniejszościom polskim swego reprezentanta. Zadanie to nie zostało w zupełności spełnione, albowiem ludowcy postawili obok kandydatów Rady narodowej w 7 (na 10) okręgach mieszanych swoich kandydatów. Skutkiem tego został wprawdzie w jednym (53) okręgu wybrany ludowiec, w drugim natomiast okręgu (60) przeszedł syonista, albowiem kandydatowi demokratyczno - narodowemu przy pierwszym głosowaniu brakło właśnie tyle głosów, ile otrzymał kandydat stronnictwa ludowego. Zadanie to nie zostało także spełnione z tego powodu, że w kilku okręgach (60 i 67 Buczacz, Jarosław) występowały samozwańcze kandydatury polskie, nie uznające potrzeby karności w sprawach narodowych i spowodowały przez osłabianie kandydatur Rady narodowej, albo utratę mandatu polskiego (60), albo niezmierne trudności w jego pozyskaniu.

Te straty w okręgach mieszanych, w których na 10 mandatów, przeznaczonych dla Polaków wybrano 7 kandydatów Rady narodowej, 1 ludowca, i 2 syonistów, zostały tylko częściowo wynagrodzone w okręgach czysto ruskich. W nich Rada narodowa, stawiając swoich kandydatów, potrafiła wprawdzie zapobiec, by stawało tam wielu kandydatów polskich.

Mimo to jednak udaje się zdobyć mandat tylko w okręgu 54. (Drohobycz), zresztą tylko w jednym 55. (Nadwórna) zdobyć ilość głosów poważną w stosunku do głosów ruskich kandydatów.

Naturalną rzeczą jest, że wszystkie stronnictwa ruskie, biorące udział we walce wyborczej, nie mogą prowadzić agitacyi z jednakową usilnością we wszystkich okręgach. Wielkość okręgów, brak tak znacznych funduszów i agitatorów stają niektórym partyom na przeszkodzie. I zwolna dopiero poczyna się krystalizować położenie, jak je wyżej nakreślono i zwolna poczynają poszczególne partye koncentrować swe wysiłki na te okręgi, które im przypadają z mocy kompromisu, albo które spodziewają się zdobyć z mocy faktycznych stosunków. Tymczasem agitacya wre w całej swojej sile. Ton zaś jej nadają stronnictwa najlepiej zorganizowane i najliczniejsze t. j. stronnictwo radykalne i nacyonalno-demokratyczne. Ton tej agitacyi zwłaszcza w ostatnim stronnictwie staje się coraz namiętniejszy, a jej treść idzie w kierunku wywołania drażniącego poczucia krzywdy u mas ruskich i robienia w sposób niesumienny nieziszczalnych obietnic.[1])

Widocznem też jest, że kierownictwo agitacyi i prasy wymyka się z rąk starszych i doświadczonych polityków i przechodzi w ręce młodsze i mniej doświadczone a bardziej radykalne. I kiedy Romańczuk w delegacyach dnia 5. stycznia 1907 r. wypowiada bardzo spokojną i umiarkowaną mowę w dyskusyi nad polityką polską Prus, kiedy Oleśnicki bierze spokojny a pozytywny udział w pracach sejmowych, kiedy Wassilko w komisyi dla reformy wyborczej walczy o postulaty ruskie w sposób stanowczy, ale nie chwytając się środków obstrukcyjnych, skutkiem czego mała garstka posłów ruskich dawnego parlamentu (8) w istocie osiąga dzięki zgodliwemu usposobieniu reprezentacyi polskiej bardzo znaczny sukces, bo reprezentacya ruska zostaje więcej niż w czwórnasób zwiększona, właśnie wówczas radykalna i nacyonal-demokratyczna prasa ruska uderza w najostrzejszy ton i głosi, że „teraz musi naród ruski rozpocząć przygotowania do walki zapomocą środków, praktykowanych dotąd tylko w krajach, w których naród nie ma żadnych praw[2])." Po tych głosach prasy można jak na manometrze odczytać, w jakim kierunku idzie agi-

[1]) Jakich haseł używali agitatorzy łatwo wnosić z tego, że już w lipcu 1907 r. pojawia się w prasie komunikat, w którym posłowie ruscy wzywają do uświadamiania chłopów, by nie przyjeżdżali do Wiednia na audyencye lub do posłów w sprawach, których niepodobna załatwić. Gromady tych chłopów, zapełniających kuloary Rady państwa budzą u posłów innych narodowości zdziwienie i litość, gdyż przeważnie przyjeżdżają za ostatni grosz.

[2]) *Diło* Nr. 225 1. listopada 1906 r.

tacya słowem, ustnie głoszonym, z reguły nie kontrolowanym przez organa rządowe, a wystosowanym do ludności w przeważnej większości nie umiejącej czytać i pisać.

Ta agitacya objawia się bardzo rychło w usposobieniu młodzieży ukraińskiej, biorącej w polityce bardzo czynny udział, bo już 23. stycznia 1907 r. następuje zniszczenie auli lwowskiego uniwersytetu i poranienie profesora Winiarza przez studentów ruskich, korzystających z nieobecności na uniwersytecie słuchaczów narodowości polskiej.

Te wypadki, areszt kilkudziesięciu studentów ruskich, ich „głodówka", wypadki, z których studenci wychodzą z patentem na męczenników, a temsamem działaczy narodowych, zbliżają ukraińskie partye do siebie, potęgują jeszcze bardziej agitacyę wyborczą oczywiście w kierunku społecznego i nacyonalnego radykalizmu, albowiem dostarczają ukraińskim stronnictwom, głównie radykalnemu i socyalno-demokratycznemu [1]) całego szeregu agitatorów, którzyby bez tych wypadków możeby nie zostali wogóle wciągnięci lub niewciągnięci tak wcześnie w wir życia politycznego. Ten znaczny udział młodzieży akademickiej (a nawet niekiedy i gimnazyalnej: agitacya w okręgu wiejskim przemyskim za dyrektorem gim. Ceglińskim) radykalizuje nietylko masy chłopstwa, radykalizuje także tych kilku starszych polityków ukraińskich, (Romańczuk, Oleśnicki), jakich stronnictwa ukraińskie wogóle posiadają i którzy nie chcą wypuścić steru z rąk i usunąć się z czynnego życia politycznego, jak to uczynili Barwiński i Wachnianin.

Wypadki uniwersyteckie, a zwłaszcza metoda walki akademików niszczących aulę, aprobowana przez prasę ruską jako jedynie skuteczna w walce politycznej [2]) dostarczają jednak ruskiej agitacyi wyborczej nietylko metody i ludzi, dostarczają jej nowego celu agitacyjnego ze sztucznie stworzoną aktualnością: utworzenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, którego domagają się wszystkie niemal wiece, nieumiejących czytać i pisać chłopów ruskich.

Drugi incydent, który nadaje agitacyi wyborczej nietylko zabarwienia lecz i praktycznej doniosłości, to akcya zmierzająca do wprowadzenia w urzędowanie gmin języka ruskiego, jako urzędowego. Akcya ta wywołaną została uchwaloną na wiosnę r. 1907 (niewiadomo, czy we właściwej chwili) ustawą sejmową o języku urzędowym władz autonomicznych, a zmierzała ona do tego, by przed sankcyonowaniem tej ustawy, która wymaga do zmiany języka urzędowego kwalifikowa-

[1]) Wypuszczeni na wolność studenci uchwalają na wiecu d. 25. lutego 1907 rozjechać się na wieś i tam agitować za kandydaturami najradykalniejszymi.

[2]) *Diło* Nr. 33. 25/II. 1907. Artykuł p. t. „Wielki dzień".

nej większości, przeforsować na zebraniu zwierzchności w poszczególnych gminach zwykłą, dotąd wystarczającą większością uchwalenie języka ruskiego jako urzędowego. Udało się to Rusinom w blisko 1500 gminach, które w ten sposób swój dawny język urzędowy polski zmieniły na ruski.

Co się tyczy taktyki wyborczej w zastosowaniu do nowej sytuacyi w okręgach dwumandatowych, stworzonej specyalnymi, dotąd nigdzie niewypróbowanyml przepisami, to stronnictwa ukraińskie wystąpiły z dwoma projektami. W jednym dr. Oleśnicki proponuje dzielenie okręgu wyborczego na dwie nierówne części i doprowadzenie do tego, by jeden kandydat ruski otrzymał ponad 50% głosów, skutkiem czego zostałby przy pierwszym zaraz głosowaniu wybrany. Nadto jednak, by drugi kandydat ruski, który nie osiągnął 25% oddanych głosów miał w każdym razie tyle głosów, by z trzecim kandydatem przyszedł do ściślejszego głosowania. Wówczas zaś ci sami wyborcy, którzy przy pierwszym głosowaniu oddali głosy pierwszemu kandydatowi, zapewnią wybór drugiemu kandydatowi ruskiemu. Drugi projekt wychodzi od dra Ozarkiewicza, który radzi dzielić okręgi na dwie połowy i starać się o doprowadzenie do ponownego i ściślejszego wyboru, przy którym wybranymi będą dwaj ruscy posłowie, choćby tylko mieli po 34% oddanych głosów, a kandydat polski przepadnie, choćby miał i 32% głosów. Wątpliwem jest, czy stronnictwa ruskie stosowały ściśle jedną lub drugą taktykę. Po raz pierwszy odbywały się powszechne wybory, nie zdawano sobie sprawy, jak skomplikowany sposób wyboru będzie w okręgach wiejskich w praktyce funkcyonował a wkońcu stronnictwa same nie wiedziały, jaką rozporządzają siłą liczebną i jaką sprawność okaże ich organizacya w czasie samego aktu wyborczego.

Wybory przeprowadzone zostały w drugiej połowie maja 1907 r. W 2 okręgach wiejskich dały one rezultat zaraz w pierwszym głosowaniu, w 11 potrzeba było trzechkrotnego, a w 6 dwukrotnego aktu głosowania. Odbywały się one niemal codziennie w różnych okręgach to miejskich, to wiejskich, skutkiem tego mało kto w kraju zdawał sobie w owej chwili sprawę z ogólnej sytuacyi wyborczej. Wynik ich był następujący:

Jak wyżej wspomniano przypadło w 10 okręgach mieszanych 8 mandatów kandydatom polskim, 2 kandydatom syonistycznym, 10 stronnictwom ruskim; w okręgach zaś czysto ruskich jeden mandat przypadł Polakowi, reszta 17 Rusinom. Tak tedy Rusini zdobyli 27 mandatów. Z tych 2 przypadły socyalistom, 3 partyi radykalnej, 17 par-

tyi nacyonalno-demokratycznej [1]), a 5 partyi moskalofilskiej. Z 9 Polaków, wybranych we wschodnio-galicyjskich okręgach wiejskich jeden należał do partyi ludowej, 5 do konserwatystów a 3 do narodowych demokratów.

W okręgach miejskich nie zdobyli kandydaci ukraińscy ani jednego mandatu. Liczebny kandydat Ukraińców w siedmiu okręgach lwowskich razem wziętych zyskuje 1810 głosów, a zatem zaledwie 9% oddanych i ważnych (21.969) głosów. Jedynie w Tarnopolu przychodzi kandydat ukraiński do ściślejszego głosowania; a w okręgu miejskim 32. (Buczacz) otrzymuje większą ilość głosów.

Wynik wyborów powitał cały obóz ukraiński bez względu na przynależność partyjną jako walne i nadspodziewane zwycięztwo nietylko z tego powodu, że Rusini zdołali zdobyć 27 mandatów, a więc największą ilość mandatów od czasów nastania ery konstytucyjnej, a przytem ludzi przeważnie z wykształceniem uniwersyteckim, nietylko z tego powodu, że znienawidzeni Starorusini zdobyli tylko 5 mandatów, ale przedewszystkiem dlatego, że same wybory okazały wielką sprawność organizacyi, która potrafiła z jednej strony niedopuścić do samozwańczych kandydatów, ani do kandydatur konserwatywno-klerykalnych, z drugiej strony zjednoczyć bardzo wielką liczbę głosów na kandydatury ukraińskie. Wkońcu dlatego, że potrafili lud zjednoczyć pod hasłem nienawiści do Polaków i Polski, a polskiej reprezentacyi ilościowo zadać klęskę. Wreszcie uważa *Diło* za nadzwyczajnie korzystny objaw, że duchowieństwo prawie bez wyjątku stanęło w szeregach jednolitej i opozycyjnej armii bojowej i użyło swego ogromnego wpływu na rzecz kandydatur opozycyjnych.

Mniej zadowoleni z wyborów są Starorusini, a to tembardziej, że ze zdobytych pięciu mandatów zawdzięczają dwa (okr. 51. i 62.) osobistej popularności kandydatów w tych okręgach i faktycznemu kompromisowi z Ukraińcami, a trzeci (okr. 57.) tej okoliczności, że kandydat polski, steroryzowany już po pierwszym głosowaniu zrzekł się mandatu, skutkiem czego ich kandydat siłą faktu został wybrany.

Haliczanin (n. 113 i 116 z 4. i 7. czerwca 1907) uważa te wybory za klęskę i przypisuje ją słabej i spóźnionej agitacyi swego stronnictwa, małej ilości młodzieży, biorącej udział w agitacyi po stronie staroru-

---

[1]) Stosunek głosów frakcyi radykalnej do frakcyi nacyonalno-demokratycznej zmienia się w czasie sesyi jesiennej, gdyż nacyonal-demokrata Ochrymowicz (okr. 58.) zrzeka się mandatu, a w jego miejsce wchodzi wybrany zastępca radykał Stefanyk.

skiej, bezwstydnym oszczerstwom Ukraińców, ich demagogicznej agitacyi, przy której demoralizowali ludność, robiąc jej obietnice nie do urzeczywistnienia, ich teroryzmowi i przekupstwu przy wyborach wreszcie, „olbrzymim środkom z tajnych źródeł, z których czerpał ukraiński Narodnyj fond“ [1]).

Koło polskie wyszło z kampanii wyborczej osłabione. Wadliwość, a często wogóle brak stałej organizacyi politycznej, rozdwojenie, brak karności i niezgoda we własnym obozie, fakt, że poza kandydatami Rady narodowej, występowali kandydaci bądź samozwańczy bądź z ramienia stronnictwa ludowego i polskiego stronnictwa demokratycznego, nie uznającego wówczas Rady narodowej, wreszcie fakt, że nie znano skomplikowanego mechanizmu wyborczego wkońcu niezastosowanie metod walki odpowiednio do nowej sytuacyi, stworzonej powszechnym prawem głosowania, to wszystko było przyczyną, że ze 106 posłów galicyjskich stanęło 52 poza Kołem polskim, że Koło polskie, które w dawnym parlamencie liczyło 67 posłów, w nowym, mimo zwiększenia ilości mandatów miało ich tylko na razie 55, że na terenie walki okazała się jako niespodziewany wróg, z którym należy się liczyć „nowa narodowość“ i partya: żydowscy syoniści.

Klęska ta była o tyle dotkliwszą, iż okazało się, że przy wyborach uzyskali kandydaci ruscy w pierwszym głosowaniu 45·75% wszystkich głosów, aczkolwiek w r. 1900 było w Galicyi tylko 42·20% ludności, używającej języka ruskiego jako towarzyskiego, że natomiast na kandydatów polskich padło 50·82% głosów mimo, że statystyka w r. 1900 wykazuje 54·76% ludności, używającej jako towarzyskiego języka polskiego.

I z tego powodu należy wybory te uważać za klęskę, że wprowadzony przez polityków dawnego Koła polskiego system dwumandatowy nie osiągnął zamierzonego celu tj. nie zabezpieczył reprezentacyi dla mniejszości polskich we wschodniej Galicyi. Okazało się to przy wyborze dwóch posłów syonistycznych, przy którym większość, która już wybrała swego reprezentanta w pierwszym głosowaniu, zadecydowała w głosowaniu ściślejszym, który z kandydatów ma być reprezentantem mniejszości. To samo miało miejsce w okręgach 53, 56 i 58, gdzie również rozstrzygnęło to stronnictwo, które zdobyło w pierwszym głosowaniu mandat o tem, który z dwóch dalszych kandydatów będzie przy głosowaniu wybrany.

Z tego samego powodu groziło niebezpieczeństwo w okręgach 63, 64, 68 i 70. I gdyby w tych okręgach przy pierwszym głosowaniu

[1]) *Haliczanin* nr. 113 z 4. czerwca 1907.

wybrany został tylko poseł większości, wówczas przy głosowaniu ściślejszym niewątpliwie byłby przepadł kandydat polski i wyszedł drugi kandydat ruski lub socyalista.

System powyższy nie osiągnął celu także z tego powodu, że w razie podziału okręgu na dwie równe połowy i zdobycia w nich głosów przez dwóch kandydatów większości, trzeci kandydat mniejszości nie może otrzymać mandatu, choćby zdobył więcej niż 25% głosów oddanych, jeżeli dwaj drudzy kandydaci mają cokolwiek więcej głosów od niego i dochodzi do trzeciego głosowania. Ten fakt został stwierdzony w okręgu 54. 55. i 66.

Ta klęska powiększona utratą 3 ślązkich mandatów na rzecz socyalnej demokracyi została wprawdzie później powetowaną wstąpieniem do Koła ludowców, mimoto jednak pozostała ona groźnym memento o stosunkach we wschodniej Galicyi. Memento, które nie poszło w las, lecz przyczyniło się do zszeregowania się ludności polskiej około jednego sztandaru narodowego, do osłabienia różnic partyjnych i do większego wytężenia pracy kulturalnej i politycznej w obronie stanu posiadania na wschodnich kresach.

I.

Sesya letnia 1907 r.

(Plany i programy. — Skład reprezentacyi ruskiej. — Założenie klubu. — Fuzya Starorusinów z Ukraińcami.
Deklaracya „prawno-państwowa“.— Wybór Starzyńskiego.— Mowa Budzynowskiego.
Wybory galicyjskie i „protest śpiewany“. — Prowizoryum budżetowe. — Mowa rosyjska Markowa.
Ukraińscy socyal-demokraci. — Interpelacye, petycye, wnioski poselskie. — Bilans działalności klubu.)

W czasie po ukończonych wyborach, a przed zebraniem się Rady państwa, nowowybrani posłowie i politycy ruscy wypowiadają drogą wywiadów, artykułów dziennikarskich i mów na zgromadzeniach swoje osobiste poglądy na przyszłą działalność klubu ruskiego. Z tych poglądów zasługują przed innymi na uwagę programowe oświadczenia nacyonal-demokratycznego posła Budzynowskiego, cenionego w kołach ruskich i socyalistycznych publicysty i polityka agrarnego. Te myśli programowe ogłoszone zostały w drodze niezaprzeczonego i niesprostowanego przez tegoż posła wywiadu w lwowskim *Słowie Polskim* z 5. czerwca 1907. r. „Nasz program“, oto słowa posła, „i program socyalistów jest tensam, tylko inaczej wystylizowany, bo dla proletaryatu chłopskiego; u socyalistów autonomia narodowościowa jest teoretycznie postawiona, u nas akcya ta jest żywsza; znajdziemy się wszędzie tam, gdzie stroną przeciwną będą Polacy; z Kołem polskim, choćby demokratycznym, wieczna wojna“. Zapowiada dalej zwalczanie autonomii Galicyi wszelkimi możliwymi środkami i dążenie do zniesienia wszelkich ustaw krajowych i państwowych, które rozszerzają kompetencyę władz galicyjskich. Natomiast jest zwolennikiem autonomii ruskiego terytoryum narodowego t. j. utworzenia w ramach Austryi samoistnej etnograficznej prowincyi ruskiej. Jako postulat poli-

tyki agrarnej formułuje oddanie ziemi, należącej dotąd do większej własności, w jakikolwiek sposób w ręce chłopów. W najbliższym programie parlamentarnym posłów ruskich leży — według jego wiadomości — oświetlenie wyborów galicyjskich i walka o uniwersytet ukraiński oraz o większą ilość szkół średnich, w programie zaś krajowym: „dobić moskalofilów, dalej prowadzić akcyę między ludem, rozpoczętą puszczeniem strasznej mocy broszur politycznych, walkę, która zaostrzy się sama przez się, a której środki reforma wyborcza tylko powiększyła".

Drugi poseł ruski, czerniowiecki profesor szkoły realnej Pihuliak, wybrany w 8. okręgu bukowińskim, rzuca światło na program posłów ruskich w sprawach kulturalnych. Zapowiada, że będą walczyli o reformę prawa małżeńskiego (rozwiązalność małżeństw katolickich), o organizacyę „wolnej szkoły", oraz o usunięcie nauki religii ze szkół, w polityce zaś pójdą solidarnie z partyami postępowymi (*Ruthenische Korrespondenz,* czerwiec 1907).

Ostatni punkt wyjaśnia dokładniej przemówienie posła 9. okręgu bukowińskiego Mikołaja Wassilki na zebraniu w Czerniowcach 13. czerwca 1907., w którym wyraźnie zaznacza, że z innymi Słowianami może istnieć conajwięcej przyjaźń teoretyczna; właściwi sojusznicy Rusinów są na lewicy Izby (Niemcy wolnomyślni i socyalni demokraci). Zresztą uważa żądanie autonomii narodowej i rozdziału administracyjnego Galicyi na polską i ruską za zasadnicze postulaty posłów ruskich.

Wreszcie wydaje ukraiński „szerszy komitet narodny", jako wynik obrad z d. 6. czerwca 1907, odezwę w *Dile*, w której zapowiada, że na pierwszy plan działalności ruskich posłów pójdzie puryfikacya administracyi galicyjskiej, a w szczególności poruszanie nadużyć wyborczych oraz usunięcie specyalnych przepisów wyborczych dla Galicyi.[1])

Program działalności posłów staroruskich komunikuje „Ruska Rada" odezwą, ogłoszoną w *Haliczaninie* (nr. 124 d. 18/VI. 1907.). Będą oni „stawali w obronie ideałów narodowych; w kwestyach praw cywilnych, swobód obywatelskich i interesów materyalnych naszego narodu będą zgodnie szli z innymi stronnictwami ruskimi. I oni będą się do-

---

[1]) Najbardziej są Rusini niezadowoleni z okręgów dwumandatowych, oraz z przepisu o zbiorowych miejscach głosowania, według którego można łączyć kilka gmin o 1200 lub mniej mieszkańcach i wyznaczyć dla nich jedno miejsce głosowania, byleby ilość mieszkańców połączonych gmin nie przenosiła 5000.

magali polityczno-administracyjnego podziału Galicyi z osobnym ruskim sejmem, wydziałem krajowym i radą szkolną krajową, zmiany ordynacyi wyborczej dla Rady państwa w kierunku zniesienia okręgów dwumandatowych i podziału kuryi na miejskie i wiejskie, czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu i autonomii narodowościowej. Zresztą „nie obiecują Starorusini gruszek na wierzbie, jak to czynią agitatorowie mający na oku własny interes".

Horoskopy co do przyszłej działalności ruskich posłów stawia bezpośrednio po wyborach Aleksander Barwiński w *Rusłanie*. I jego zdaniem „ostra opozycya w czasie ruchu wyborczego przeciw teraźniejszemu systemowi politycznemu w Galicyi będzie oczywiście klub parła w stronę, przeciwną Kołu polskiemu".

W tymsamym artykule znajdujemy ciekawe oświetlenie składu osobistego reprezentacyi ruskiej. „W nacyonalno-demokratycznym obozie", pisze Barwiński „widzimy obok narodowców dawnego pokroju, jak Romańczuk, Cegliński, Kość Lewicki, Wojnarowski, Oleśnicki, Onyszkiewicz — dawnych radykałów jak Okuniewski, Eug. Lewicki, Ochrymowicz, Petruszewicz, Budzynowski, Kolessa (za młodych lat autor hymnu rewolucyjnego „Szalijte") albo ludzi, którzy w ostatnich dopiero latach poczęli brać udział w narodowym i politycznym życiu, jak Dnistrjański i Petrycki.[1]) Taksamo w obozie moskalofilskim obok Korola i Dawydjaka, dawnych przedstawicieli moskalofilstwa, osłoniętego liściem figowym pisowni etymologicznej i jazyczja, widzimy wyraźnych i zdecydowanych zwolenników „abjedinjenja" i prawosławia, jak Markow i Hlibowicki obok takiego typu kacapsko polskiego *Paraderuthena* jak Kuryłowicz". „Zróżniczkowanie nacyonal-demokratów i radykałów.. i znowu radykałów i socyal demokratów jest tak niejasne i niewyraźne, że właściwie trudno jest nakreślić pewne granice i wykazać różnice poglądów". Fakt, że i samo stronnictwo nacyonalno-demokratyczne i jego reprezentacya poselska jest bardzo niejednolitą, stwierdza także *Hromadzki Hołos* swoim właściwym stylem: „Nacyonalno-demokratyczna partya nie jest żadną partyą, ale tylko prostym zbiegowiskiem ludzi różnych poglądów, dążności, zasad itd., zbiegowiskiem dla wspólnego żeru... Jest czemś dziwacznym i śmiesznym, że w tej partyi stoją obok siebie najróżnorodniejsze żywioły, poczynając od najczerwieńszych socyalistów, a skończywszy na zatwadziałych klerykałach".

---

[1]) Nieścisłe co do ostatniego, który w ostatnich latach wydawał „Hajdamaków", pismo znane z najbardziej nienawistnych napaści na Polaków.

Poglądy Barwińskiego na partyę radykalną a zwłaszcza jej niewyraźne odróżnianie się od partyi socyalno-demokratycznej potwierdza Michajło Łoziński[1]) w *Literaturno-naukowym Wistnyku* za styczeń 1908. (str. 222). Firmą programową — według niego — tej partyi jest naukowy socyalizm Marxa, który zwolna poczyna przybierać kształty własnej koncepcyi socyalizmu z silniejszym podkładem narodowym niż u socyalnej demokracyi. Z tymi doktrynami idzie ta partya do wiejskiego proletaryatu, gdzie pracuje w konkurencyi z partyą socyalno-demokratyczną; dla bogatszych natomiast chłopów stworzyła swój własny program agrarny z propagandą chłopskich spółek, racyonalnej gospodarki etc. Oczywista, że takie pomieszanie socyalizmu z indywidualizmem powoduje brak wyraźnego partyjnego oblicza i przechodzenie członków z partyi nacyonalno-demokratycznej, do socyalno-demokratycznej i rozumie się na odwrót.

Mimo tych wszystkich różnic, łączą się bezpośrednio przed otwarciem Rady państwa (17. czerwca 1907) na razie wszyscy posłowie ruscy Galicyi i Bukowiny w jeden klub, z wyjątkiem dwóch posłów socyalno-demokratycznych, którzy wstąpili do związku socyalno-demokratycznego. Składa się on więc łącznie z 30 członków: 5 bukowińskich i 25 galicyjskich. Z nich jeden jest wysłużonym żandarmem (Staruch), jeden właścicielem dóbr (Wassilko), jeden urzędnikiem krajowym (Łukaszewicz), dwóch redaktorami pism (Budzynowski, Petrycki), czterech duchownymi (Folis, Onyszkiewicz, Wojnarowski, Dawydjak), czterech profesorami szkół średnich (Romańczuk, Cegliński, Spenul, Pihuliak), dwóch profesorami uniwersytetu (Dnistrjański, Kolessa), dwóch radcami sądowymi (Semaka, Kuryłowicz), a cała reszta (13) adwokatami lub kandydatami adwokatury.[2])

Liczy więc 17 zawodowych prawników w swym gronie, procent, jakiego nawet w przybliżeniu nie ma żadne stronnictwo Izby.

Połączenie się Starorusinów z Ukraincami, było dla sfer politycznych niespodzianką, zwłaszcza po tak zaciętej walce wyborczej między tymi stronnictwami. Przychodzi ono do skutku z inicyatywy Kuryłowicza i Oleśnickiego, a jednym z punktów paktu było, że Starorusini w Radzie państwa nie będą wspominali o nadużyciach, jakich się

---

[1]) W r. 1908. został redaktorem *Diła*.

[2]) W szematyzmie posłów Freunda zaliczeni są do wyznania gr. kat wszyscy posłowie ruscy z wyjątkiem Pihuliaka, który należy do wyznania gr. oryentalnego, L. Baczyńskiego, który jest bezwyznaniowy i Starucha i Spenula, których wyznania nie podano.

dopuszczali agitatorowie partyi ukraińskich w czasie akcyi wyborczej, lecz wniosą wspólne „żałoby“ na rzekome nadużycia ze strony Polaków. Tak połączony klub, w którym miała obowiązywać najściślejsza solidarność w sprawach narodowo-politycznych, swoboda natomiast była pozostawiona członkom w sprawach społecznych, ekonomicznych i kulturalnych, o ile one nie mają doniosłości narodowo-politycznej, wybiera Romańczuka przewodniczącym, Wassilkę jego zastępcą, oraz Dnistrjańskiego i Semakę sekretarzami. Uwzględniono zatem przy tym wyborze posłów bukowińskich, nie uwzględniono zaś posłów staroruskich. W pierwszej swej oficyalnej enuncyacyi, rozesłanej dziennikom, stwierdza klub, że wszyscy członkowie klubu uznali istnienie narodowości małoruskiej, i że poszczególnym członkom i frakcyom zostawiono dowoli używanie dla oznaczenia klubu i narodowości albo terminu „małoruski“ albo „ukraiński“ oraz, że w języku niemieckim urzędową nazwą klubu jest „Ruthenenklub“.

Fuzya Starorusinów z Ukraińcami wywołuje głośne protesty w kraju i to tak po stronie staroruskiej, jak i ukraińskiej. Jeszcze przed otwarciem Rady państwa *Haliczanin* ogłasza głosy poszczególnych stronników, ostrzegające przed planami Kuryłowicza, „który jest optymistą i nie zna złej i zaciętej natury narodowców, ich bezwzględności, bezwstydu, manii wielkości. Każdy moskalofil z tej małej garstki, wart więcej kulturalnie i moralnie od trzech przynajmniej narodowców i radykałów, którzy pragną wydrzeć narodowi jego ideały, czystość obyczaju, wdzięczność, kulturę i sławę historyczną“ [1]). Po dokonanej fuzyi *Haliczanin* wyraźnie potępia krok posłów swojego stronnictwa, gdyż „skrępowanym solidarnością klubową nie będzie nawet wolno bąknąć o tem, jakich bezprawi dopuszczały się rozliczne ukraińskie frakcye przy wyborach. Nie pozwolonoby podnieść i osądzić w Radzie państwa przyczyny rozlewu krwi w Horucku, brutalnego napadu na dra Dudykiewicza w Stołpatowie, na radcę Nestorowicza w Kreczkowej, napadów i ciężkich poranień księży Ilnickiego i Jacewa w Issajach, brutalnych pogromów ruskich włościan i studentów w Cisowie i td. Nadto wskutek solidarności klubowej nie będą mogli podtrzymywać protestów przeciw wyborom w okręgach brzeżańskim, kołomyjskim i jarosławskim“. „Musieliby bronić idei tych, przeciw którym naród nasz toczył przy ostatnich wyborach taką stanowczą walkę, a z powodu których był narażony na prześladowania, poboje nawet rozlew krwi niewinnej“ [2]). Krok ten wreszcie uważa za zdradę podstawowych

[1]) *Haliczanin* nr. 118 9. czerwca 1907.
[2]) *Haliczanin* nr. 129 23. czerwca 1907.

zasad stronnictwa staroruskiego, za negacyę „russkiej“ idei narodowej i za samobójstwo wybranych posłów staroruskich. Do tych protestów przyłącza się d. 29 czerwca 1907 zjazd mężów zaufania partyi staroruskiej oraz staroruska młodzież akademicka na swoich zebraniach. Opozycya ta odnosi pewien skutek, gdyż już 22. czerwca 1907 donoszą dzienniki o wystąpieniu Markowa i Hlibowickiego z klubu małoruskiego, a wystąpienie dalszych trzech posłów staroruskich staje się kwestyą czasu.

Z fuzyi tej są niezadowoleni także Ukraińcy, uważając przedewszystkiem, że przyjęcie przez klub nazwy „małoruski“ było koncesyą zbyt wielką na rzecz Starorusinów w zamian za ich pięć głosów a Michał Hruszewski, głowa ruchu ukraińskiego poddaje i w *Dile*[1]) i na „Zjeździe narodnym“ w końcu grudnia 1907. ostrej krytyce pomysł fuzyi, jako krok niepolityczny i jako „zaciemnienie nacyonalnej świadomości“.

Niezadowolenie swe wyraża również radykalny *Hrom. Hołos*, który proponuje nazwę „związek ukraińskich posłów parlamentarnych w Wiedniu“, a wrazie nieprzyjęcia grozi utworzeniem osobnej frakcyi parlamentarnej posłów radykalnych, co oczywiście aż dotąd pozostaje tylko groźbą.

Reasumując, należy stwierdzić, że Rusini rozpoczynają sesyę parlamentarną pod najlepszymi auspicyami. Mają klub, reprezentujący wszystkie stronnictwa ruskie (z wyjątkiem socyalistów), liczebnie zgoła nie une quantité négligeable zwłaszcza w stosunku do Koła polskiego, które wówczas przed wstąpieniem ludowców miało tylko 55 członków; pod względem kwalifikacyi intelektualnej członków, bardzo dobry, pod kierownictwem ludzi względnie umiarkowanych i obytych z praktyką parlamentarną. Zalety, którym przeciwstawić wypada niejednolitość programów politycznych, społecznych a nawet narodowych poszczególnych frakcyi, niejednolitość zapatrywań, nie mówiąc już o temperamentach w łonie poszczególnych frakcyi; zasiadanie w klubie wielu takich jednostek, których radykalizmu i impulzywności nie potrafiłaby okiełznać żadna dyscyplina klubowa lub program partyjny i wreszcie antyteza między posłami bukowińskimi a posłami galicyjskimi. Z nich pierwsi są w polityce wychowankami Niemców liberalnych i wysuwają na pierwszy plan kwestye kulturalne i religijne, a należą na Bukowinie do stronnictwa rządzącego, drudzy zostają mimo wszystko pod wpływem kultury polskiej, wysuwają na pierwszy plan kwestye narodowe, a należą w kraju do najzaciętszej opozycyi.

1) *Diło* 25. czerwca 1907.

Dnia 17. czerwca 1907 rozpoczyna Izba letni okres posiedzeń, który trwa do 24. lipca 1907, okres poświęcony raczej zoryentowaniu i zorganizowaniu się stronnictw i Izby, niż pracy pozytywnej.

Okoliczność, że Izba zebrała się po raz pierwszy po wyborach, że skład jej i ugrupowanie stronnictw było inne niż w dawnym parlamencie kuryalnym, w końcu, że walka wyborcza była namiętna i wskutek rozszerzenia czynnego prawa wyborczego powszechniejsza, niż dawniej: to wszystko razem było powodem, że pierwsze posiedzenia zajęły oświadczenia i dyskusye polityczne.

Już na drugim posiedzeniu Izby dnia 20. czerwca występuje klub ruski z takim „oświadczeniem dotyczącym prawno-państwowego stanowiska ludu ruskiego w Galicyi i Bukowinie", które zostało podpisane przez wszystkich 30 członków klubu i odczytane obok prawno-państwowych zastrzeżeń czeskich i dalmatyńskich posłów.

W oświadczeniu tem stwierdza klub, że pierwotnie w myśl dekretu nadwornego z 2. sierpnia 1848 i w myśl konstytucyi z 4. marca 1849, miało być ruskie królestwo Galicyi wraz z Włodzimierzem połączone z Bukowiną w ruską prowincyę z osobnym sejmem i że ten naturalny rozwój doznał przeszkód przez połączenie z Galicyą W. księstwa krakowskiego, księstwa oświęcimskiego i zatorskiego. Wynikiem takiego połączenia jest majoryzowanie ludności ruskiej w sejmie gal., wyjątkowe stanowisko namiestnika galicyjskiego, ustawy wyjątkowe dla Galicyi, polski minister rodak i bezkarność galicyjskich urzędników administracyjnych. Zastrzegają się przeciw zasadzie autonomii krajowej i protestują przeciw rozszerzeniu tej autonomii, ustawom wyjątkowym galicyjskim oraz bezprawnemu przeprowadzeniu ostatnich wyborów, oświadczając, że dążą do uzyskania autonomii narodowo-terytoryalnej.

Oświadczenie to zamierzano ze strony polskiej poddać dyskusyi, zamiaru tego jednak zaniechano[1]., prawdopodobnie ze względu na brak czasu, — oraz może i na to, że wogóle oświadczenia i dyskusye o prawach historycznych wyszły obecnie z użycia.

Jest ono jako dokument historyczny i polityczny zupełnie chybioną koncepcyą.

Zupełnem bowiem milczeniem pomija ono kilka faktów, których doniosłość ze stanowiska prawno-państwowego, a to stanowisko jest w nagłówku omawianej deklaracyi podniesione, nie ulega żadnej wątpliwości. I tak pomija fakt, że Galicya już w tych grani-

[1]) Jedynie bukowiński Rumun Hormuzaki zaprotestował w Izbie (d. 19. 7 1907 r.) przeciw tendencyom przyłączenia wschodniej Galicyi do Bukowiny, w historyczną krytykę tego oświadczenia się jednak nie wdał.

cach, w jakich zajęła ją Austrya w r. 1772 obejmowała prócz t. zw. Rusi czerwonej i księstw oświęcimskiego i zatorskiego także ogromny szmat kraju od Wisły po San. Pomija fakt, że Austrya wykonuje swe prawo zwierzchnicze na terytoryum Rusi czerwonej jako następczyni Rzeczypospolitej polskiej z mocy cessyi praw do terytoryum galicyjskiego, dokonanej na sejmie podziałowym (1773—1775), że ta Rzeczpospolita polska znowu wykonywała swe prawa do Rusi czerwonej nietylko na podstawie 500-letniego posiadania, lecz i na dziedzictwie Kazimierza Wielkiego po ostatnim wielkim księciu halickim, na powołaniu go przez bojarów i na dziedzictwie Jadwigi po Ludwiku węgierskim. Pomija dalej fakt, że Bukowina ma zgoła inne prawa historyczne od Galicyi. Pomija wreszcie fakt, że od r. 1772 do r. 1848 nie było mowy o jakimkolwiek podziale Galicyi na zachodnią i wschodnią pod względem administracyjnym lub politycznym.

Natomiast podnosi wagę pewnych faktów, w których doniosłość obecnie nikt wierzyć nie może.

I tak podnosi dawne, przez „Kronjurystów“ Maryi Teresy odkryte fikcyjne prawa Węgier do Rusi, które się przecież do zachodniej Galicyi wcale nie odnosiły, do których Austrya w chwili zaboru, a tem bardziej później, żadnego znaczenia nie przywiązywała, a które są śmiesznym pretekstem wobec praw, uzyskanych przez Austryę na sejmie podziałowym. Podnosi dalej do wielkiego znaczenia fakt, że w latach 1848 i 1849, w czasie więc kiełkujących myśli politycznych, pojawił się może w stanie embryonalnym zamiar utworzenia w dalekiej przyszłości ze wschodniej Galicyi i Bukowiny osobnej prowincyi z osobnym sejmem i osobną administracyą. Autorowie deklaracyi wiedzieć byli jednak winni, że powołany przez nich dekret nadworny nie został ogłoszony w żadnym zbiorze urzędowym a powołana konstytucya z 4. marca 1849, nie weszła w życie, zresztą właśnie Bukowinę ogłosiła ona osobnym krajem koronnym i że sejmiki, przez nią zamierzone były dalekie od formy odrębnych ciał legislacyjnych dla odrębnych terytorów Galicyi, że wreszcie na ten dekret i konstytucye nie powoływały się deklaracye Rusinów galicyjskich z r. 1848 i 1861[1]).

Dalej liczy widocznie to oświadczenie na nieznajomość stosunków faktycznych, albowiem Galicyę obecną uważa za prowincyę o monstrualnym obszarze, tymczasem żądane połączenie Galicyi wschodniej z Bukowiną dałoby prowincyę nie o wiele mniejszą; albowiem wkońcu twierdzi, że Rusini zostali zmajoryzowani przez przyłączenie do niej

[1]) Fischl, Materialien zur Sprachenfrage in Oesterreich 1902, str. 294, 301, 311.

Krakowa, Zatora i Oświęcimia, których ludność wszakże nie mogła zasadniczo lub nawet znacznie zmienić stosunku ilościowego Polaków do Rusinów w Galicyi.

Jeśli dodamy, że ta deklaracya pomija zupełnie prawa Rusinów w Rosyi, gdzie nie są uznawani jako odrębny naród, nie mają praw narodowych, gdzie w żadnej szkole od najniższej do najwyższej język małoruski nie jest uznawany, że pomija prawa Rusinów, mieszkających na Węgrzech, prawa języka ruskiego na uniwersytecie czerniowieckim, że miesza z wywodami historycznymi skargi na administracyę, oraz w końcu, że nie wyjaśnia zgoła, jak rozumie żądaną przez siebie a niezrozumiałą „narodowo-terytoryalną autonomię", wobec tego, że wschodnia Galicya nie jest jednolitą pod względem etnograficznym — to dojść wypada do wniosku, że przy składaniu takiego oświadczenia chodziło mniej klubowi ruskiemu o prawa historyczne i ich uzasadnienie, jak o zademonstrowanie swego istnienia przy sposobności, kiedy zostały wniesione dwa inne, na rzeczywistych prawach historycznych oparte zastrzeżenia prawne.

Takim zaznaczeniem swego istnienia i antytezy do Polaków była na następnym posiedzeniu walka klubu ruskiego, przeciw wyborowi Starzyńskiego wice-prezydentem Izby.

Zupełnie bowiem niewiadomo, dlaczego właśnie Starzyński, który we walkach politycznych na wschodzie nie wychodził nigdy z rezerwy, miałby być owym „znanym, szczególnym wrogiem narodu ruskiego", jak go nazwał w swoim proteście Romańczuk. Dzienniki zarejestrowały w owym czasie wiadomość, że klub małoruski, sprzeciwiając się całą forsą wyborowi Starzyńskiego, działał pod wpływem dwóch profesorów uniwersytetu, w nim zasiadających, którzy nie chcieli widzieć swego starszego kolegi na trybunie prezydyalnej. Kampania Rusinów nie odnosi zresztą rezultatu, albowiem Starzyński wybrany został 270 głosami na 394 głosujących.

Wybór ten przyjmują posłowie ruscy pierwszą w nowej Izbie głośną i z góry uplanowaną awanturą, objawiającą się 15 minutowym krzykiem, gwizdaniem i robieniem hałasów przy pomocy pulpitów. Polacy, Czesi i niemieccy chrześcijańsko-socyalni natomiast przyjmują nowowybranego oklaskami. Nad tymi hałasami, których aktorami byli wyłącznie posłowie ruscy, gdyż socyaliści uważali je za kompromitowanie Izby, wyszłej z powszechnego głosowania, przechodzi Izba do dalszego ukonstytuowania się, przy którem klub ruski jest o tyle interesowany, że otrzymuje jedno z dwunastu miejsc sekretarzy Izby oraz prawo desygnowania do każdej komisyi Izby, składającej się z 52 członków po 3, a do komisyi z 26 członków po jednym pośle.

Dyskusye polityczne rozpoczynają się obradami nad wnioskiem nagłym, postawionym przez posłów narodowo-niemieckich, a zmierzającym do potępienia postępowania ministra skarbu Korytowskiego, który trzech urzędników skarbowych, zajmujących się agitacyą polityczną, z powodów służbowych przeniósł z Wiednia na inne miejsca służbowe. Z posłów ruskich zabiera w tej dyskusyi głos jedynie Budzynowski. Jest on pierwszym z klubu ruskiego, który przemawia w nowej Izbie i z tego powodu słuchany jest z wielkim zaciekawieniem. I istotnie w mowie, bardzo znamiennej ze względu na ton, a ciekawej ze względu na treść, wytacza wspomniany poseł cały szereg oskarzeń przeciw administracyi w Galicyi.

Zarzuca jakiemuś rzekomemu polskiemu rządowi narodowemu, złożonemu z naczelników galicyjskich władz państwowych, że „codziennie planowo i celowo przenosi urzędników ruskiej narodowości ze wschodniej do zachodniej Galicyi lub innych krajów koronnych i że w ten sposób dąży do zniszczenia ruskiej narodowości i spolonizowania ruskiej części Galicyi“ [1]), a celem ułatwienia sobie tego zadania niszczy ruskiego chłopa ekonomicznie.

Zarzuca dalej tej administracyi, że panuje w niej „powszechne nadużywanie władzy urzędowej, do którego każdy galicyjski urzędnik jest zobowiązany wobec Rusina i chłopa.“

Zarzuca dalej szkolnictwu galicyjskiemu, że „jest ono na to, żeby Rusinów utrzymać na stopniu analfabetyzmu“, że „obowiązkiem jest nauczycielstwa wpoić dzieciom ludu ruskiego kijami, pięścią i wyrywaniem włosów pogardę dla narodu ruskiego a patryotyzm polski“, „zmuszać ich kijami i kopnięciami nóg do śpiewania „Jeszcze Polska nie zginęła“, do modlenia się w języku polskim“, i że to wszystko inauguruje i ochrania krajowa rada szkolna owa „najbardziej łajdacka ze wszystkich władz krajowych“.

Po niemiecku wypowiedzianą część mowy i w innych ustępach tak radykalnej, jakiej jeszcze trybuna parlamentarna dotąd nie słyszała, zakończył Budzynowski niejasnymi pogróżkami o „godzinie obrachunku z polską maffją i państwem austryackim“. Poseł ten jednak część swojej, mowy wypowiedział po rusku. Protokół stenograficzny nie podaje nieniemieckich przemówień, a gdy posłowi Budzynowskiemu zależało na tem, by i brzmienie ruskiej części mowy zawierały zapiski stenograficzne Izby posłów, przeto wniósł klub ruski w kilka dni po tej mowie interpelacyę [2]), w której ta część mowy jest tłumaczona na język niemiecki,

[1]) Według niego ma być w zachodniej Galicyi 1336 urzędników ruskiej narodowości.

[2]) Str. 816. protokołów XVIII. sesyi, z 5./7. 1907. Interpelacya ta podpisana jest prawie przez wszystkich członków klubu, niewyłączając starorusinów a nadto przez syonistę Mahlera.

a to w tym celu, by uniemożliwić jej skonfiskowanie przez Prokuratora i udostępnić ją w pismach szerokim warstwom ludności. Ta właśnie część mowy, zawiera osławioną już zapowiedź, zwróconą do posłów Koła polskiego, „że się ich powiesi na suchej wierzbie“ oraz sposób na pozbycie się Polaków ze wschodniej Galicyi: „sprowadzimy was do Sanu, uwiążemy kamień młyński u szyi i pod wodę z wami“! Zresztą „za dwa do trzech lat będą pogromy, które Polaków zmiotą z ruskiej ziemi“.

Mowy tej trudno nie uważać za wyraz opinii całego klubu ukraińskiego, skoro — jak wspomniano — Budzynowski był jedynym mowcą z ramienia tego klubu w toczącej się debacie, skoro jego desygnował ten klub w ogóle jako pierwszego mowcę w nowej Izbie i skoro wspomniana interpelacya podpisaną została przez wszystkich niemal członków klubu. Mowa ta wypowiedzianą była przy samym końcu dyskusyi i po mowie zaczepionego w tej dyskusyi ministra Korytowskiego, i tem tłómaczy się, że mowa ta nie spotkała się z odpowiedzią ani ze strony polskiej ani ze strony reprezentanta rządu. W głosowaniu wnioski nagłe upadły, za nimi oświadczyło się 179, przeciw 245 posłów. W ten sposób poczyna się zarysowywać większość w Izbie, do której jądra należą chrześcijańsko - socyalni Niemcy i Polacy a do których potem przystępują niemieccy narodowcy i Czesi, oraz opozycya, do której należą socyaliści, Rusini, syoniści, kilku Niemców i Czechów wolnomyślnych, nie należących do żadnego klubu.

Przez dalsze dwa posiedzenia zajmowały Izbę posłów, prasę i ludność, zwłaszcza w Galicyi, dyskusye nad wniesionymi przez partye opozycyjne (socyalistów, klub ruski, syonistów i Breitera) nagłymi wnioskami, żądającymi wybrania osobnej komisyi parlamentarnej do badania w Galicyi popełnionych rzekomo nadużyć wyborczych.

Dyskusya ta była przez partye opozycyjne i prasę oddawna zapowiedziana i przygotowana, skutkiem czego też napięcie Izby było dość znaczne. — Klub ruski desygnuje jako mowców Okuniewskiego i Dawydjaka, którzy przytaczają szeregi skarg na postępowanie galicyjskich władz politycznych przy wyborach. Pierwszy z mowców charakteryzuje walkę Rusinów z Polakami w Galicyi jako najcięższą walkę klasową, równocześnie jednak i narodową i wyznaniową, walkę, która doszła już do chwili „przed burzą, w której Rusini prawa sobie wezmą, jeśli ich nie dostaną“. Drugi zajmuje się w swojej mowie wyłącznie zastrzeleniem czterech chłopów przez żandarmów w Horucku. Będąc jednak jeszcze członkiem klubu małoruskiego zapomina o tem, że tu chodziło o wojnę domową między Ukraińcami a Starorusinami, że Starorusini na

wiecach i w swoich organach ani na chwilę nie przestawali przypisywać winy tych wypadków ukraińskiemu agitatorowi i proboszczowi w Horucku ks. Skobielskiemu, a całą winę wypadku przypisuje tej okoliczności, że w tym okręgu wogóle postawiono kandydaturę polską, która miała roznamiętnić i sprowokować ludność.

Z ramienia socyalistów przemawia w tej dyskusyi Wityk na ten sam temat, co poprzedni mowcy, w tymsamym tonie (grozi, że mieszczanie i chłopi rozpoczną rychło „rozmawiać“ po rosyjsku), w formie jednak znacznie niedołężniejszej.

Z posłów Koła polskiego odpowiadają socyalistyczno-syonistyczno-ruskiej koalicyi, głównie posłowie Małachowski, Battaglia i Loewenstein, wykazując faktami teroryzm i nadużycia właśnie ze strony partyi opozycyjnych, oraz błędne generalizowanie nielicznych i nieuniknionych, a przytem dotąd niestwierdzonych faktów nadużycia.

Mowy te (zwłaszcza Małachowskiego) w stosunku do Rusinów nastrojone na ton pojednawczy, nieagresywne, a doskonałe formą były dla mowców sukcesem oratorskim, razem zaś z mową ministra spraw wewnętrznych Bienertha, który przytacza fakta teroru ze strony partyi opozycyjnych, wyświetla stan sprawy w Horucku i broni władz galicyjskich przed podniesionymi zarzutami, przechyliły szalę zwycięstwa na stronę polską i spowodowały, iż Koło polskie wyszło zwycięzko z całej tej kampanii, prowadzonej wyłącznie dla zohydzenia Polaków. Po oświadczeniach Niemców katolickich i narodowych, reprezentujących 180 głosów, którzy uznawali kompetencyę komisyi legitymacyjnej do badania podniesionych zarzutów i opierali się temu, by czas zajmowano Izbie bezużytecznymi debatami, nie ulegało wątpliwości, że wnioski te zostaną odrzucone przez Izbę. Za wnioskami prócz wnioskodawców, głosowało tylko kilku ludowców, którzy wówczas do Koła polskiego jeszcze nie należeli, socyaliści i syoniści, łącznie 138 posłów, reszta albo głosowała przeciw, albo się od głosowania wstrzymała.

Wynik głosowania jest powodem znowu niespodziewanego zajścia w Izbie posłów. Albowiem cały klub ruski wraz z dwoma posłami syonistycznymi odśpiewał chórem ku zdumieniu całej Izby „Szcze ne wmerła Ukraina“ i „Ne pora“. Demonstracya ta, często potem przez prasę ukraińską nazywana „śpiewanym protestem“, niczem nieuzasadniona i niespodziewana, wywołała oburzenie między posłami, bez różnicy stronnictw, a niezadowolenie to objawiło się we wszystkich niemal dziennikach wiedeńskich, nie wyłączając socyalistycznych, które obawiały się u nowej Izby tych samych przejawów destrukcyjnych, jakie czyniły bezpłodną dawną Izbę kuryalną. Jedyna „Neue Freie Presse“,

która przestała być wyrazem jakiegokolwiek stronnictwa parlamentarnego, bierze w obronę ukraińskich śpiewaków i uważa te pieśni, za „pieśń grobową większości słowiańskiej w wiedeńskim parlamencie“.

Z programowymi oświadczeniami występuje dopiero klub małoruski w czasie dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Jako mowcy zabierają w tej dyskusyi głos Oleśnicki, Kość Lewicki i Trylowski. Pierwszy, w formie dość umiarkowanej, różniącej się od wiecowego sposobu przemawiania swoich kolegów klubowych, deklaruje się jako zdecydowany i bezwzględny przeciwnik autonomii krajowej i ustaw „wyjątkowych“ dla Galicyi, jak ustawy o tworzeniu gimnazyów, o radzie szkolnej krajowej, języku urzędowym gmin, włościach rentowych. Przyznaje, że dążeniem Rusinów jest utworzenie terytoryum narodowo jednolitego, że żądają rozdziału rady szkolnej krajowej na polską i ruską, rusko-ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie i języka ruskiego, jako języka dla wewnętrznego urzędowania przy władzach i urzędach we wschodniej Galicyi. Nadto żąda reform ustawodawstwa politycznego, reform, o które walczą od lat wszystkie niemal stronnictwa w Izbie, które jednak nie mogą przyjść do skutku przedewszystkiem z powodu złego funkcyonowania maszyny ustawodawczej w Austryi.

Drugi mowca w tej dyskusyi, Kość Lewicki stawia te same postulaty, dodaje nadto żądanie zmian w ordynacyi wyborczej dla Rady państwa, zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, „sprawiedliwego rozwiązania kwestyi agrarnej“, nie podając w jaki sposób to ma nastąpić, reform ustawodawstwa podatkowego i wojskowego, autonomii narodowej dla Rusinów oraz wydania państwowej ustawy językowej.

Jako trzeci wreszcie mowca z ramienia klubu małoruskiego zabiera głos Trylowski i w mowie wypowiedzianej przy powszechnym braku zainteresowania, przed pustymi, jak stwierdza „Neue Freie Presse“, ławkami, mowie o zadziwiająco ciasnym horyzoncie politycznym a raczej o charakterze wiecowym wywodzi znowu żale na administracyę i sądownictwo, przyczem głównie zajmuje się swoimi osobistymi sprawami i przez siebie zorganizowanych „Siczy“. Mowa ta zresztą skierowana jest głównie przeciw szlachcie polskiej, a nie Polakom w ogólności i zakończona odpowiednimi okrzykami.

Jeżeli się jeszcze uwzględni krótką deklaracyę Romańczuka, wypowiedzianą w dyskusyi nad wnioskiem o polecenie rządowi, by sejmom przedłożył projekty sejmowych ordynacyi wyborczych opartych na czteroprzymiotnikowym głosowaniu, deklaracyę, nie wdającą się w kwestyę kompetencyi t. j. czy Rada państwa ma prawo stanowić o sejmowej ordynacyi wyborczej, to mamy niemal cały obraz działalności posłów

ukraińskich w pełnej Izbie. Działalność ta, jak z powyższego widać redukuje się do spraw politycznych. W sprawach natomiast natury społecznej i ekonomicznej, które w tym okresie posiedzeń były w Izbie traktowane, Ukraińcy zupełnie nie występują w pełnej Izbie. Nie zabierają głosu, ani jako referenci, ani jako mowcy w dyskusyi o sanacyi finansów krajowych, o melioracyach agrarnych (z wyjątkiem kilku zdań, wypowiedzianych przez Ceglińskiego), o oprocentowaniu depozytów sądowych, o traktacie z Turcyą, o sprawozdaniu komisyi dla klęsk elementarnych etc. etc.

W tych ostatnich pracach Izby biorą natomiast żywszy udział posłowie staroruscy. I z tego właśnie powodu, że chodziło tam o sprawy fachowe, a może i dla podkreślenia swej odmienności od Ukraińców, posłowi ci unikają dyskusyi politycznych, oskarżeń ryczałtowych administracyi galicyjskiej oraz napaści na Polaków. W fachowych sprawach prawniczych (oprocentowanie depozytów sądowych) zabiera głos Kuryłowicz; w sprawach zaś agrarnych Markow i Hlibowicki albo stawiają przy pomocy radykałów czeskich samodzielne wnioski (wniosek nagły o urlopy dla żołnierzy podczas żniw), albo zabierają głos w toczących się dyskusyach (melioracye).

Przy uzasadnieniu swego wniosku o urlopy dla żołnierzy posługuje się Markow językiem rosyjskim i w ten sposób rozpoczyna kampanię o uznanie tego języka, jako „używanego w kraju", a zatem o zdobycie dla niego tych samych praw, jakie mają inne języki krajowe. Ten postulat wysuwają posłowie staroruscy i w późniejszej kampanii parlamentarnej na samo czoło swoich żądań. A również prasa i wiece staroruskie uważają go za pierwszorzędnej doniosłości. „Dzień w którym Markow mówił po rosyjsku w Radzie państwa" nazywa *Haliczanin* „dniem historycznym dla karpackiej Rusi", albowiem rosyjski naród w Austryi przez usta swego przedstawiciela dał dowód swego istnienia w monarchii Habsburskiej. Te usiłowania wprowadzenia języka rosyjskiego do obrad Izby wywołują, jako zupełna nowość, pewnego rodzaju konsternacyę między posłami, w obozie Ukraińców zaś ponowną hałaśliwą awanturę i protest Romańczuka. Wiceprezydent Izby młodoczech Zaczek nie pozwala też Markowowi na przemawianie w języku rosyjskim, powołując się na to, że język ten nie jest językiem krajowym w Austryi i odbiera mu głos, poczem już Markow przemawia w języku niemieckim [1]).

---

[1]) Występują potem z tego powodu przeciw Zaczkowi inni czescy posłowie Fressl, Klofac, Masaryk i późniejszy minister Praszek.

Pozatem, co wspomniano, nie występowała także działalność dwóch ukraińskich posłów socyalistycznych, którzy wstąpiwszy do klubu socyalno-demokratycznego poddali się jego silnej dyscyplinie. Ta dyscyplina, brak doświadczenia parlamentarnego i fakt, że obaj nie są wybitnymi indywidualnościami, sprawiają, że w pełnej Izbie ci dwaj posłowie rzadko występują i w istocie, prócz jednego przemówienia Wityka w sprawie wyborów galicyjskich, nie ma w letniej sesyi śladu ich działalności.

Taką była działalność posłów ruskich w pełnej Izbie, w czasie dyskusyi, wywołanych bądźto ich własnymi wnioskami (w sprawie wyborów galicyjskich, w sprawie urlopów dla żołnierzy na czas żniw) bądź wnioskami innych posłów lub przedłożeniami rządowymi.

Ponadto jednak posłowie ci korzystają z prawa wnoszenia interpelacyi do ministrów. Ten środek walki parlamentarnej stracił na swoim pierwotnym znaczeniu i jest przez wielkie stronnictwa rzadko używanym. Wobec ogromnej ilości bowiem wniesionych interpelacyi[1]) niepodobieństwem jest dla ministrów na każdą odpowiadać; z tego powodu także organa, mające badać fakta w interpelacyi przytoczone, przywiązują do niej coraz mniej wagi, wiedząc, że wyniki tych badań utoną i tak w registraturze ministeryalnej. Zostało natomiast inne znaczenie tego środka parlamentarnego. To mianowicie, że wniesioną interpelacyę można potem gdziebądź drukować, a nie podlega ona konfiskacie prokuratora, choćby jej treść była niezgodna z przepisami kodeksu karnego. Taka interpelacya „immunizuje“ tedy albo artykuły już skonfiskowane albo jeszcze nie skonfiskowane. Pozatem interpelacyą może być i często jest nią list pierwszego lepszego wyborcy do posła ze skargą na żandarma, wójta, rewizora bydła, weterynarza, inspektora szkolnego, zarządcę domenowego, starostę etc; list, który zaopatrzony w regulaminową ilość podpisów (15) przybiera szumną formę interpelacyi a następnie w piśmie lokalnym figuruje jako drukowany dowód opieki posła nad wyborcami i jego działalności.

Takich interpelacyi wnoszą Rusini w letnim okresie posiedzeń 87 (z czego 21 przypada na Starorusinów), nie licząc kilku wniesionych przez posłów bukowińskich w specyalnych sprawach, dotyczących Bukowiny.

---

[1]) W sześcioleciu 1901—1907 wniesiono ich 11.000. W obecnej kadencyi na 52 pierwszych posiedzeniach — 2150, z których 80 doczekało się odpowiedzi. Interpelacye wniesione na jednym posiedzeniu d. 24. lipca 1907 r. zawarte są w tomie o 600 stronicach druku.

Przedmiotami poruszanymi w tych interpelacyach są w największej części rzekome nadużycia władz uniwersyteckich, politycznych skarbowych, kolejowych, wojskowych, gminnych, szkolnych, pocztowych i sądowych, ilustrowane na pojedynczych wypadkach, a przedstawiane w tym okresie przeważnie jako zemsta Polaków na ruskich wyborcach za wynik wyborów. Z wszystkich powyższych interpelacyi doczekało się sześć odpowiedzi, a to ze strony ministra sprawiedliwości Kleina, który jednak w swojej odpowiedzi nie wdaje się w roztrząsanie treści tych interpelacyi, wskazując na to, że jako minister nie ma prawa mięszać się w tok spraw sądowych lub dyscyplinarnych, czego od niego żądano, oraz na to, że podniesione oskarżenia są tak ogólnikowe i przedstawiają fakta tak stronnie, że musi tylko wziąć w obronę sądownictwo i sędziów we wschodniej Galicyi przed tego rodzaju atakami.

Już nie prawem poselskim, ale raczej pewnego rodzaju jawnym pośrednictwem między wyborcami a rządem są wnioski nagłe posłów w sprawie klęsk elementarnych, w poszczególnych okolicach okręgu wyborczego, w których posłowie zwracają uwagę rządowi na klęskę i starają się o zasiłek dla tej okolicy. W 16 takich wypadkach interweniują posłowie ruscy w czasie letniej sesyi.

Do tej samej kategoryi należą petycye, wpływające na ręce posłów i z ich poparciem wręczane rządowi. Ze 143 petycyi, wręczonych przez posłów ruskich rządowi, przypada 132 na jednobrzmiące telegramy, w których osoby prywatne, sklepy Proświty, gminy wiejskie etc. domagają się w 20 słowach utworzenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Dalsze petycye dotyczą próśb osób prywatnych i stowarzyszeń (Towarzystwo Pedagogiczne, Towarzystwo Szewczenki etc.) o zasiłki pieniężne.

Prócz dwóch wniosków nagłych (wybory galicyjskie, urlopy dla żołnierzy) postawili posłowie ruscy cały szereg innych wniosków. Wnioski te jednak, (jest ich 19) jak wogóle większa część wniosków, wychodzących z inicyatywy poselskiej, z powodu wielkiego ich mnóstwa i z powodu niezreformowanego regulaminu Izby nie przyjdą według wszelkiego prawdopodobieństwa pod obrady Izby i będą tylko wzbogaceniem niezmierzonej registratury parlamentarnej. W przewidywaniu tego nie są też po największej części należycie opracowanymi projektami ustawowymi, lecz ograniczają się do poruszenia pewnych myśli w kierunku zmiany obowiązujących postanowień, z wezwaniem do rządu o wniesienie stosownego projektu; często zaś są tylko powtórzeniem myśli, w poprzednich kadencyach we formie takich wnio-

sków poruszonych. Z wniosków ruskich, o których mowa, odnoszą się specyalnie do stosunków galicyjskich: wniosek Dnistrjańskiego o założenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, Markowa w sprawie kolczykowania świń i Ceglińskiego w sprawie rewersów demolacyjnych w Przemyślu. Oczywiście dwa ostatnie wnioski zmierzają do tego, by nie objawić bezczynności w sprawach, w których Koło polskie wdrożyło już przedtem akcyę, nawet w części uwieńczoną pomyślnym rezultatem. Inne wnioski ruskie nie dotyczą specyalnie spraw galicyjskich, lecz przeważnie reform politycznych, których się klub ruski domaga zgodnie z partyami opozycyjnymi czy postępowymi Izby.

O pracy posłów ruskich w komisyach dzienniki nie przynoszą żadnych wiadomości, prócz oświadczeń Romańczuka i Wassilki w komisyi budżetowej, że ich klub będzie głosował przeciw budżetowi, przyczem ostatni zagroził, że „i Rusini mają możność wymusić swe żądania; dają oni rządowi czas do jesieni; jeżeli do tej pory rząd pozostanie obojętny wobec żądań ruskich, to Rusini wysnują z tego ostateczne konsekwencye".

Stając u kresu letniej sesyi parlamentarnej musieli posłowie ruscy pociągnąć bilans ze swej dotychczasowej działalności. Bilans ten musiał uwzględniać przedewszystkiem układ sił politycznych w nowej Izbie oraz miejsce, jakie wśród tych sił zajął klub małoruski. Otóż taki układ sił, jaki nastąpił, nie był przez Rusinów przewidywany. Politykom ukraińskim stały przed oczyma dwie kombinacye, mniej więcej pokrywające się ze sobą. Obie nie zrodziły się na Rusi, lecz dawno przed wyborami na wiedeńskim gruncie liberalno - centralistycznym i stąd zapładniały przedewszystkiem ruskich polityków na Bukowinie, a dopiero w drugim rzędzie i naszych Ukraińców. Kombinacye te widziały nową Izbę, która miała wyjść z powszechnego głosowania, podzieloną na dwa obozy o mniej więcej równej sile: katolicki o charakterze przeważnie słowiańskim i postępowy z Niemcami, jako najliczniejszym czynnikiem. I na tej podstawie snuli politycy ruscy już na długo przed okresem wyborczym swe plany, że oczywiście, przystępując do obozu postępowego czy też niemieckiego, przechylą szalę na jego korzyść i temsamem wejdą do większości rządowej, albo przynajmniej, że we walce między żywiołem katolickim a postępowym, lub słowiańskim a niemieckim będą grali rolę języczka u wagi, którą, „nie mając najmniejszej przyczyny stawać po stronie Słowian, przechylą na korzyść Niemców".

Tymczasem już wynik wyborów okazał mylność tych kombinacyi i rachub, a potwierdził ją przebieg letniej sesyi. Stronnictwa, obejmujące przeważną część Izby skonsolidowały się nie na podstawie społecznej

lub politycznej (z wyjątkiem socyalistów), ale na podstawie narodowej. Ugrupowanie się zaś tych stronnictw narodowych wykazało całą naiwność wszelkich kombinacyi, których podstawą był rozdział Izby na Słowian i Niemców. Już w letniej sesyi przybiera bardzo wyraźne kontury blok stronnictw, na których się może oprzeć rząd i do którego należą z wielkich stronnictw, prócz Polaków i Czechów, przedewszystkiem Niemcy, najprzód chrześcijańsko-socyalni, a potem i narodowcy. Do tego bloku stronnictw rządowych nie przeszli razem z Niemcami Rusini; przeszkodą dla nich był ostro-opozycyjny charakter ich reprezentacyi i głośny radykalizm niektórych posłów. Dalszą przeszkodą było to, że właściwie bliskie stosunki łączyły Rusinów tylko z wolnomyślnymi Niemcami; tych ostatnich weszła do Rady państwa tylko mała garstka, a ta nawet miejsca nie znalazła w wielkich klubach niemieckich. Wyrazem opinii tych właśnie Niemców wolnomyślnych były wielkie liberalne dzienniki wiedeńskie, które z nienawiści do Polaków stale i oddawna widziały w Rusinach pionki do zaszachowania wpływu polskiego i które im czyto w czasie wyborów, czyto w czasie napadu na uniwersytet lwowski lub „głodówki“ studentów ruskich zawsze udzielały swego poparcia. Razem więc z tymi Niemcami wolnomyślnymi i Rusini stanęli po stronie opozycyi w Izbie. Ostatnią wreszcie, a przecież nie najmniejszej doniosłości przyczyną, że to, a nie inne miejsce przypadło Rusinom, była dawna prawda, odkryta już w pierwszych latach ery konstytucyjnej przez polityka niemieckiego Fischhofa, który, widząc Rusinów stale po stronie przeciwnej reprezentacyi polskiej, stwierdził zupełnie trafnie: „eine eigene Politik haben die Ruthenen nicht, sie wollen nur immer das, was die Polen nicht wollen“.

I to wszystko złożyło się na to, że Rusini znaleźli się po stronie mniejszości Izby, złożonej z klubu socyalno-demokratycznego, syonistów i kilku wolnomyślnych posłów niemieckich i czeskich, którzy do wielkich związków stronnictw niemieckich i czeskich nie wstąpili. I w tej mniejszości stanowili Rusini element bardzo głośny, jednak politycznie niewyrobiony i destrukcyjny, który rychło dla stronnictw opozycyjnych zaczynał być niewygodny.

Ale nawet ten miały i ze stanowiska narodu ruskiego nikły cel, jaki sobie Rusini postawili jako klub opozycyjny w sesyi letniej parlamentu: zohydzenie Koła polskiego przed Izbą i poderwanie jego dotychczasowego wpływu, i ten cel nie został osiągnięty. Ataki, przeciw Polakom i Kołu polskiemu wymierzone, odpierają mowcy Koła energicznie, zręcznie i efektownie; ataki te są atoli także przyczyną, że Koło staje się bardziej zwarte, a ludowcy polscy, dotąd

poza Kołem polskiem stojący, poczynają się zbliżać w imię obrony interesów i godności narodowej do Koła.

Potrafiło Koło polskie — mimo zmniejszonej na razie ilości członków — utrzymać swoje stanowisko w rządzie i w Izbie. A gdy reprezentacya ruska walczyła w letniej sesyi właśnie o zniszczenie wpływu polskiego w tem mniemaniu, że to wyjdzie na dobre narodowi ruskiemu w kraju i gdy się to nie udało, przeto wypada stwierdzić deficyt w bilansie dotychczasowej polityki parlamentarnej klubu małoruskiego. Do tej samej konkluzyi dochodzi zresztą i wiceprezes tego klubu Wassilko, który na zgromadzeniu wyborców w Ruskiej Mołdawicy dnia 27. lipca 1907 roku przyznaje, że Rusini byli w Izbie izolowani od stronnictw mieszczańskich, że Słowianie, nie wyłączając Czechów, idą razem z Polakami, że od Słowian oddziela Rusinów silny wpływ katolicki, jaki stale panuje w obozie słowiańskim, że również i Niemcy stoją pod przewodnictwem partyi chrześcijańsko-społecznej, a ci wolą praktyczniejszą przyjaźń z Polakami. To wszystko jest według słów Wassilki dowodem, że „Koło polskie nigdy nie było tak silnem jak dziś“.

II.

Sesya jesienna 1907 r.

Rozłam między Ukraińcami a Starorusinami. — Proces akademików w Wiedniu. — Ugoda z Beckiem. — Abrahamowicz ministrem dla Galicyi. — Demonstracya antypruska. — Ugoda austryacko-węgierska. — Imatrykulacya na uniwersytecie lwowskim. — „Gwizdany protest“. — Baczyński. — Prowizoryum budżetowe. — Delegacye. — Klub staroruski. — Walka o język rosyjski. — Zjazdy. — Bilans.

Czas letnich feryi parlamentarnych nie jest bynajmniej czasem spoczynku dla stronnictw ruskich. I tak przedewszystkiem stronnictwo staroruskie załatwia rachunki ze swoimi posłami.

Dnia 15. lipca 1907. odbywa się we Lwowie zjazd mężów zaufania tego stronnictwa przy współudziale wszystkich staroruskich posłów do Rady państwa. Zjazd ten bardzo burzliwy uchwala wezwać pozostałych jeszcze w klubie małoruskim trzech posłów moskalofilskich, by bezzwłocznie z tego klubu wystąpili i utworzyli osobny klub razem z posłami Markowem i Hlibowickim[1].) Wezwaniu do wystąpienia czynią wspomniani trzej posłowie zadość po dłuższym ociąganiu się, motywowanym terrorystyczną presyą zjazdu, w istocie jednak spowodowanym zbyt wielką różnicą w zasadniczych punktach programowych z posłami Markowem i Hlibowickim Po 30. lipca 1907 r. nie ma już ani jednego Starorusina w klubie małoruskim, który odtąd ma charakter czysto ukraiński. Ta akcya stronnictwa staroruskiego, wymierzona przeciw Ukraińcom nie ogranicza się lwowskim zjazdem mężów zaufania i owszem znajduje ona swoją kontynuacyę na licznych wiecach po wsiach.

Obudzenie się Starorusinów, rozpoczęcie przez nich agitacyi wcale ożywionej między ludnością wiejską i stałe zaznaczanie swej

[1]) Tenże zjazd wysyła także protest do Prezydyum Izby posłów oraz do prezydenta ministrów przeciw nieuznawaniu w Izbie języka rosyjskiego.

odrębności nietylko politycznej, ale i kulturalnej od stronnictw ukraińskich wywołuje u tych ostatnich niezwykle gwałtowną reakcyę. Atmosfera obustronnej nienawiści dochodzi do tego, że wiece i zjazdy mężów zaufania obydwu stronnictw propagują wzajemną ekonomiczną i społeczną separacyę i bojkot; a *Diło* (nr. 183) i *Swoboda* (nr. 37) wyraźnie wzywają chłopów do bicia Starorusinów. Wezwania gazet i mowców wiecowych nie idą w las. I coraz częściej nadchodzą wiadomości o krwawych starciach na wiecach między Ukraińcami i moskalofilami (Halicz, Topolnica ad Stary Sambor, Bołszów), nawet między młodzieżą gimnazyalną, już do obu stronnictw należącą (Stanisławów).

Prócz jednak walki ze Starorusinami zajmuje wszystkie stronnictwa ukraińskie agitacya za reformą sejmowej ordynacyi wyborczej. Agitacyę tę prowadzą te stronnictwa na niezliczonych wiecach, w której to „włóczędze wiecowej“ chłopi mimo robót polnych biorą wcale liczny udział. Osobno zaś przygotowuje stronnictwo radykalne strajk rolny o charakterze politycznym z bojkotem polskich właścicieli i z kierowaniem emigracyi zarobkowej do Prus, podobnie jak w r. 1902. i 1903. Strajk ten jednak tylko gdzieniegdzie wybucha, ogółem nie udaje się, co wszakże nie przeszkadza organom radykalnym zapowiadać bojkotu rolnego, w razie niedojścia do skutku sejmowej reformy wyborczej.

Na ten czas gorący przypada sześciodniowy proces akademików ruskich, oskarżonych o zniszczenie auli uniwersytetu lwowskiego. Proces ten, toczący się przed sądem wiedeńskim, do tej sprawy specyalnie delegowanym, utrzymuje wszystkie stronnictwa ukraińskie w naprężeniu; ich starania bowiem idą w tym kierunku, by uczynić ze sądu trybunę agitacyjną podobnie jak to uczynili z parlamentem. Niegodne dojrzałych ludzi zachowanie się oskarżonych, nieprzyznanie się ich do czynu i zasądzenie ośmiu, którym udowodniono udział w zbrodni, są powodem ostygnięcia gazet wiedeńskich w sympatyi dla Rusinów: nadto mają te dzienniki widocznie dosyć sprawy rusko-polskiej, a w końcu tylko jedyna *Neue Freie Presse* pozostaje wierną swoim dawnym ruskim sympatyom, a raczej nienawiści do Polaków.

Atmosferę wywołaną, tymi wszystkimi wydarzeniami wśród jednego odłamu ludności wschodnio galicyjskiej, charakteryzuje *Hałyczanin* (nr. 191. z 8. września 1907.) w sposób następujący: „stronnictwo ukraińskie wchodzi w nową, ostateczną fazę swego rozwoju, gotuje się bowiem do przejścia w okres terroryzmu, a praktyczne jego zastosowanie rozpoczyna od naszego stronnictwa. Organa jego wzięły sobie za zadanie wywołać wśród swych czytelników naprężenie nerwów, które podnieca się i podtrzymuje wszelkimi środkami... co przy lada sposo-

bności może doprowadzić do eksplozyi". Atmosferę tę charakteryzuje również artykuł w *Swobodzie*, ludowym organie „Narodnego komitetu" z d. 4. października 1907 r., w którym z dostateczną jasnością dowodzi się, że podpalania dworów w Irlandyi były w swoim czasie skutecznym środkiem walki między chłopami a panami o ziemię, i ten środek da się obecnie zastosować, co też czynią chłopi na rosyjskiej Ukrainie.

Zdawało się, że posłowie ukraińscy przeniosą tę atmosferę wiecową z kraju do parlamentu, który rozpoczął sesyę jesienną dnia 16. października 1907 r. Tembardziej, że *Diło* jeszcze w dniu otwarcia Rady Państwa widzi w parlamencie jedynie „trybunę agitacyjną dla posłów ukraińskich, z której mogą dać wyraz wybuchowemu nastrojowi narodowej masy". Tymczasem stało się inaczej. Prezydent ministrów musiał w ciągu jesiennej sesyi mieć uchwaloną ugodę między Austryą a Węgrami w tej formie, w jakiej ją ministerstwa austryackie po kilkoletnich pertraktacyach z węgierskim ministerstwem dnia 4. października 1907 r. ułożyły. Jej nieuchwalenie wprawiłoby w zamęt stosunki ekonomiczne i finansowe obu połów Monarchii, nie mówiąc już o zachwianiu jej powagi jako potęgi wielkomocarstwowej. Tymczasem termin, od którego nowa ugoda miała obowiązywać (1. stycznia 1908.) naglił; stałej większości rządowej gabinet nie potrafił stworzyć a w dodatku przy złym regulaminie Izby musiał być ciągle na to przygotowanym, że choćby najmniejsza grupa posłów potrafi obstrukcyą uchwalenie ugody uniemożliwić. Że te ostatnie obawy nie były płonne, dowodem tego było kilkanaście wniosków nagłych, wniesionych zaraz na pierwszych posiedzeniach w jesieni przez stronnictwa opozycyjne i przez te wnioski Izba musi się w ciągu kilkunastu posiedzeń przekopać, zanim mogła dojść do rozpraw nad ustawami ugodowymi.

Do tych wniosków nagłych, nad którymi toczą się w Izbie ożywione dyskusye należą także wnioski posła Hlibowickiego o przygotowanie rozdziału ekonomicznego między Austryą a Węgrami i Markowa o zniesienie fideikomisów i utworzenie banku chłopskiego. W czasie tych dyskusyi pertraktuje prezydent gabinetu z wszystkimi opozycyjnymi stronnictwami Izby, by za pewne koncesye nie robiły obstrukcyi przeciw uchwaleniu ugody. Wielkie natomiast stronnictwa, na których się gabinet opierał i do których należało także Koło polskie, uznały ugodę za konieczność państwową, która winna być uchwaloną bez względu na koncesye, a więc wyjętą z pod targów politycznych. Do stronnictw, z którymi rząd barona Becka traktował, należał także klub ukraiński. Pertraktacye te rozpoczęły się bardzo

wcześnie. Albowiem już [1]) po owym głośnym „śpiewanym proteście“ przeciw wynikowi głosowania w sprawie wyborów galicyjskich zaprosił br. Beck komisyę parlamentarną klubu ukraińskiego na konferencyę, ażeby usłyszeć jej żądania. Te żądania zostały — według oficyalnego komunikatu tego klubu, wydanego po ukończeniu sesyi letniej — przedłożone dnia 23. lipca 1907 r. baronowi Beckowi, a ten obiecał wówczas zaprosić jeszcze przed sesyą jesienną ponownie komisyę parlamentarną klubu na konferencyę. Takie sprawozdanie przedstawiła wspomniana komisya swemu klubowi, a ten według tego samego komunikatu, uchwalił przejść w jesieni do obstrukcyi, jeśli jego postulaty nie zostaną uwzględnione. Przez całe lato toczą się rzeczywiście rokowania między rządem a niektórymi członkami klubu, rzecz dziwna w tajemnicy przed redakcyą oficyalnego organu Narodnego komitetu *Diła*, a początek jesiennej sesyi zastaje w klubie ruskim sytuacyę taką, że mniejszość (wśród niej Wassilko z posłami bukowińskimi, Romańczuk i Oleśnicki) jest za polityką ugodową, *Diło* zaś i większość posłów klubu za polityką „pryncypialną“, zaostrzoną obstrukcyą.

Zdaniem *Diła* bowiem (nr. 229 z 24. października 1907.) i jego wiedeńskich korespondentów, zasiadających jako posłowie w klubie ukraińskim, tylko obstrukcya może doprowadzić do pomyślnych dla narodu ruskiego rezultatów, jakimi byłyby „usunięcie wszystkich najwybitniejszych baszów powiatowych, aby dać odstraszający przykład innym, dalej poczynienie zmian osobistych na najwyższych stanowiskach w kraju, wreszcie reforma sejmowej ordynacyi wyborczej z 63 ruskimi mandatami na 204 ogólnej ich ilości“. Wszystkie inne koncesye, jak szkoły średnie, uniwersytet uważa ją za drobnostkę w stosunku do powyższych żądań.

Sytuacya w klubie zaostrza się wskutek napaści *Diła* (nr. 230. z 25. październlka 1907.) na posłów bukowińskich, zwłaszcza Wassilkę, z powodu jego tajemniczych pertraktacyi z namiestnikiem Potockim, oraz na Romańczuka z tego powodu, że dnia 22. października 1907. ex praesidio bez porozumienia się z klubem cofnął już wniesiony w celach obstrukcyjnych wniosek nagły w sprawie rzekomych nadużyć przy wyborach do rady powiatowej w Zaleszczykach, Wkońcu nieznane bliżej okoliczności, między nimi jakaś akcya pośrednicząca Aleksandra Barwińskiego, ze znanych zagrożenie Wassilki, że zrezygnuje z przewodnictwa w klubie skłoniły klub do wstąpienia na tory polityki ugodowej i 28. października 1907 r. ogłaszają dzienniki jako pozytywny

[1]) Kość Lewicki w *Dile* nr. 168 z 29. lipca 1908.

wynik konferencyi z br. Beckem następujący oficyalny komunikat klubu ukraińskiego:

„Dnia 26. października 1907 r. pojawiła się komisya parlamentarna klubu, złożona z Romańczuka, Wassilki, Kościa Lewickiego i Baczyńskiego u bar. Becka z prośbą o odpowiedź na przedłożone w lipcu żądania. Ministrowie Korytowski i Marchet byli obecni przy posłuchaniu. Dnia 27. października odbyło się zebranie klubu, na którem komisya przedłożyła odpowiedź rządu. Po dłuższej dyskusyi nad nią uchwalił klub rezolucyę, w której oświadcza, że ustępstwa rządu nie zadowoliły wprawdzie klubu ruskiego i dlatego pozostaje on w opozycyi aż do wypełnienia wszystkich postulatów. Jednakże z drugiej strony uznaje klub dobrą wolę rządu do ustępstw w rodzaju tych, jak powstrzymanie samowoli galicyjskich władz administracyjnych, wdrożenie akcyi dla uregulowania kwestyi językowej w uniwersytecie i kreowania ruskich katedr, uregulowanie kwestyi języka w urzędach gminnych etc. Klub ruski przyjął do wiadomości, że namiestnik Galicyi wydał rozporządzenie do podległych sobie władz[1]), w którym nakazuje im najściślejszą objektywność i równie życzliwe traktowanie obu narodowości i wszystkich klas ludności.“

Równocześnie z tym komunikatem drukuje *Diło* komentarze z kół poselskich, z których wynika, że koncesye rządu dla Rusinów są zagwarantowane, a jedna, bliżej niepodana (wiele z nich są bowiem tajemnicą klubową) nawet urzeczywistniona, że rząd zgodził się na znaczne ustępstwa w kwestyi uniwersyteckiej, nie wypowiedział jednak ostatniego słowa, że w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej stara się doprowadzić do porozumienia. Zresztą „prezydent ministrów jest przekonanym, iż reprezentacya parlamentarna Rusinów będzie stawiała coraz nowe żądania“, że atoli „za jednym zamachem nie może zadosyć uczynić wszystkim żądaniom, ale uczyni to stopniowo“. Dalej wynika z tych komentarzy, jak niejmniej ze samego komunikatu, że Rusini uzyskali te koncesye od rządu centralnego, bez, a może nawet wbrew woli Koła polskiego. Jest to zresztą zgodne ze stanowiskiem *Diła*, które było zdania (nr. 225. z 19. października 1907 r.), iż wogóle klub ruski może toczyć pertraktacye tylko z bar. Beckem, a nie z Kołem polskim lub Potockim, niemniej konserwatywnego *Rusłana* (nr. 221 z 15. października 1907), który znów dowodzi, że i dawniejsze ugody nie były zawierane ze szlachtą polską. I tak w r. 1890 namiestnik Kazimierz Badeni w enuncyacyi sejmowej, przyjętej przez Romańczuka oświad-

[1]) Rozporządzenie to zawiera *Gazeta lwowska* z dnia 20. października 1907.

czył, „że rząd będzie dbał o rozwój Rusinów galicyjskich, skoro oni będą stali na gruncie państwowym austryackim i chrześcijańsko katolickim."

Treść wspomnianych koncesyi — niewiadomo czy dokładną — ogłasza dopiero w lipcu 1908 r. Kość Lewicki (*Diło* nr. 168 z 29. lipca 1908 r. i nast.). I tak zobowiązał się rząd:

1) wprowadzić ład w polityczną administracyę Galicyi, a w szczególności pociągnąć do odpowiedzialności winnych urzędników;

2) przyspieszyć wybory do zwierzchności gminnych, w których rada gminna wskutek wniesionych protestów urzęduje poza okres ustawowy;

3) przyznać lub uznać ruski język jako język urzędowy gmin we własnym i poruczonym zakresie działania, tam gdzie odnośna uchwała zapadła [1]);

4) doprowadzić do kompromisu z polską reprezentacyą w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej;

5) utworzyć nowe paralelki ruskie przy gimnazyach polskich, dopóki nie przyjdzie do porozumienia z polską reprezentacyą w sprawie założenia nowych ruskich gimnazyów, a bezwłocznie otworzyć nowe gimnazyum ruskie w Wyżnicy na Bukowinie;

6) na uniwersytecie lwowskim zaniechać przy imatrykulacyi polskiej formuły imatrykulacyjnej, język ruski dopuścić przy wpisach i w postępowaniu dyscyplinarnym przeciw studentom, utworzyć dwie nowe katedry ruskie prawa rzymskiego i chemii [2]);

7) powołać ruskich urzędników do ministerstw;

8) udzielić koncesyi na ruski akcyjny bank ziemski;

9) dać tytułem subwencyi „Proświcie" 30.000 kor., a „Sojuzowi mleczarskich spółek" w Stryju 15.400 kor.;

10) przeprowadzić śledztwo w sprawie „Siczy".

---

[1]) Niektóre starostwa kwestyonowały w poszczególnych wypadkach legalność uchwał rad gminnych co do zmiany języka urzędowego (str. 15.), a nadto zgodnie z obowiązującymi przepisami stały na tym stanowisku, że zmiana języka urzędowego nie może dotyczyć poruczonego zakresu działania, że zatem korespondencya ze starostwem w tych sprawach ma być prowadzoną nadal w języku polskim. Rekursa kilku gmin przeciw odnośnym zarządzeniom wisiały w owym czasie w Namiestnictwie jako II. instancyi.

[2]) Katedry te mieliby zająć dr. Horbaczewski z Pragi i Dr. Zobków z Zagrzebia. „Ale co będzie" pyta się dr. Okuniewski na naradzie „Narodnego komitetu" (*Dilo* nr. 282 z 30 grudnia 1907. r.), „jeżeli ci dwaj profesorowie nie zechcą" (tak się w istocie potem stało) „albo nie będą mogli tych katedr objąć? Kim ich zastąpić?" Te obawy podziela w pewnej mierze na tym zebraniu dr. E. Oleśnicki (*Diło* j. w.).

W zamian za te koncesye zobowiązał się klub ukraiński według artykułu K. Lewickiego, nie obstruować przeciw przedłożeniom ugodowym i wogóle do jesieni 1909. r. rządowi nie robić trudności.

Na te koncesye zgodziło się Koło polskie w dniu 30. października z tym jednak zastrzeżeniem, że rząd w sposób prawny zagwarantuje polskość uniwersytetu lwowskiego i że żadne zmiany dotyczące uniwersytetu nie będą mogły nastąpić bez woli senatu uniwersyteckiego, że dalej w sposób obowiązujący oświadczy, iż zasadnicze koncesye na rzecz Rusinów mogą być przyznane tylko pod warunkiem zgody Koła polskiego. Zarazem stwierdziło Koło uchwałą, ogłoszoną komunikatem, że rząd w tej sprawie postępował lojalnie, że był tylko pośrednikiem między nim a klubem ukraińskim i że w pertraktacyach, sfinalizowanych na pełnym posiedzeniu Koła brało udział całe prezydyum Koła.

To ostatnie stwierdzenie było już wówczas potrzebne, gdyż pozornie mogło się wydawać, że Rusini otrzymali koncesye od rządu centralnego bez wiedzy, a może nawet i wbrew woli Koła polskiego, które pozostało w układach poza nawiasem. Stworzenie tych pozorów leżało w interesie klubu i stronnictw ukraińskich. Korzystnym bowiem było i dla klubu parlamentarnego i dla stronnictw ukraińskich w kraju, zachować jednolitość i stałość w swojej polityce oraz taktyce, wrogiej Polakom a opierającej się jedynie na niemieckim rządzie centralnym.

Jak wspomniano, komunikat omawiany stworzył pozory, że w pertraktacyach Rusinów z Beckem Koło polskie zostało za nawiasem. Ponadto jednak był ten komunikat z tego powodu niewłaściwym, że ogłoszony został w toku rokowań, przed ich sfinalizowaniem. Te pozory jednak wzmogła mise en scène, w jaki przyszła do skutku ugoda z klubem ukraińskim, sposób który był niewątpliwie błędem po stronie polityków polskich. Zamiast bowiem doprowadzić ugodę tę do skutku na wspólnym posiedzeniu posłów polskich i ruskich, Koło polskie tylko ratyfikowało układy swego prezydyum. Opozycya zaś podniesiona przeciw tym układom, opozycya o której bardzo głośno było w prasie, pogłoski o ustąpieniu ministra dla Galicyi Wojciecha Dzieduszyckiego, a potem jego rzeczywiste ustąpienie, zmiany w prezydyum Koła, to wszystko wzmagało jeszcze wspomniane pozory. Z tych powodów nie należy się też dziwić, że prezes narodnego komitetu i członek komisyi parlamentarnej klubu ukraińskiego Kość Lewicki zdając na zjeździe szerszego komitetu narodnego we Lwowie dnia 26. grudnia 1907 r. sprawę z działalności Narodnego komitetu, mówił tylko o rokowaniach klubu ukraińskiego z baronem Beckiem,

„bez pośrednictwa Koła polskiego, co temu ostatniemu było bardzo niemiłe“. (*Diło* nr. 282 z 30. grudnia 1907).

Także i prasa ruska jest w tym względzie bardzo konsekwentną. Od samego początku głosi, że nietylko nie było porozumienia z Polakami, ale owszem pozostaje wobec nich na stanowisku nieprzejednanym. I to nietylko prasa radykalna i socyalistyczna, ale i nacyonalno - demokratyczne *Diło*.[1])

Na stanowisku nieprzejednanem stoją też wobec Polaków posłowie klubu ukraińskiego w całej swej działalności w czasie jesiennej sesyi parlamentarnej, mimo, że koncesye, o których wyżej mowa zostały należycie zagwarantowane i mimo że z całą lojalnością rząd krajowy rozpoczął ich urzeczywistnianie. I tak sam Kość Lewicki w powołanym artykule stwierdza, że przeniesiono trzech najbardziej przez Ukraińców znienawidzonych starostów ze wschodnich do zachodnich powiatów kraju, przyspieszono wybory do rad gminnych tam, gdzie rady te ponad swój okres funkcyjny urzędowały, utworzono paralelki przy ruskim gimnazyum w Stryju i Brzeżanach, zarządzono powołanie urzędników narodowości ukraińskiej do władz centralnych, wydano koncesyę na ruski akcyjny bank hipoteczny, wypłacono wreszcie tytułem subwencyi „Proświcie“ 30.0000, a Sojuzowi mleczarskiemu w Stryju 15.000 koron. To stanowisko posłów ukraińskich nie objawia się jeszcze przy dyskusyi nad wspomnianymi wnioskami nagłymi, albowiem nie biorą oni w niej prawie żadnego udziału. Nie czynią tego, gdyż część posłów zajętą jest właśnie w tym czasie pertraktacyami ugodowymi, wielkiej zaś części reprezentacyi ruskiej, zwłaszcza adwokatów i kandydatów adwokackich w czasie jesiennej sesyi z powodu zajęć zawodowych nie ma w Wiedniu. Wtedy zaś, gdy w tych dyskusyach biorą udział, jak Budzynowski[2]) d. 19. listopada w dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie drożyzny, wówczas napaści na Polaków powtarzają się w niezmienionej formie, aczkolwiek z bardziej wyrafinowanymi pomysłami. Do takich pomysłów należą żądane przez tego posła zniesienie ceł od zboża, w tym wyraźnie podanym

---

[1]) Jeszcze 30. października 1907 r. radzi *Diło* (nr. 234.) rządowi centralnemu urządzić „radykalny zamach w Galicyi“ i „złamać polski absolutyzm w Galicyi bez oglądania się na polski opór“.

[2]) Prócz Budzynowskiego bierze udział w dyskusyi w sprawie uniwersytetów Dnistrjański, który składa krótkie a napastliwe wobec Koła polskiego oświadczenie, że Kołu polskiemu nie chodzi o swobodę nauczania na uniwersytetach, ale jedynie o zapobieżenie, by nie stworzono we Lwowie nowych katedr ruskich i ruskiego uniwersytetu.

celu, by zniszczyć wielką własność we wschodniej Galicyi a potem jej grunta podzielić między chłopskie gminy, lub oddanie administracyi Galicyi międzynarodowej komisyi i międzynarodowemu korpusowi żandarmeryi, któreby usunęły za San wszystkich urzędników, bez wyjątku skorumpowanych razem z ich dziećmi, a po 25 latach oddały administracyę ruskim urzędnikom.

To stanowisko nieprzejednane wobec Polaków widocznym jest również z treści i formy wniesionych przez ten klub interpelacyi, które w niezmniejszonej ilości (195) wpływają do Izby i które znowu — jak w letniej sekcyi — zawierają bądźto serye zażaleń na rzekome krzywdy (zwłaszcza językowe) ze strony urzędników, bądźteż artykuły a czasami broszury o takiej treści, że bez wniesienia interpelacyi uległyby niezawodnie konfiskacie prokuratora.[1]) Interpelacye te, w których nowością, wprowadzoną przez Starucha, z zawodu wysłużonego żandarma są specyalne interpelacye w obronie zawodowego, a przez władzę niedobrze widzianego stowarzyszenia i pisma żandarmskiego pozostają jak w poprzedniej sesyi z wyjątkiem czterech bez odpowiedzi.[2])

Nieprzejednanym jest dalej stanowisko klubu ruskiego w sprawie nominacyi Abrahamowicza ministrem dla Galicyi. Wśród hałasów i wykrzykników członków swego klubu protestuje gwałtownie Romańczuk dnia 26. listopada 1907 r. przeciw tej nominacyi, albowiem osoba Abrahamowicza znowu „znanego wroga Rusinów“ nie jest dla nich dostateczną rękojmią, by zastępował interesa tak Rusinów jak i Polaków i by porozumiewał się na równi z reprezentacyą parlamentarną ruską, jak z Kołem polskiem. Nadto zaś Rusini są zdania, że się im należy osobny minister-rodak, a conajmniej posada, najstarszego urzędnika w galicyjskim ministerstwie.

Nie zmienia swego stosunku do Polaków klub ukraiński nawet w czasie demonstracyi przeciw pruskiej ustawie wywłaszczającej (28. listopada 1907 r.), demonstracyi, do której przyłączyli się prócz wszystkich słowiańskich stronnictw, ukraińscy i polscy socyaliści, Syoniści, Włosi i Rumuni. Ze słowiańskich stronnictw jedynie Ukraińcy wierni swej polityce opierania się o żywioł niemiecki wyszli podczas przemówień reprezentantów wszystkich wspomnianych stronnictw, a krok ten,

---

[1]) Baczyński między innymi immunizuje w ten sposób na 55. posiedzeniu dnia 21. grudnia 1907 artykuł Dragomanowa, obejmujący 42 stron i nowelę Pawłyka o drastycznej pod każdym względem treści.

[2]) Minister sprawiedliwości Klein 19. listopada 1907 r. odpowiada na trzy wykazując w dwóch kompletną bezpodstawność zarzutów, Marchet, minister oświaty 21. grudnia 1907 odpowiada na jedną w sprawie zajść przy imatrykulacyi, o czem niżej.

motywuje Eugeniusz Lewicki w Neue Freie Presse (nr. 15.549. z 4. grudnia 1907), podobnie jak to czyni *Diło* (nr. 258. z 29. listopada), które ubolewa tylko nad tem, „że żaden z członków klubu nie zabrał głosu, by zdemaskować polską perfidyę i wsze blagierstwa słowianofilstwa“, ażeby powiedzieć, „że Polacy nie mają prawa narzekać na Niemców, póki u siebie są gnębicielami Rusinów“. Cieszy się natomiast z tego, że obecnie „fałszywe deklamacye o nienaruszalności i świętości prywatnej własności muszą zejść na drugi plan“, co może, wyjść tylko na korzyść ruskiego chłopa, który pożąda ziemi pańskiej.

To zachowanie się Ukraińców wywołało zwłaszcza u Czechów nieprzychylne komentarze o polityce klubu ukraińskiego a dnia 11. grudnia 1907 pojawia się w „Staatsrechtliche Korespondenz“ czeskiego posła Baxy wiadomość, widocznie przeznaczona na ratowanie Ukraińców w opinii czeskiej, że Romańczuk i Wassilko potępiają to wystąpienie Eugeniusza Lewickiego. w Neue Freie Presse. Ta wiadomość jednak została następnego dnia przez Romańczuka i Wassilkę oficyalnie zdementowaną.

Inaczej na ten krok klubu ukraińskiego zapatruje się organ socyalnej demokracyi ukraińskiej *Zemla i Wola*. Charakteryzuje go w następujących dosadnych wyrazach: „tylko członkowie klubu małoruskiego okazali się nikczemnikami. Tylko bezgraniczna głupota, małoduszna złość i krótkowidztwo polityczne, kazały ukraińskim nacyonałdemokratycznym i radykalnym posłom opuścić parlament w chwili, kiedy trzeba było bez najmniejszego zastrzeżenia podnieść gromki protest... Swym nikczemnym postępkiem skompromitowali się ukraińscy posłowie nietylko przed własnym narodem, ale przed całym światem“.

Jak wyżej wspomniano cenę za omówione koncesye, jaką mieli posłowie ukraińscy uiścić było nieobstruowanie przeciw ugodzie austryacko-węgierskiej. Możność opozycyjnej taktyki ci posłowie sobie zastrzegli i z niej korzystali, przemawiając i głosując przeciw tym właśnie przedłożeniom ugodowym i przeciw prowizoryum budżetowemu, które to dwie sprawy były właściwie jedyne, jakie miał załatwić parlament podczas sesyi jesiennej. Jako mowców wysyła klub ukraiński do rozprawy nad ugodą Eugeniusza Lewickiego, Okuniewskiego, Wassilkę i Dnistrjańskiego.

Motywują oni swoją opozycyę przeciw ugodzie przedewszystkiem względami politycznymi. Albowiem z obaleniem ugody zniknie dualizm, faworyzujący tylko historyczne narody w Austryi, a może nastąpić nowa organizacya Austryi na zasadach federacyi narodów, zniknie dominujące stanowisko Węgrów, a zwłaszcza rządzącej u nich partyi nie-

zawisłości, która zabija w zarodku wszelkie objawy życia narodowego pół miliona Rusinów, mieszkających na Węgrzech. Na poparcie swego opozycyjnego stanowiska przytaczają też względy ekonomiczne, identyczne zresztą z powodami, przytoczonymi przez mowców Koła polskiego i innych zastępców ludności agrarnej, która w tej ugodzie ponosiła straty na rzecz warstw przemysłowych. Tych wszystkich motywów nie mogli oni zdaniem Wassilki[1]) pominąć i głosować za ugodą, jako koniecznością państwową i dynastyczną, albowiem „Rusinów w Austryi korona, rząd i inne narody opuściły", zaczem oni wobec tych czynników także nie mogą mieć żadnych względów. Obok przytoczenia tych rzeczowych argumentów daje dyskusya nad przedłożeniami ugodowymi wspomnianym posłom sposobność do wytaczania ponownych skarg na galicyjską administracyę polityczną i na szkolnictwo, do założenia protestu przeciw dążeniom stronnictw polskich (niewyłączając ludowców) do wyodrębnienia Galicyi, do żądania powszechnego prawa głosowania na Węgrzech, do skarg na rzekome niedopuszczanie urzędników ruskiej narodowości do służby politycznej i pomijanie ich w sądownictwie.

Klub ukraiński jednak nie poprzestał na tej opozycyjnej tylko taktyce, aczkolwiek żądane koncesye zostały mu przyznane, zagwarantowane i w części zrealizowane a w części do wprowadzenia w życie przygotowane. Bezpośrednio przed uchwaleniem przedłożeń ugodowych usiłuje klub ukraiński uniemożliwić ich uchwalenie za pomocą obstrukcyi. Przyczyna tego przejścia do taktyki obstrukcyjnej leżała w coraz większym wpływie, jaki uzyskują na politykę klubu posłowie partyi radykalnej oraz radykalne żywioły frakcyi narodowo - demokratycznej, zasadniczo wszelkiej ugodowej polityce przeciwni i z prowadzonej oficyalnej polityki tego klubu niezadowoleni, a nadający ton oficyalnej prasie partyjnej. Formalnym zaś powodem rozpoczęcia przez klub ukraiński obstrukcyi były bójki studentów ruskich z polskimi przy imatrykulacyi na uniwersytecie lwowskim dnia 14. grudnia 1907 r. Zajścia te, spowodowane były mylnym — wykazał to minister oświaty, odpowiadając dnia 17. grudnia na interpelacyę ruską, w tej sprawie wniesioną[2]) — mniemaniem studentów ruskich, jakoby rotę imatrykulacyjną winien był rektor w myśl polecenia ministerstwa odczytać dla Rusinów w języku łacińskim.

---

[1]) Przemówienie w Izbie posłów dnia 11. grudnia 1907.

[2]) Wynika to zresztą z powołanego wyżej artykułu Kościa Lewickiego w *Dile*. Nie było więc „wiarołomnego złamania umowy", jak twierdzi Romańczuk w Neue Freie Presse z 15. grudnia.

Bójki te znalazły dwa dni potem epilog w Izbie posłów znowu bardzo głośny. Albowiem cały klub ukraiński rozpoczął pod jawną komendą Romańczuka gwizdaniem na supiłkach huculskich i uderzaniem w pulpity przeszkadzać obradom Izby. W ciągu tej awantury, zwanej w prasie ruskiej „gwizdanym protestem“ w odróżnieniu od lipcowego „spiewanego“ wyrywa członek komisyi parlamentarnej klubu, poseł Baczyński taki pulpit z zawias i rzucając nim w kierunku trybuny prezydyalnej rani w skroń słoweńskiego posła Benkowica [1]), Trylowskiemu zaś w rzucaniu krzesłem przeszkodził inny poseł w ostatniej chwili.

Ta niesłychana nawet w parlamencie austryackim, awantura wywołuje powszechne oburzenie w całej Izbie, które omal że nie znajduje wyrazu w obiciu wszystkich posłów ukraińskich. Oburzenie było tem większe, że był to napad, uczyniony nie w ferworze walki, ale na zimno wykalkulowany i dla Izby niespodziewany. „Nikt nie wiedział o co Rusinom chodzi, dlaczego popadli w taką wściekłość; był to wybuch zupełnie — aby się gorzej nie wyrazić — niezwykłego usposobienia i mysłu, wybuch, który w parlamencie nie może być cierpianym“ [2]). To powszechne oburzenie i brak poparcia nawet w swoim stałym sojuszniku, klubie socyalno demokratycznym złamało obstrukcyę ruską w zarodku, a Romańczuk i Wassilko z trudem zdołali uzyskać, że prezydent Izby sprawy przeciw Baczyńskiemu nie oddał na drogę sądową. Nie tak prędko jednak utraciła fantazyę prasa ruska i tak *Diło* (nr. 273, z 18. grudnia 1907.) zapewnia posłów, że „naród ruski solidaryzuje się i z najostrzejszymi wystąpieniami swych posłów“, oraz że „teraz nie pozostaje nam (Rusinom) nic innego jak zamienić parlament na widownię wiecznych skandalów a Galicyę wschodnią w Macedonię“. Do tych najostrzejszych wystąpień posłów ruskich nie przyszło choćby już z tego powodu, że Izba była jeszcze tylko przez pięć dni zebraną [3]).

W tym czasie Izba wybrała delegacyę, do której na podstawie kompromisu z Polakami wybrano Romańczuka, jako jednego

---

[1]) *Diło* opisuje to zajście w ten sposób, że Baczyńskiemu wyrwał się odłamek pulpitu przypadkowo z rąk. Wrażenie demonstracyi nazywa wielkim.

[2]) Słowa ministra pracy Gessmanna na zgromadzeniu wyborców wiedeńskich w dniu 16 grudnia 1907.

[3]) Mimo wszystko sprawa imatrykulacyi wzięła dla Rusinów korzystny obrót, albowiem po konferencyi z rektorami wszystkich uniwersytetów (17 grudnia 1907), minister oświaty oświadczył się za zniesieniem aktu imatrykulacyi na uniwersytetach. *Diło* (nr. 272. z 17. grudnia 1907.) uważa to „za widoczny znak ustępstwa rządu pod naciskiem demonstracyi ukraińskiej i jasny dowód, jaka droga prowadzi do zdobycia praw“...

z 7 delegatów galicyjskich, Korola zaś jako jednego z dwóch zastępców[1]) i uchwaliła prowizoryum budżetowe. W obradach nad nim zabierarają głos z ramienia klubu ruskiego Cegliński i Kolessa. Pierwszy znowu wytacza skargi na wszystkie gałęzie administracyi cywilnej w Galicyi, niczem nie różniące się od skarg, przez wszystkich innych ruskich posłów w tej kadencyi wytaczanych chyba tylko tem, że twierdzi, iż dużo jest posterunków żandarmeryi i żandarmów we wschodniej Galicyi. Daje do poznania, że Rusini otrzymali koncesye wprost od rządu bez oglądania się na Koło polskie i że w przyszłości klub ruski zamierza paktować wprost z rządem centralnym bez oglądania się na Polaków oraz, że zamierzają autorytet rządu centralnego w kraju wzmocnić. Wreszcie programowi wyodrębnienia Galicyi przeciwstawia program rozdziału Galicyi i połączenia Galicyi wschodniej z Bukowiną. Drugi mowca klubu Kolessa odczytuje długi szereg nieuzasadnionych skarg na szkolnictwo galicyjskie, których bezpodstawność bezpośrednio potem wykazuje Głąbiński. Jako pryncypalne żądanie Rusinów w zakresie szkolnictwa stawia Kolessa utworzenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.

Prócz prowizoryum budżetowego załatwia Izba kilka drobniejszych ustaw. W tych pracach ustawodawczych wcale nie zabierają Ukraińcy głosu ani jako sprawozdawcy komisyjni, ani jako mowcy w dyskusyach. Tak samo nie przynoszą dzienniki[2]) wiadomości o pracach członków klubu ukraińskiego w komisych, prócz kilku rzeczowych wystąpień posłów E. Lewickiego i Okuniewskiego w komisyi ugodowej oraz wyboru K. Lewickiego na przewodniczącego komisyi podatkowej z mocy rozdziału, uskutecznionego przez przewodniczących klubów.

Klub ukraiński stawia dwa wnioski nagłe, które jednak potem po kompromisie cofa; ilość jego wniosków w sprawie klęsk elementarnych (34), popieranie petycyi (10) i wniosków inicyatywy (13) jest mniejsza, aniżeli w poprzedniej sesyi. Co do ostatnich to powodem tej okoliczności jest, że zupełnie nie ma widoków wobec złego regu-

[1]) Niezadowolenie z tego objawia Cegliński; w swojej mowie budżetowej 19 grudnia twierdzi, że związkowi(?) posłów ruskich, składającemu się z 31 (?) posłów galicyjskich, należą się conajmniej dwa miejsca w delegacyi. Na zarzut, iż posłowie ruscy nie dotrzymali kompromisu, i nie głosowali na Polaków, gdyż Romańczuk otrzymał 95 głosów na 100 głosujących, kiedy delegaci polscy otrzymali po 61—71 głosów odpowiedział Okuniewski w *Kurjerze Lwowskim* z 24 grudnia 1907 że kompromis wcale nie przyszedł do skutku, albowiem Rusini nie kontentowali się jednym delegatem.

[2]) Nie prowadzi się stenograficznych protokołów z posiedzeń komisyjnych.

aminu Izby, by wnioski postawione przez mały klub, w opozycyi będący przyszły kiedykolwiek na porządek dzienny. Dlatego też te wnioski jeszcze bardziej aniżeli w sesyi poprzedniej ograniczają się do uzasadnionej kilkoma zdaniami mocyi w kierunku zmiany ustawodawstwa pewnej gałęzi i nie ma mowy o tem, by były projektami ustaw.

Posłowie staroruscy w jesiennej sesyi wiedeńskiego parlamentu poszli — jak wyżej już wspomniano — odrębną od Ukraińców drogą. Korol, Dawydjak, Kuryłowicz występują wprawdzie pod presyą wyborców i redakcyi swoich pism z klubu ukraińskiego, czynią to jednak bardzo niechętnie, żegnają się w bardzo rzewnych listach, później przez *Diło* ogłoszonych z tym klubem i pozostają z nim przez dłuższy czas w stosunkach przez to, że wzajemnie podpisują sobie interpelacye i piastują nadal mandaty w komisyach, które im w swoim czasie z ramienia klubu małoruskiego przypadły. Osobnego klubu wraz z Markowem i Hlibowickim na razie nie tworzą, aczkolwiek wnioski i interpelacye tych posłów podpisują, co im z drugiej strony nie przeszkadza znowu pertraktować z klubem ukraińskim o ponowne połączenie się z niml.

W tym czasie Markow i Hlibowicki prowadzą kampanię przeciw rządowi razem z czeskimi radykałami i obstruują przeciw ugodzie austryacko-węgierskiej wspomnianymi już wyżej wnioskami nagłymi w sprawie przygotowania rozdziału ekonomicznego Austryi od Węgier oraz w sprawie zniesienia instytucyi fideikomisów i utworzenia banku chłopskiego. Dyskusya nad tymi wnioskami, których nagłość została przez Izbę odrzucona wypełnia jedno całe posiedzenie i obaj wnioskodawcy wyłącznie przy niej zabierają głos w kilkugodzinnych mowach, w których precyzują swoje zapatrywania na stosunek prawnopaństwowy i ekonomiczny Austryi do Węgier a Markow ponadto rozwija swoje pomysły o podniesieniu siły produkcyjnej ludności agrarnej. Mowy te różnią się od wszystkich wystąpień oratorskich Ukraińców tym, że wolne są od nienawistnych wycieczek przeciw Polakom, i że ich poziom intelektualny jest wyższym od poziomu mów posłów klubu ukraińskiego [1]).

Dopiero wiadomość o pertraktacyach Becka z Ukraińcami, a potem o koncesyach, przez nich uzyskanych powoduje u posłów

[1]) Wesołość u posłów wywołuje wzmianka Markowa, że jeden z posłów ukrainskich zawdzięcza mandat temu, że chłopi uważali go za zmarłego następcę tronu Rudolfa, który po wyborze i po powrocie z Wiednia rozdzieli ziemię między chłopów.

staroruskich obawę, że w korzyściach, jakie można na rządzie wytargować oni mogliby zostać za nawiasem i owszem nawet ponieść szkodę przez to, że rząd udzieli pomocy partyi ukraińskiej w dawno przygotowywanym zdobyciu Narodnego Domu [1]) dotąd w rękach partyi staroruskiej pozostającego. Nadto chcą partycypowania także w koncesyach, jakie można było uzyskać za cenę głosowania za ugodą austryacko-węgierską.

Fakt, iż nie było widoków, by się prezydent ministrów wdawał w rokowania z posłami, którzy wogóle, choćby formalnie jednolitego stronnictwa nie tworzą oraz opinia wyborców w kraju, skłania czterech posłów staroruskich do połączenia się w jeden staroruski klub „Altruthenischer Verband". Piąty Markow przystępuje jako hospitant nie jako członek, przyczem dzienniki za przyczynę podają niechęć tego posła do zasady solidarności klubowej.

Zróżniczkowanie w tym klubie doprowadzone jest do ostatecznych granic, albowiem wydaje się, że każdy z tych pięciu posłów ma odrębne zapatrywanie polityczne i społeczne, nadto, że między posłami Korolem, Dawydjakiem i Kuryłowiczem z jednej, a Markowem i Hlibowickim z drugiej strony zachodzą różnice w rozumieniu swej przynależności narodowej. Pierwsi bowiem podkreślają, iż uznają odrębność Rusinów od Rosyan i że oni są Rusinami a nie Moskalami, dwaj drudzy natomiast uważają się za członków narodu russkiego, do którego należą szczep wielkoruski, małoruski i białoruski o odrębnych narzeczach jednego rosyjskiego języka literackiego.

Ten język jest też — jak się z wiadomości dziennikarskich wydaje — głównym przedmiotem pertraktacyi między klubem staroruskim a Beckiem. W obecnej sesyi już tensam wiceprezydent Izby (Zaczek), który w letniej sesyi odebrał głos Markowowi pozwala mu po rosyjsku przemawiać (24 października 1907), a Czesi okazują, jako rusofile z tradycyi jawnie swe zadowolenie z wprowadzenia tego języka do obrad Rady państwa. Ukraińcy natomiast przeciw temu protestują. [2])

[1]) Bardzo zasobna instytucya „Narodnego Domu" uznaną została przez Namiestnictwo lwowskie w r. 1885 za fundacyę. Starorusini obawiając się wpływu Namiestnictwa, jako władzy fundacyjnej na tę instytucyę wnieśli od tego orzeczenia rekurs, wykazując, że „Narodny Dom" jest stowarzyszeniem. Rekurs ten dotąd nie został przez Ministerstwo spraw wewnętrznych załatwionym. W razie uznania „Narodnego Dmu" za stowarzyszenie będzie bardzo trudnem dla Ukraińców dostać go w swoje ręce; przeciwnie, jeśli zostanie uznany za fundacyę.

[2]) Zapiski stenograficzne nie zawierają brzmienia mowy w tym języku — jako nie niemieckim wypowiedzianej, drukarnia zaś nie przedrukowuje także petycyi, które wniesiono w języku rosyjskim na ręce posłów staroruskich i których przedruk Izba uchwaliła, aczkolwiek petycye w języku ruskim przedrukowuje się w dodatkach do protokołu stenograficznego.

Dla nadania wagi i groźby postawionym przez siebie żądaniom występują Starorusini dnia 26. listopada 1907 z krytyką nominacyi Abrahamowicza ministrem dla Galicyi, podobnie jakto uczynili Ukraińcy, a nadto wnoszą przy poparciu czeskich radykałów w celach obstrukcyjnch dnia 28 listopada 1907 trzy wnioski nagłe: w sprawie nominacyi księdza Ortyńskiego biskupem grecko unickim dla północnej Ameryki i w sprawie reformy administracyi. Wnioski te dopiero po konferencyach z rządem cofają. Wynik tych konferencyi co do języka przedstawia Markow w *Haliczaninie*[1]). Według tej wiadomości miał minister spraw wewnętrznych Bienerth posłom staroruskim oświadczyć, że po myśli obowiązujących przepisów język rosyjski nie jest używanym w austryackich krajach koronnych, że jednak możliwem jest, iż w terminie niedalekim mógłby zotać uznanym za krajowy; sprawa ta znajduje się na razie w stadyum przejściowym. Na tej konferencyi przedstawiono też opinię profesora slawistyki uniwersytetu wiedeńskiego Jagiča co do języków ruskiego i rosyjskiego. Stwierdza on, że „ludność wiejska we wschodniej Galicyi i na Bukowinie nie używa w życiu codziennym języka rosyjskiego, że inteligencya ukraińska usiłuje stworzyć własny język literacki, podczas, gdy pewna część inteligencyi tejże narodowości uważa język rosyjski Tołstoja za swój język kulturalny". Według tego samego artykułu postanowiono konferencyę odroczyć aż do wysłuchania opinii namiestnictwa, drukować jednak petycye, nadesłane parlamentowi w pisowni etymologicznej. Artykuł kończy wiadomość, że „rząd uważa za możliwe przyznanie prawa obywatelstwa językowi rosyjskiemu".

Jakie koncesye Starorusini ponadto otrzymali nie doszło do wiadomości publicznej wiadomo tylko, że żądaniu Ukraińców o stworzenie ukraińskiego uniwersytetu przeciwstawiali żądanie o stworzenie katedr dla języka i literatury rosyjskiej na uniwersytecie we Lwowie oraz o wprowadzenie tego języka w szkołach galicyjskich.

Podobnie jak i Ukraińcy tak i oni zastrzegli sobie w Izbie możność opozycyjnej taktyki. Głosują też przeciw prowizoryum budżetowemu, co uzasadniał Hlibowicki, występując przeciw centralizmowi austryackiemu oraz przeciw upośledzeniu Galicyi i ludności agrarnej przez rząd. W tej opozycyjnej taktyce spotykają się z czeskimi radykałami, ze Słoweńcami i Kroatami, u których znajdują pewną sympatyę i poparcie.

I w innej działalności swej parlamentarnej jak w swoich interpelacyach (10) wnioskach inicyatywy (5) i popieraniu petycyi (10) cechuje

[1]) Nr. 288. z 7. stycznia 1908.

wystąpienia posłów staroruskich poważne stawanie w obronie interesów całego kraju, bez względu na narodowość i szukanie form możliwego współżycia z Polakami we wschodniej Galicyi. Nie stawali też w nieprzejednanej opozycyi wobec Polaków, jak to czynili Ukraińcy, i owszem w czasie demonstracyi antypruskiej stanęli po ich stronie.

Oczywiście, że to zachowanie się klubu staroruskiego niemniej walka prasy staroruskiej przeciw radykałom i radykalnym księżom (sprawa ks. Petryckiego w Kołokolinie) musiała wywołać objawy wielkiego niezadowolenia w obozie ukraińskim, którego wyrazem jest artykuł w *Dile* z d. 18. listopada 1907. nr. 249.: „Dla swych protektorów w Rosyi, byli oni zawsze Rosyanami, którzy walczą w imię „russko nacyonalnej idei“ z Polakami i płodem „intrygi polskiej“, ukrainofilstwem; dla rządu austryackiego byli oni „lojalnymi czarno - żółtymi rutenćami“; wobec polsko-szlacheckich przywódców uchodzili, „za konserwatywną partyą staroruską; dla przywiązanej do staroświecczyzny części społeczeństwa ruskiego, byli oni „obrońcami świętości narodowych“ t. j. czystości obrządku starosłowiańskiego, języka ksiąg cerkiewnych i pisowni etymologicznej. Wreszcie wobec ciemnych mas występowali, jako „twardzi Rusini“, którzy „walczą za Ruś z Polakami, jakim zaprzedali się Ukraińcy“.

Posłowie ukraińscy — wracając do kraju — mieli zdać sprawę z działalności parlamentarnej przed zjazdami swoich stronnictw, które się corocznie w czasie świąt Bożego narodzenia zbierają. Wracali z szeregiem koncesyi, które zdołali uzyskać przez nader szczęśliwy zbieg okoliczności, niewątpliwie przez reprezentacyę ruską zręcznie wyzyskanych. Wracali w dodatku nieskompromitowani w oczach swoich radykalnych wyborców jakąś ugodą z Polakami, gdyż — jak wyżej wspomniano — i w tym był dla nich zbieg okoliczności pomyślnym. Wracali więc mając z jednej strony zapewnione korzyści z realnej polityki, zdobycze, które wypadało teraz wyzyskać pracą organiczną i przygotować teren pod nowe, z drugiej strony nie osłabili ugodą napięcia i radykalnego pędu agitacyi między ludem, agitacyi, dla której ciągła, drażniąca, schlebiająca najgorszym instynktom mas a wywołująca uczucie krzywdy walka z Polakami, była najwdzięczniejszym tematem i istotną treścią.

Należało przypuszczać, że te sukcesy polityczne, które zawdzięczali Rusini zwiększonej ilości swej reprezentacyi parlamentarnej oraz zręcznej polityce tej ostatniej zwłaszcza Wassilki, zdobędą jednozgodne uznanie dla posłów.

Tymczasem stało się inaczej. *Rari nantes* są głosy takie jak ks. Stefanowicza na zgromadzeniu Narodnej Rady (Diło nr. 279 z 26 grudnia 1907), że konstytucyjna Austrya jest mimo wszystko jedynym polem dla narodowo-politycznego rozwoju Ukraińców; jak głosy prasy, (*Swoboda* numer gwiazdkowy z r. 1907.) wskazujące na ciągły rozwój kulturalny i ekonomiczny Rusinów, który należy stopniowo coraz dalej posuwać. Zasadniczym zaś tonem, na jaki te zjazdy są nastrojone jest ton krytyki, ton niezadowolenia z realnej polityki posłów. Ta krytyka nie objawia się na zjeździe, a raczej wielkim wiecu radykalnej partyi w Stanisławowie (25 i 26 grudnia 1907), albowiem dla niego było rzeczą istotną i miernikiem działalności poselskiej ostatnia awantura Baczyńskiego z „gwizdanym protestem“ klubu, taktyka zupełnie zgodna z taktyką partyi a nadto jeszcze motywowana na zjeździe przez głównych aktorów tej awantury Baczyńskiego i Trylowskiego. Natomiast na „Narodnym Zjeździe“ nacyonalno-demokratycznej partyi ten ton niezadowolenia z polityki parlamentarnej jest dominującym. I z nazwy klubu są poszczególni mowcy niezadowoleni i z mało stanowczej i ostrej taktyki posłów. „Trzeba, żeby i naród pokazał swój słuszny gniew“, żeby potem „stanowcza opozycya posłów była wiernym obrazem tego, co się dzieje w narodzie“.

Obecni na zjeździe najpoważniejsi członkowie klubu ukraińskiego występują w obronie swobody działania i wyboru taktyki parlamentarnej przez posłów, otrzymują też wotum zaufania. Widocznym jednak staje się rozdział między tymi kilkoma posłami, którzy wogóle uznają jakąś politykę parlamentarną, a agitatorami, którzy takiej polityki nie uznają, którzy są zwolennikami hasła opozycyi dla opozycyi, a raczej dla agitacyi. Ten rozdział powinienby prowadzić w naturalnym biegu rzeczy do rezygnacyi posłów, których usposobienia lub zapatrywania polityczne nie znoszą „ostrzejszego tonu“. W stronnictwie ukraińskim jednak tylko jeden poseł Ochrymowicz wyciągnął te konsekwencye, dwóch albo trzech innych zatrzymało mandaty, usunęło się w tył widocznie na to, żeby kiedyś w danej chwili między Ukraińcami byli ludzie, z którymi wogóle paktować można. Reszta posłów z temperamentu i przekonania nie potrzebowała się do „ostrzejszego tonu“ dopiero akomodować. Że się tak stało udowodniła najbliższa przyszłość.

III.

Sesya wiosenna 1908 r.

Wybory do sejmu. — Polityka ostrzejszego tonu. — Walka z Potockim. — Delegacye i komisya budżetowa. — Zamordowanie Potockiego. — Głosy prasy i polityków ruskich o morderstwie. — Stanowisko klubu ukraińskiego wobec morderstwa. — Mowy Petryckiego, Budzynowskiego i Trylowskiego. — Dyskusya galicyjska. — Czerniechów. — „Sicze". — Interpelacye. — Socyaliści ukraińscy. — Starorusini. — Bilans.

Niemal bezpośrednio po odroczeniu Rady państwa rozpisane zostały wybory do sejmu (28. grudnia 1907). Rozwiązany sejm nie zdołał uchwalić reformy sejmowej ordynacyi wyborczej w kierunku rozszerzenia czynnego prawa wyborczego, której domagały się polskie stronnictwa demokratyczne w imię hasła, że po wprowadzeniu powszechnych wyborów do parlamentu należy i sejm dla podniesienia jego powagi oprzeć na szerszej niż dotąd podstawie, stronnictwa zaś ruskie w imię i w celu powiększenia ilości mandatów ruskich. Miał to uczynić sejm, który obecnie wybrać wypadało. Stronnictwa ruskie były w zupełności przeświadczone o ważności tych wyborów i o doniosłości, jaką będzie miał skład przyszłej reprezentacyi sejmowej ze względu na przyszłą reformę wyborczą. Dowodem tego odezwa wyborcza, wydana w dniu rozpisania wyborów, w której Narodny komitet podkreśla, że „nadchodząca chwila jest ważniejszą od wszystkich, jakie przeżywał naród ruski w państwie austryackim, że jestto walka na życie i śmierć".

Tymczasem mimo wygórowanych ambicyi widoki zwycięstwa były małe. Starorusini o kompromisie ze stronnictwami ukraińskimi ani słyszeć nie chcieli, ponadto zaś środki pieniężne tych ostatnich były wyczerpane wielkimi wydatkami z czasów kampanii za reformą wyborczą do Rady państwa oraz pierwszej kampanii wyborczej z maja 1907. roku.

Położenie stronnictw ukraińskich było tymsamem bardzo trudne, zarazem i krytyczne, gdyż dla zachowania swego prestige i wobec wyborców i wobec rządu centralnego było koniecznym, by wyjść zwycięsko w okręgach ruskich tak przeciw kandydatom polskim jak i staroruskim i stwierdzić, że wyborcy aprobują dotychczasowy sposób walki Ukraińców. Fakt, że koło uprawnionych do głosowania było ciaśniejsze od koła uprawnionych przy wyborach do Rady państwa, że dalej głosowanie było tu jawne a tam tajne, tu pośrednie a tam bezpośrednie, wreszcie fakt, że stronnictwo staroruskie wzięło się przy pomocy młodych sił do organizacyi i agitacyi i że wyzyskiwało błędy, popełnione przez Ukraińców w dotychczasowej kampanii parlamentarnej — to wszystko nie wpływa na obniżenie wygórowanych ambicyi i nadziei stronnictw ukraińskich. Zresztą stronnictwa te nie łudzą się bynajmniej, by w razie ich klęski te okoliczności były im w oczach wyborców, przeciwników, lub rządu poczytane za usprawiedliwienie.

Ta nerwowa obawa, kompromis Starorusinów z Polakami, solidarność i większa sprawność stronnictw polskich, wszystko to pcha stronnictwa ukraińskie do ostatecznych wysiłków. Wszystkie stronnictwa ukraińskie: nacyonalno-demokratyczne, radykalne i socyalno-demokratyczne występują we walce zgodnie. Nawet ze Starorusinami przychodzi ostatecznie w trzech okręgach do lokalnego kompromisu, co nie przeszkadza tym dwom obozom w innych okręgach zwalczać się w sposób, przypominający wybory do Rady państwa z minionego roku. Zabicie Tarabasa i napad na Huszyłę w Zabłotowie, krwawy wiec w Ułaszkowcach, terrorystyczne napady w Łanach pod Bóbrką, Hryniowie, Suchowie, Kasperowcach, Kobakach koło Kossowa, oto mała część spisu ukraińskich aktów terroru, które gazety staroruskie rejestrują. Niemniej jednak i po stronie Ukraińców agitacya pociąga za sobą ofiarę: zakłótego w bójce przez żandarmów w Koropcu Marka Kahańca, który dopiero po śmierci miał odegrać głośną rolę w sporze polsko-ruskim.

Wyniki prawyborów są dla Ukraińców tak fatalne, że wzbudzają w nich obawę zredukowania liczby swych posłów w sejmie do minimum, a wejścia do sejmu bardzo znacznej liczby Starorusinów. I wtedy — według przyznania Wassilki, uczynionego w parlamencie dnia 26. maja 1908 — starają się usilnie przekonać namiestnika Potockiego w czasie prowadzonych z nim układów o niebezpieczeństwie, jakim jest dla kraju partya staroruska, a zwłaszcza dr. Dudykiewicz i o niedopuszczenie, by ta partya wyłącznie reprezentowała Rusinów w sejmie. Jaki wynik te układy miały — niewiadomo. Dość, że wybrano

posłami z 46 wiejskich okręgów wschodnio-galicyjskich 9 ukraińskich nacyonał-demokratów, 3 ukraińskich radykałów i 9 Starorusinów.

Wynik wyborów przyjęty jest zrazu przez obóz ukraiński radośnie. Stwierdza to przedewszystkiem odezwa Narodnego komitetu, ogłoszona w (Dile nr. 62. z 19. marca 1908.), według której „w porównaniu do znikająco małej ilości szczerze narodowych, ukraińsko-ruskich posłów w poprzednim sejmie, jakich tam zasiadało tylko siedmiu obecny rezultat ostatnich wyborów sejmowych należy uważać za relatywne zwycięstwo naszego ukraińsko-ruskiego narodnego taboru, kióry zwiększył o 4 mandaty nasz stan posiadania w sejmie. W każdym razie jest to umocnieniem naszej narodowej reprezentacyi na sejmowej arenie, jak również oczywistym objawem stałego i trwałego wzrostu ukraińsko-ruskiej narodowej idei śród naszych ludowych mas i politycznego uświadomienia.“ [1])

Jakby jednak na komendę milkną głosy, wykazujące zwycięstwo Ukraińców i na całej linii rozpoczyna się biadanie, że Rusinom należały się wszystkie mandaty wschodnio galicyjskie, że zatem skoro zdobyli tylko 21, to resztę (25) utracili wyłącznie przez niedozwolone praktyki władz administracyjnych, przez oszustwa i przekupstwa wyborcze.

Widać w tym świadomą i celową taktykę partyi radykalnej, która okazała w walce wyborczej nadzwyczajną żywotność i organizacyę, czego dowodem i plonem było zdobycie mandatu tarnopolskiego, pierwszego poza kolebką ruchu radykalnego, Pokuciem. W tej taktyce zyskuje partya radykalna sojuszników w lewym radykalnym skrzydle partyi nacyonalno - demokratycznej. Taktyka ta, która na wspomnianym poprzednio Zjeździe Narodnym znalazła już głośny wyraz zmierza do zerwania z kierunkiem ugodowym, reprezentowanym i propagowanym w parlamentarnym klubie ukraińskim głównie przez Wassilkę i przejścia w polityce krajowej i parlamentarnej do ostrzejszej taktyki. Ten kierunek ostrzejszej taktyki widoczny jest przedewszystkiem w tonie pism ludowych zarówno radykalnych jak nacyonalno-demokratycznych. I tak *Swoboda* (nr. 13. z 5. marca 1908.) głosi swoim czytelnikom, że „teraz ruski chłop na nowo porywa się do wojny, że wogóle cały naród zerwie się i wypędzi najeźdzców polskich i moskiewskich i będzie sam u siebie gospodarował i nikogo nie będzie karmił swoim

---

[1]) Dawny sejm liczył 7 Ukraińców i jednego konserwatywnego Rusina, do obecnie wybranych 12 należy doliczyć trzy głosy wirylne biskupów ruskich, którzy w sprawach narodowych stale idą z Ukraińcami.

potem i krwią.“ Praktyczne już wskazania daje ks. Onyszkiewicz w *Dile* i samo to pismo od siebie (nr. 64. z 21. marca 1908.). „Nie wzywamy was, abyście zaraz bili i mordowali drabów i szachrajów wyborczych ale wzywamy was, żebyście byli śmiałymi i bitnymi.“

Lecz i dla taktyki parlamentarnej zaczyna ostrzejszy ton być uważanym za jedynie wskazany. I tak *Hromadzkij Hołos* (nr. 17. r. 1908.) ma za złe przewodnikom partyi nacyonalno-demokratycznej, że „się w rękawiczkach tłuką po gabinetach ministrów“ oraz, „że przepraszali rząd, kiedy przyszło do ostrzejszej demonstracyi śród radykalnych posłów“ (tak nazywa aferę Baczyńskiego z pulpitem w grudniu 1907). „Przeciwko wrogowi trzeba było od samego początku prowadzić politykę bezwzględną, a nie wstrzymywać oburzenia szerokich mas“. „Nie można siebie dłużej durzyć, że my polityką prowadzoną w legalnych granicach nie potrafimy utrzymać się przeciw brutalnej nawale naszych wrogów“. Artykuł ten wywołuje odgłos w Dile (nr. 58. z dnia 14. marca 1908), które tylko sceptycznie odnosi się do „deklamacyi“ Hromadzkiego Hołosu o legalności i nielegalności. „So was“ poucza „spricht man nicht, so was tut man.“

Wyrazem tego samego kierunku jest wreszcie znamienny artykuł Eugeniusza Lewickiego w Dile (nr. 51. z 6. marca 1908.), w którym dowodzi, że obstrukcya parlamentarna jest „jedyną drogą na jakiej ukraińska reprezentacya parlamentarna może dobić się obfitych plonów“.

I w istocie komunikat, ogłoszony w Dile (Nr. 52. z 7. marca 1908) o przebiegu narad ukraińskiego klubu parlamentarnego, odbytych dnia 6. marca we Lwowie nie pozostawia wątpliwości, że kierunek radykalny w tym klubie wziął górę, albowiem klub postanawia zmienić swą dotychczasową taktykę wobec rządu, motywując krok „bezprawnym i tendencyjnym przeprowadzeniem wyborów sejmowych“, co jednak zupełnie nie przeszkadza, by Romańczuk i Wassilko pozostawali nadal przewodniczącymi klubu. Tymsamym rozpoczęto ponownie i oficyalnie kampanię przeciw namiestnikowi Potockiemu, któremu zarzucono głównie, że jego okólnik z dnia 20. października 1907 do starostów w sprawie równomiernego traktowania ludności „pomyślany był nieszczerze“, oraz, że Starorusini znajdują u niego poparcie ze szkodą Ukraińców.

Do tej nowej taktyki adaptuje swoje postępowanie Romańczuk w delegacyach. I tak na ostatnim posiedzeniu (dnia 12. marca 1908) pojawia się (wogóle po raz pierwszy w sesyi delegacyjnej) i skarży się na złe informowanie cesarza, który w rozmowie prywa-

tnej miał wyrazić swe zadowolenie ze spokojnego przebiegu wyborów galicyjskich. Przy wyborach tych bowiem, według słów Romańczuka Rusini spodziewali się zdobyć 35 mandatów, tymczasem zdobyli tylko 21. Uwaga prezydenta Fuchsa, że te wywody mają się do przedmiotu obrad jak spodnie do butów wywołuje osobisty konflikt między Romańczukiem a Fuchsem.

Tą nową taktyką podyktowane też są wystąpienia Romańczuka i Wassilki w komisyi budżetowej, która w lutym i marcu mimo przerwy w posiedzeniach Izby obradowała nad budżetem na r. 1908.

Swoje stanowisko skrajnie centralistyczne zaznacza Wassilko, przemawiając przeciw podniesionym przez Galicyę roszczeniom do domen państwowych i przeciw ich wydzierżawieniu krajowi, przemawiając natomiast za wydaniem państwowej ustawy językowej dla wszystkich krajów z pominięciem sejmów[1]). Opozycya ta zaznacza się głośniej, kiedy Romańczuk występuje przeciw namiestnikowi Potockiemu za rzekome inspirowanie tendencyjnych procesów politycznych przeciw Rusinom. Najdonośniej wreszcie rozbrzmiewają żale jednego i drugiego posła na sposób przeprowadzenia wyborów sejmowych (15. marca 1908). Pierwszy jednak spotyka się z zarzutem ministra spraw wewnętrznych Bienertha, który zwraca uwagę na to, że „przy badaniu tych żałob ruskich okazywał się już często inny stan, niż podano w zażaleniach. Tak było np. z licznemi skargami z powodu ostatnich wyborów do Rady państwa. Szczegółowe badania dowiodły, że nie można organom władz niczego zarzucić i skarżący się w wielu razach musieli przyznać, iż opierali się na niesprawdzonych pogłoskach". Mimoto Wassilko (26. marca) w sposób znamienny kończy swoje „żałoby" zapewnieniem, że „posłowie ruscy wnet nie będą panami sytuacyi, że w istocie ruch ruski dziś już nie jest ruchem niewinnym, że w Galicyi wschodniej mogą zajść podobne wypadki, jak w ostatnich latach w Rosyi, że chłopi ruscy nie staną się socyalistami, bo ten program byłby już dla nich zbyt spokojnym, lecz przyłączą się raczej do ruchu, który można było widzieć w Rosyi i Rumunii".

Chodziło więc obecnie o to, ażeby rządowi w komisyi budżetowej robić trudności. Pora ku temu była odpowiednia, albowiem właśnie przychodził pod obrady w komisyi budżet ministerstwa oświaty, a z nim i sprawy uniwersyteckie. Sprawy uniwersyteckie w Austryi od

---

[1]) Popiera go w tem Korol, który twierdzi, że w galicyjskim sądownictwie panuje stan bezprawny na polu językowym.

kilku lat, a w ostatnim czasie od zatargu insbruckiego profesora Wahrmunda z katolicyzmem stały się kwestyą, dla rządów i parlamentu drażliwą i niebezpieczną. Dlatego też sfery polityczne z pewną obawą śledzą przebieg akcyi poszczególnych narodowości w sprawie utworzenia nowych uniwersytetów. Posłowie ukraińscy nie chcą pozostać w tyle i podejmują na nowo walkę o samoistny uniwersytet ukraiński, walkę, której znacznym sukcesem byłoby przeforsowanie w komisyi budżetowej rezolucyi za utworzeniem uniwersytetu. Przypuszczają, że walkę tę doprowadzą do korzystnego dla siebie rezultatu przy pomocy reprezentantów mniejszych narodowości (Słoweńców, Chorwatów, Włochów, Rumunów). Poszczególni nawet posłowie ukraińscy snują daleko idące plany rozwiązania kwestyi narodowościowej w Austryi przy pomocy bloku tych małych narodowości. Jednakże nawet zawiązki takiego kompromisu parlamentarnego pryskają po krótkim czasie. Mimo to, że więc zupełnie wykluczoną była możliwość, by przyjęto zapowiedzianą przez posłów ukraińskich rezolucyę, która się miała domagać natychmiastowej utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego, ewentualnie wyodrębnienia ruskich katedr, a po pięciu latach kreowania odrębnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, mimoto wszystko rząd barona Becka, a głównie namiestnik Potocki pragnie w dalszym ciągu prowadzić z posłami ukraińskimi politykę ugody i ustępstw. Potocki w istocie też szuka porozumienia z klubem ukraińskim i wedtug doniesień pism wiedeńskich (*Diło* nr. 66 z 24. marca, nr. 69. z 27. marca 1907.) to porozumienie następuje, posłowie ukraińscy cofają swoją rezolucyę, zgadzają się na ogólną rezolucyę, w której wezwano rząd do dbałego i bezstronnego załatwienia postulatów uniwersyteckich poszczególnych narodów. Dalszym wynikiem tego porozumienia było to, że posłowie tak ukraińscy jak polscy przemawiają w tonie bardzo spokojnym w komisyi, a Głąbiński nie odnosi się wrogo do utworzenia odrębnego uniwersytetu ukraińskiego, nie przesądzając gdzie ten uniwersytet miałby stanąć, że tak samo Biliński jako referent wypowiada wprost zdanie, że stworzenie ruskiego uniwersytetu jest tylko kwestyą czasu i przygotowania ruskich profesorów, że Rusini wreszcie uzyskali oświadczenie ministra Marcheta, „iż będzie popierał rozszerzenie studyów wyższych przy uwzględnianiu życzeń Rusinów". Wkońcu przyniósł *N. W. Tagblatt* wiadomość o przyrzeczeniu utworzenia dwóch nowych katedr.

Porozumienie doszło więc do skutku i sam Wassilko w mowie swojej z dnia 26. maja przyznaje, że konferował dnia 31. marca

1908 z Potockim i że uzyskał od niego znaczne koncesye z których jedna miała być w najbliższym czasie spełnioną. O jaką koncesyę chodziło, tego nie mówi Wassilko. Stało się jednak później rzeczą powszechnie wiadomą, zresztą Hlibowicki i Korol w mowach swoich parlamentarnych (dnia 20. i 29. maja) wyraźnie o tem mówią, że chodziło o zaproponowanie Oleśnickiego na zastępcę marszałka sejmowego[1]).

Znowu jednak jawna polityka klubu przeszła do porządku nad porozumieniem, skoro cały klub ukraiński, dnia 1. kwietnia w przeddzień otwarcia Rady państwa zebrał się na swoje pierwsze posiedzenie, albowiem oficyalny komunikat o tym posiedzeniu, w dziennikach ogłoszony donosi, że klub wyraził rządowi oburzenie z powodu „niedotrzymania obiecanej poręki czystości wyborów“ i zapowiada bezwzględną walkę przeciw niemu, którą też klub rozpoczyna wniesieniem trzech wniosków nagłych w sprawach tych wyborów.

Klub ukraiński zatem akceptował stanowisko, na jakim stanęło *Diło* oraz radykalny *Hromadzkij Hołos*, niemniej opozycyjni członkowie Narodnego komitetu. Stanowisko to nie wykluczało, według komentarza do wspomnianego komunikatu (nr. 75. *Diło* z 3. kwietnia 1908), pochodzącego z kół poselskich, nadziei i żądań reprezentacyi ukraińskiej, by rząd mimo obstrukcyi posłów ruskich wypełnił wszystkie koncesye, do jakich się w swoim czasie zobowiązał, — było zatem dość naiwnym, ponadto było ono sprzecznym ze stanowiskiem Romańczuka i Wassilki, zajętym w toku pertraktacyi z rządem, Kołem polskim i Potockim w jesieni ubiegłego roku, oraz w ostatnim czasie w komisyi budżetowej i poza nią.

Mimo wszystko Romańczuk i Wassilko zostają ponownie wybrani przewodniczącymi klubu, drugim wiceprezesem zaś zostaje Cegliński. Tydzień obrad pełnej Izby nad kontyngentem rekruta i utworzeniem ministerstwa pracy wypełniają zakulisowe pertraktacye barona Becka z klubem ukraińskim. *Diło* pisząc (nr. 81. z 11. kwietnia) o tych pertraktacyach oznajmia tylko, że „klub dnia 10. kwietnia po konferencyi z Beckiem odbywszy naradę dał mu odpowiedź przez swoją komisyę parlamentarną. W poniedziałek dnia 13. prezydyum Klubu pomieści w *Dile* komunikat z przedstawieniem sytuacyi“. Ten komunikat się nie pojawił, natomiast informuje o odpowiedzi danej

---

[1]) Po śmierci Potockiego dzienniki przyniosły wiadomość o nieprzyjęciu tej propozycyi przez Koronę.

Beckowi wiedeńska *Neue Freie Presse* z dnia 12. kwietnia w komunikacie, który stwierdza niezadowolenie w klubie ukraińskim oraz zapowiada, że „skoro zamknięty pierścień stronnictw większości uniemożliwia posłom ruskim dać wyraz temu niezadowoleniu w sposób dla rządu dotkliwy, przeto posłowie ci pozostawią wyborcom w Galicyi określenie, jak w przyszłości będzie należało postępować...“

Wprawdzie nie wyborca, ale dopiero kandydat na niego Mirosław Siczyński sądził, że odkrył, jaki jest właściwy sposób postępowania dla patryotycznego Rusina w obecnej chwili i prawie równocześnie z pojawieniem się powyższego komunikatu zastrzelił namiestnika Andrzeja hr. Potockiego.

Zamordowanie namiestnika największego kraju koronnego, pierwsze morderstwo polityczne, odkąd Austrya jest krajem konstytucyjnym, wszechmożny wpływ, wybitna pozycya pod każdym względem i indywidualność zamordowanego były przyczyną, że fakt ten odbił się głośnym echem w całej Europie. Dla Austryi jednak i dla Polaków fakt ten nabrał jeszcze większej doniosłości politycznej przez stanowisko, jakie wobec tego faktu zajęli i prasa i społeczeństwo ukraińskie.

W trzy dni po zamordowaniu okazuje się w *Neue Freie Presse* (dnia 15. marca 1908) list podpisany przez Romańczuka i Wassilkę, w którym „prezydyum klubu ukraińskiego potępia czyn Siczyńskiego“, ponadto Romańczuk i Kość Lewicki w interwiewach oświadczają, że ukraińska nacyonalna partya nie ma nic wspólnego z zamachem i go nie pochwala. Jeśli dodamy, że Romańczuk brał udział w pogrzebie Potockiego, to wyczerpaliśmy objawy polityków ukraińskich, które nie solidaryzują się z aktami samopomocy w polityce i z czynem Siczyńskiego.

Inni posłowie z partyi nacyonalno demokratycznej nie krępują się przy dawaniu wyrazu swego zadowolenia, przyczem skwapliwie i obficie korzystają z łamów niemieckiej prasy, które się im otwierają. Budzynowski telegrafuje do Redakcyi *Diła* krótko, a dobitnie „Vivat sequens“, a „celem tego telegramu było poinformować o nastroju wiedeńskich Rusinów po atentacie“ (*Diło* nr. 90. z 22. kwietnia 1908.), nastrój ten opisuje tenże poseł dnia 13. kwietnia w *Neues Wiener Tagblatt*: „kiedy wiadomość o zamordowaniu Namiestnika tu przybyła, pierwszym wrażeniem posłów ruskich była żywa radość, posłowie rzucali się w objęcia i całowali się“. Nadto daje do poznania, że ten czyn „powolnego narzędzia rządzących agitatorów“ jest tylko począ-

tkiem walki.“ Eugeniusz Lewicki pociesza telegraficznie swoją żonę, a siostrę mordercy: „Ogólne zadowolenie narodowe niech będzie dla Ciebie pociechą“. Deputacya studentów ruskich wyraża tejże siostrze swój „podziw dla jednego z pierwszych bohaterów ukraińskich i zadowolenie, że praca Ukraińców, wydała wspaniałe plony“. Ta siostra znowu odpowiada, że jest dumną ze swego brata, a przed redaktorem *Die Zeit* „zwierza się z myśli, których redakcya nie może drukować, obawiając się kolizyi z kodeksem karnym“. Również i matka mordercy przyjmuje deputacyę złożoną z najpoważniejszych Ukraińców (księży, radców sądowych etc.) z wyrazami hołdu a Diło zbiera składki na fundusz Ołeny Siczyńskiej dla zakładania szkół ludowych.

Nie mniejsze zadowolenie panuje w gronie posłów z partyi radykalnej oraz w ich prasie. Trylowski w intewiewach, ogłoszonych w *Neues Wiener Tagblatt* bezpośrednio po zamachu oświadcza, że jest „przekonany, iż czyn Siczyńskiego będzie sławiony w całym narodzie ruskim jako czyn bohaterski“.

Dziwnym trafem przyznaje się *Hromadzkij Hołos* na dwa dni przed zamachem (nr. 25. z 10. kwietnia 1908) do antykulturalnego hajdamactwa, które zarzuciła radykałom socyalistyczna *Zemla i Wola* i usprawiedliwia je w sposób następujący: „W politycznym gwałcie, jeżeli popełniają go uciemiężeni w obronie swojej godności, my nie widzimy nic złego... Przeciwnie my szczycimy się takim hajdamactwem... Takimi hajdamakami jesteśmy i być chcemy“.

Natychmiast rozpoczyna się też kampania przeciw tym posłom, którzy w pierwszej chwili ujemnie się wyrazili o zamachu na namiestnika. Na zgromadzeniu Rusinów, zamieszkałych w Wiedniu musi Wassilko w długiej a dyplomatycznej mowie usprawiedliwiać się ze swego kroku. Z trudem unika uchwalenia rezolucyi, wymierzonej wprost przeciw sobie, a musi uważać za ratunek rezolucyę, „że kiedy nie zostaną spełnione piekące potrzeby ruskiego narodu, to klub parlamentarny winien będzie wyciągnąć z tego najpoważniejsze konsekwencye, które nie będą wyglądać inaczej, jak te sposoby, jakich wymaga cały ruski naród“ (Diło nr. 86. z 17. kwietnia)[1]). Przeciw Roman-

[1]) I tu przyznaje Wassilko, że „jednym z najważniejszych czynników naszego narodu jest studenctwo“ (Diło j. w.). Ten sam poseł już w komisyi budżetowej dnia 26. marca 1908. stwierdził wpływ studentów na politykę ruską, przyznając, że niezadowolenie studentów jest jednym z głównych powodów wielkiej nienawiści, jaka dziś po wsiach wschodniej Galicyi istnieje przeciw Polakom i przestrzega — przy dyskusyi uniwersyteckiej — przed konsekwencyami, jakieby młodzież ukraińska mogła wysnuć z rozczarowania.

czukowi znowu występuje młodzież ukraińska na wiecu i uchwala, zażądać od Romańczuka przez wysłaną delegacyę rezygnacyi ze stanowiska prezesa klubu ukraińskiego z powodu jego udziału w pogrzebie i z powodu jego deklaracyi w *Neue Freie Presse*. Deputacyi tej Romańczuk oświadcza, że ustąpi, gdy naród albo choćby jeden poseł z klubu wyrazi niezadowolenie i zgadza się również na treść komunikatu, który się ma pojawić o tej całej akcyi młodzieży i który się też istotnie 17. kwietnia 1908. w *Hromadzkim Hołosie* (nr. 27.) pojawił.

Że wyżej opisane objawy opinii z kół ukraińskich nie były odosobnionymi objawami jednostek, tego dowodem jednozgodny sąd całej prasy ukraińskiej, która Siczyńskiego uważa za narodowego bohatera, czyn jego za „logiczny i nieunikniony wynik nieznośnego ucisku“ w kraju, a w prasie radykalnej za jeden z uznanych przez nią i wskazanych sposobów walki politycznej, dowodem tego opinia duchowego przewodnika Ukraińców profesora M. Hruszewskiego, który jest zdania, że położenie narodu ukraińskiego w kraju stawiło go przed dylemmatem między samobójstwem a terroryzmem, a ten dylemmat każde silniejsze społeczeństwo bezwzględnie rozstrzyga na korzyść ostatniego. (*Literaturno-naukowyj Wistnyk* nr. 5. za maj 1908) dowodem tego jednozgodne potępienie, z jakim się spotkało w prasie ukraińskiej kazanie wielkopostne metropolity Szeptyckiego przeciw mordowi politycznemu[1]).

Z takiego nastroju opinii publicznej w kraju musiał klub ukraiński wyciągnąć konsekwencye, skoro dnia 28. kwietnia zebrał się na swoje pierwsze po przerwie wielkanocnej posiedzenie. I wówczas „zażądali radykalni posłowie wyjaśnień obu tych nieusprawiedliwionych przed klubem postępków (udział Romańczuka w pogrzebie namiestnika i list jego w *Neue Freie Presse*). Romańczuk oświadczył, że wziął udział w pogrzebie nie jako przedstawiciel klubu, ale jako prywatna osoba, a następnie, że pismo do niemieckich gazet wysłał również bez zaznaczenia, że pisze je imieniem klubu, tylko ze swoim podpisem, a całkiem mu niewiadomo, na jakiej podstawie redakcya *Neue Freie Presse* wydrukowała je jako oświadczenie prezydyum klubu“ (*Hromadzkij Hołos* nr. 30. z 5. maja 1908). Odpowiednią do tego jest ogłoszona potem w formie komunikatu, a z zupełną jedno-

[1]) Organ metropolitalny *Ruskyj* oczywiście stanowi jedyny wyjątek w tym względzie, trzeba jednak zważyć, że organ ten nie rezprezentuje żadnej partyi i niema najmniejszego wpływu w kraju.

myślnością powzięta uchwała klubu, która tylko „konstantuje, że zamach na hr. Potockiego był jedynie wypływem nieznośnego położenia ukraińskiego narodu w Galicyi, a mianowanie Bobrzyńskiego, znanego wroga narodu ukraińskiego namiestnikiem w miejsce zamordowanego uważa za prowokacyę".

Ta uchwała była dowodem, że w klubie ukraińskim posłowie, którzy o potępieniu czynu Siczyńskiego lub o wyrazie jakiegoś ubolewania słyszeć nawet nie chcieli, wzięli górę, przekonali trzech innych posłów, którzy byli zdania, że z obawy przed utratą sympatyi u narodów kulturalnych nie może partya polityczna solidaryzować się z morderstwem politycznym, i doprowadzili do cytowanej uchwały. Odpowiednie do tej uchwały jest też zachowanie się posłów ukraińskich w sesyi letniej, która po przerwie wielkanocnej rozpoczęła się na nowo dnia 30. kwietnia. Chodziło obecnie o to, by opinia reprezentacyi ukraińskiej znalazły wyraz także poza prasą i by skorzystano należycie z faktu, który zwrócił uwagę całego świata na Rusinów. Kampanię rozpoczyna Budzynowski i wnosi dnia 12. maja 1908 interpelacyę w drobnej zresztą sprawie w której między innymi znajduje się zdanie, że w całym powiecie buczackim „panuje z powodu zamordowania Potockiego entuzyazm; że za zdrowie młodego Rusina[1]), który poświęcił swe życie dla ludu modlą się rano i wieczór wszyscy młodzi i starzy, mężczyźni i niewiasty". W pełnej Izbie występuje dnia 15. maja drugi poseł nacyonalno-demokratyczny Petrycki i przy obradach nad kontyngentem rekruta dla obrony krajowej, zajmując się wyłącznie sprawą zamordowania Potockiego i „uciskiem" oraz „krzywdami" Rusinów w Galicyi wyraźnie przyznaje, że w walce o prawa narodowe „nie będzie naród ruski brał względu na wybór środków i na to, czy państwo te środki aprobuje czy też nie", że czyn Siczyńskiego „jest tylko dalszym ogniwem w długim szeregu środków, których lud ruski używa dla uratowania swej egzystencyi". Twierdzeniu tego posła, że Siczyński nie był wyrazem swego osobistego usposobienia wobec Potockiego, lecz „że to, co on odczuwał w chwili strzału to odczuwa cały naród ruski" towarzyszą według protokołu stenograficznego żywe oklaski i potakiwania.

Zdawało się, że poseł ten, przemawiający imieniem klubu dał dostatecznie wyraz zapatrywaniom swych mandantów na sprawę zamordowania Potockiego oraz na działalność i metodę walki swej partyi.

---

[1]) Po śmierci Potockiego Ukraińcy unikają skrupulatnie przez dłuższy czas używania terminu „Ukrainiec".

Pojawiają się też w dziennikach wiadomości, że klub ukraiński zamierza cofnąć swoje trzy wnioski nagłe w sprawach sejmowych wyborów galicyjskich, przy których oczywiście również sprawa Potockiego byłaby odgrywała pierwszorzędną, jeśli nie wyłączną rolę. Tymczasem jednak proces prasowy Sienkiewicza, który mu wytoczyli studenci ukraińscy z powodu nazwania komedyą ich głodówki w więzieniu lwowskim po awanturach uniwersyteckich — kończy się we Wiedniu dnia 18. maja zasądzeniem Sienkiewicza na grzywnę. I znowu — jak się zdaje — studenci wywarli decydujący wpływ na politykę klubu ukraińskiego, gdyż klub dumny z tego zwycięstwa na terenie wiedeńskim postanawia swoich wniosków nagłych nie cofać i owszem w dyskusyi, na szerokie rozmiary zakrojonej znowu rozwałkować cały spór polsko ruski przed parlamentem.

Wnioski te przychodzą pod obrady w dniu 20. maja, a dyskusya, nad nimi trwa przez cztery całodzienne posiedzenia. Wypełniają je w znacznej części mowy ukraińskie, albowiem posłowie ukraińscy, którzy zabierają głos przemawiają bardzo długo, a raczej odczytują nieskończenie obszerne elaboraty. Z mowców tych jedyny Cegliński oświadcza wprawdzie, że terror polityczny jest obcy wszystkim partyom ukraińskim, oświadczenie to jednak zaraz na trzeci dzień zostało najgruntowniej zdementowane przez Budzynowskiego i Trylowskiego. Zresztą sam Cegliński nawet, oraz Dnistrjański i Petruszewicz starają się czyn Siczyńskiego przedstawić jako konieczny wypływ nieznośnego i niesłychanego ucisku Rusinów we wschodniej Galicyi. Ażeby zaś proporcyę utrzymać między zamordowaniem Potockiego jako skutkiem, a jego przyczynami, posłowie ukraińscy malują te przyczyny w tak czarnych i nieprawdopodobnych kolorach, że nawet u wszechniemca Wolfa, zgoła Polakom nie przychylnego wywołują okrzyki, iż chyba sami nie wierzą w to, co mówią. Brak urzędników ruskich w wszystkich urzędach i sądach, (jeśli są, to renegaci) kołumpowanie gmin, nadużycia wszystkich urzędów tak poza wyborami, jak przy wyborach, a zwłaszcza ostatnich do sejmu, a to wszystko „ad maiorem Poloniae gloriam“ i z programem bezwzględnego zniszczenia rusko ukraińskiego narodu — to są tematy, illustrowane niezliczoną ilością szeroko opowiadanych rzekomych faktów i niewątpliwej wartości cyfr. Przyczem wszystkie te mowy, a raczej odczyty mają jedną cechę wspólną: są one wygłoszone nie na to, by kogokolwiek w Izbie przekonały, lecz, dla użytku i wiadomości wyborców i są zupełnie oderwane od toku dyskusyi i od mów poprzednich, sku-

tkiem czego brak im w zupełności części polemicznych, wkońcu wszystkie są tylko trawestacyą mów, już nieraz wypowiedzianych.

Do tej kategoryi mów należą również mowy dwóch ukraińskich socyalistów, mowy, które nie różnią się ani w tonie, ani w argumentacyi, ani w podawanych źródłach od mów wymienionych posłów nacyonalno-demokratycznych, a rzadkie zdania o wspólnej walce polskiego i ruskiego ludu przeciw wspólnemu wrogowi, szlachcie polskiej wyglądają raczej jako nasadzone ozdóbki dla odróżnienia, że to przecież przemawiają członkowie klubu socyalno-demokratycznego. Na takie nuanse nie jest dosyć czułym Ostapczuk i nie ociąga się w swoim przemówieniu z zapowiedzią, że zasądzenie Siczyńskiego „może wywołać u ludu gniew i chęć zemsty", albowiem „Siczyński był tylko sędzią Potockiego za krzywdy ludu ruskiego".

Nowością dla Izby posłów, niestety niedostatecznie zauważoną, są mowy posłów Budzynowskiego i Trylowskiego. Mowy, które polotem i oryginalnością myśli a przytem śmiałością w ich wypowiadaniu wybiegają daleko poza poziom mów innych posłów ukraińskich. Pierwszy ujmuje w swojej mowie, a raczej odczycie czy naukowej rozprao rozwoju myśli i programów politycznych — tak sam swoją mowę nazywa — historyozoficzny pogląd na zadania bieżącej polityki[1]). Te zadania, wydedukowane na podstawie historycznej ewolucyi wypadków przedstawiają się p. Budzynowskiemu w sposób następujący: Na podstawie paktu między Polakami a koroną, czterdzieści lat temu zawartego utworzono z Galicyi samodzielne państwo, połączone z Austryą unią personalną z wicekrólem (namiestnikiem) na czele. W tym państwie Rada narodowa jest ministerstwem tego państwa, a ambasadorem Galicyi na dworze austryackim jest minister Galicyi. Polonizacya Galicyi wschodniej została ułożona między koroną a Polakami, jednym zaś ze środków tego polszczenia są wszelkiego rodzaju nadużycia popełniane przez urzędników na Rusinach, w szczególności nadużycia wyborcze. Do takich środków w tej wojnie, zmierzającej do zniszczenia żywiołu ruskiego we wschodniej Galicyi należą takie, jak nakaz gwałcenia kobiet ruskich, wydany przez ówczesnego namiestnika Leona Pinińskiego w czasie strajku rolnego w r. 1902, albo urzędowa agitacya w r. 1905 za pogromami żydów dla umożliwienia, by nad wschodnią Galicyą rozciągnąć stan wyjątkowy i zniszczyć dobytki kulturalne Rusinów, a kierowników narodu skazać na śmierć.

---

[1]) Stenograficzne zapiski tej mowy obejmują 30 stron druku *Diło* podaje ją w nr. 135 i nast. z r. 1908.

Celem tej polonizacyi jest przygotować Galicyę dla odstąpienia Rosyi w zamian za zezwolenie Austryi na okupacyę Macedonii, na co się Wszechpolacy i Stańczycy krakowscy zgodzili. Dowodem, iż tak jest: popieranie partyi moskalofilskiej. Przeciw systemowi ucisku, opartemu o tak potężny czynnik, konstytucyjnie nieodpowiedzialny i jemu zawdzięczającemu swój początek „można tylko użyć pozaparlamentarnych środków walki“ „sposób zaś walki narzuca Rusinom rząd, tak jak gwałtem dał Siczyńskiemu rewolwer do ręki“ Początki walki terrorystycznej są zrobione, a akta terroru będą się pomało ale stale mnożyły, chyba, że nastąpi wojna, albowiem w razie wycofania wojsk z Galicyi „załatwią się Rusini z konstytucyjnymi zdobyczami polskiego narodu w ciągu 24 godzin“. Te dokonane już akta terroru wylicza poseł Budzynowski: „zdemolowanie auli lwowskiego uniwersytetu, postrzelenie komisarza rządowego Słoneckiego, połamanie wielu chruniom żeber, zamordowanie naczelnika gminnego, który był powolnym narzędziem starosty, ale którego nazwiska nie zdradzi, podpalenie nielegalnie wybranych posłów Teodorowicza i Bogdanowicza; dalej nie będzie wyliczał“. — Z nadużyć urzędowych wszelkiego rodzaju on jest zadowolony, albowiem te nadużycia przyspieszyć mogą tylko kryzys, w której Rusini „uzyskają albo wolność, albo runą w przepaść, pociągając za sobą obu dręczycieli swoich, Polaków i Austryę“.

Bezpośrednio po mowie Budzynowskiego, nagrodzonej żywymi oklaskami przez posłów ukraińskich przemawia Trylowski. Dla uzasadnienia swego poglądu politycznego nie sięga on tak daleko w historyę, jak Budzynowski; jemu wystarczają plotki o wpływie kobiet na dworze austryackim do zrozumienia wpływu polskiego w Galicyi. Natomiast on, jako adwokat arroguje sobie rolę doradcy „prawnego“ dla ludu ruskiego. Ten doradca przemawia do niego przez usta „czcigodnego chłopa“, z którym mówi ataman „Siczy“ o zamachu Siczyńskiego a jego rady idą w następującym kierunku: „Jeżeli już zdecydowałeś się, miły bracie, siedzieć w kryminale, to czyż nie lepiej popełnić czyn, który byłby zemstą za nas wszystkich... „I tak uderzyć starostę albo urzędnika w twarz wśród ścisku na rynku pod pozorem, że ci nastąpił na nogę“. Kara najwyższa miesiąc aresztu przy zachowaniu prawnych ostrożności, których czcigodny starzec równocześnie popularnie i gratis udziela. Jeśli ten sposób, na szeroką skalę stosowany nie wystarczy, wówczas powinny przyjść w zastosowanie ostrzejsze środki „porządnie nabić o północy, kiedy taki pan wraca z kasyna do domu“. Dalszy stopień: browning w rękach chłopa, chorego już bez nadziei wyzdrowienia. „I taki chłop unieśmiertelni takim czynem swe

nazwisko i sprzątnąwszy niebezpiecznego wroga naszego ludu bez względu na rangę wyświadczy całemu ruskiemu narodowi nieocenną usługę". Dla Siczyńskiego, który trzymał się podobnych rad, a zabił przytem największego wroga narodu ruskiego, oczywiście nie ma słów pochwały; „lud ruski wschodniej Galicyi przyjął czyn Siczyńskiego z powszechnym entuzyazmem". „Wszyscy Rusini, z którymi mówiłem dosłownie wszyscy bez wyjątku, chłopi, robotnicy, urzędnicy nawet księża zachwyceni byli czynem Siczyńskiego". Byli nimi robotnicy bez różnicy narodowości i wyznania w Kołomyi i w Wiedniu, z którymi tylko rozmawiał. Wreszcie napada Tryłowski na metropolitę Szeptyckiego („nowego Wallenroda") i na biskupów ruskich za kazanie przeciw Siczyńskiemu i za list pasterski z 1-go maja. Wyraźnie jednak i widocznie z polecenia swego klubu stwierdza, iż tę część mowy, odnoszącą się do metropolity wypowiada nie imieniem całego klubu ukraińskiego, lecz tylko imieniem swojej frakcyi radykalnej.

Ukraińcom przychodzi w pomoc jeden jedyny Daszyński, który stara się zrozumieć ich nastrój, spowodany „brakiem autonomii w ich własnych sprawach", brakiem, za który winę ponoszą polskie klasy rządzące w Galicyi, zresztą sam występuje przeciw terrorowi w polityce i jego propagatorom, których odsyła z receptami swoimi do Rosyi oraz przeciw pajdokratycznemu kierunkowi w polityce ruskiej. Przy tej sposobności załatwia swoje rachunki z demokracyą narodową, ze Stapińskim, z administracyą galicyjską i z moskalofilami. Z posłów pozagalicyjskich zabiera w tej dyskusyi głos jedynie Masaryk (realista czeski), który oświadcza się za wnioskami nagłymi, lecz mimo wszelkich sympatyi dla Rusinów zapatruje się bardzo krytycznie na stronnictwa ukraińskie, zarzując im ciążenie do Niemców, złą parlamentarną politykę, a radykalnym frakcyom terrorystyczny sposób walki, którego jest przeciwnikiem. Mowę tę poźniejsi mowcy i prasa uważają — niezupełnie słusznie — za skierowaną przeciw Polakom.

Posłowie Koła polskiego nie uchylają się w tej dyskusyi od wstąpienia w szranki. Głąbiński, Dzieduszycki, Małachowski i Stapiński mają przytem wdzięczne zadanie i wdzięczny temat. Wykazują ponownie, iż Rusini mają w Galicyi takie prawa językowe i narodowe, jakich nie ma żaden inny naród, zamieszkujący razem z drugimi inny kraj koronny, wykazują postęp na polu kulturalnym i politycznym, jaki w ostatnich latach Rusini zrobili, postęp, który Polacy popierają nawet często ze szkodą własnego stanu posiadania, i który według słów Hruszewskiego stworzył już ze wschodniej Galicyi „kulturalny Piemont ukraiński". Wykazują wreszcie zgubną działalność partyi ra-

dykalnej i radykalnej frakcyi partyi nacyonalno-demokratycznej. Całe stosy ukraińskiej literatury anarchistycznej, dają posłom polskim materyał do dokładnego przedstawienia działalności poszczególnych partyi, działalności, która musi przynosić takie wypadki, jak morderstwa polityczne. Przeciw Ukraińcom występuje prócz posłów polskich w sposób bardzo stanowczy a bezwzględny staroruski poseł Hlibowicki, który rzuca dużą garść światła na terrorystyczne postępowanie stronnictw ukraińskich przy ostatnich wyborach sejmowych i na ich zależność w polityce od Niemców. Mową tą wywołuje ten poseł najostrzejszą polemikę i krytykę ze strony posłów i prasy ukraińskiej oraz socyalistycznej.

Wreszcie zabiera w tej dyskusyi dwukrotnie głos minister spraw wewnętrznych Bienerth. Potępia on niespodziewanie ostro działalność ukraińskich frakcyi radykalnych i stwierdza, że dopiero po wywodach posłów ukraińskich przekonał się, iż twierdzenia posłów polskich o tendencyach tych frakcyi są prawdziwe, i że rząd z obowiązku będzie ściśle śledził postępowanie tych frakcyi. Zarazem podnosi, że zażalenia na systematyczny ucisk ludności ruskiej przez władze administracyjne są bezpodstawne. Z mowy tej jednak nietylko są niezadowolone ukraińskie frakcye radykalne, nie mają też powodu do zadowolenia Starorusini, albowiem musieli z ust ministra usłyszeć, że ich „narodowy program nie jest zgodny z narodowem poczuciem ludności“, która ich wybrała, gdyż w Austryi prócz Lippowanów na Bukowinie nie ma Rosyan.

Dyskusya nad tymi wnioskami nagłymi była klęską dla Ukraińców, nie dlatego, że wnioski te upadły[1]), i że przy głosowaniu nad drugim wnioskiem wszyscy Czesi z wyjątkiem Masaryka i Drtiny stanęli jawnie przeciw Rusinom, tak, że po ich stronie zostali wyłącznie socyaliści i syoniści; ale głównie z tego powodu, że Izba i opinia publiczna w Austryi musiały nabrać najgorszego wyobrażenia o programie i działalności ukraińskich partyi, o stosunkach, jakie one w Galicyi wschodniej wytwarzają i o wyszkoleniu politycznym poszczególnych posłów. Tego same mowy polskich posłów nie byłyby w stanie uczynić, ale uczyniły to mowy Petryckiego, Budzynowskiego i Trylowskiego, których inni członkowie klubu ukraińskiego nie desawuowali, a które z całą niezręczną naiwnością udowodniły, iż pewna część posłów

[1]) Za wnioskiem Ceglińskiego oświadcza się 114 posłów przeciw 158. Prawie połowa Izby absentuje się przy głosowaniu i przy obradach dla braku zainteresowania. Przy następnych głosowaniach nie stwierdzono stosunku głosów.

ukraińskich, i to właśnie ta, która ma największy wpływ na masy i na klub ukraiński stoi poza pojęciami etycznymi, prawnymi i politycznymi kulturalnego Zachodu.

Z panującego usposobienia, Izby, z odosobnienia swego klubu, ze stanowczej postawy ministra spraw wewnętrznych wyciągnęli Ukraińcy konsekwencye i cofnęli swój ostatni wniosek nagły w sprawie zabicia Marka Kahańca, który według twierdzenia wnioskodawcy Eug. Lewickiego miał zginąć wskutek rozmyślnego zamordowania go przez żandarmów, po skazaniu go na śmierć przez tajną organizacyę polską.

Klęski [1]) nie potrafiła zmniejszyć bardzo dyplomatyczna mowa, wypowiedziana na następnym posiedzeniu w dyskusyi budżetowej przez Wassilkę, która zmierzała z małym skutkiem do zatarcia wrażenia, jakie zrobiły wywody Budzynowskiego i Trylowskiego i do wykazania, że stronnictwa ruskie dalekie są od uznania terroru, jako metody walki politycznej.

Tego wrażenia klęski Ukraińców nie potrafiły także osłabić wiadomości o zastrzeleniu przez żandarmów w Czerniechowie pod Tarnopolem 5 chłopów, którzy nie chcieli uznać praw rybołostwa polskiego właściciela dóbr i spowodowali zbiegowisko, a w następstwie kolizyę z żandarmami. Wiadomości te nadeszły w dniu ukończenia dyskusyi galicyjskiej i tak stronnictwa polskie, jak i ruskie starają się o korzystanie z nich jako środka dowodowego na słuszność swoich poprzednich twierdzeń. Wywołują zatem natychmiast szereg interpelacyj z obu stron do rządu, a w miesiąc potem wskutek wniosku nagłego klubu ukraińskiego o wezwanie rządu do zbadania tych wypadków ponowną dwudniową dyskusyę o stosunkach galicyjskich. Dyskusya ta nie przynosi nowych momentów, chyba to, że ton mowców ukraińskich — mimo, a może właśnie dla tego, że dyskusya się toczyła w dzień po zasądzeniu Siczyńskiego przez sąd lwowski na śmierć, nie jest tak radykalny, jak przedtem, a zainteresowanie Izby jeszcze mniejsze [2]).

---

[1]) To nie przeszkadza, że *Diło* (nr. 117 z 27 maja) uważa wynik kampanii za wielkie zwycięstwo Ukraińców, bo Bienerth nie lekceważył Ukraińców, ale groził, bo miał przyznać nadużycia i dał odprawę Starorusinom. Cofnięcie wniosku Lewickiego tłumaczy *Diło* (j. w.) „układami między klubem ukraińskim a rządem, któremu bardzo zależało na tem, by jeszcze wczorajszego dnia rozpocząć debatę budżetową“.

[2]) Wniosek Ukraińców nie otrzymał kwalifikowanej ($^2/_3$) większości. Za nim głosowało 123 posłów przeciw 103, reszta (290) się absentowała.

Sesya letnia przynosi jednak jeszcze jedną debatę galicyjską, bezpośrednio po poprzedniej, debatę nad wnioskiem nagłym Trylowskiego w sprawie prześladowania „Siczy". I znowu ten sam temat obija się o mury parlamentu, i znowu po jednej stronie twierdzenia o krzywdzie i ucisku, po drugiej zaprzeczenia i wykazywanie terroru przeciwników i znowu wynik głosowania taki sam, jak przy poprzednich wnioskach.

Ten obraz działalności stronnictw ukraińskich, które w tym okresie posiedzeń występują zgodnie, może być należycie ocenionym tylko na tle całej działalności parlamentu. Ta działalność zaś polegała prawie wyłącznie na mówieniu. Debaty nad niezliczonymi wnioskami nagłymi, postawionymi albo dla celów obstrukcyjnych, albo agitacyjnych, niemniej debaty nad budżetem, które się ciągnęły przez 21 posiedzeń są tylko parawanem dla pertraktacyi prezydenta ministrów, zmierzających do uśmierzenia walki czesko-niemieckiej o urzędy w Czechach i walki między chrześcijańsko-socyalnymi Niemcami a Niemcami „postępowymi" i socyalistami z powodu insbruckiego profesora Wahrmunda oraz zaburzeń uniwersyteckich w Gracu i Insbrucku. Te debaty są nadto objawem rozprzęgania się parlamentu, który przy istniejącym regulaminie nie może należycie funkcyonować; ich treść nie ma dla życia konstytucyjnego Austryi żadnego znaczenia. I w tych debatach zajmują pewną część dyskusye nad wnioskami nagłymi klubu ukraińskiego oraz ukraińskich socyalistów w sprawach, dotyczących głównie administracyi galicyjskiej[1]).

Jeśli się jeszcze uwzględni, iż przemówienia posłów ukraińskich w dyskusyi budżetowej są tylko dalszym ciągiem i echem poprzednich ich wywodów, to należy przyznać, że w każdym razie było w czasie sesyi letniej głośno o Rusinach w parlamencie i prasie, ten jednak rozgłos ani narodowi ruskiemu nie przyniósł korzyści, ani stronnictw ukraińskich w opinii publicznej nie podniósł.

Te niezliczone wnioski nagłe są jednak także przeszkodą, skutkiem której rząd nie może normalną drogą wprowadzić na porządek dzienny przedłożeń o koniecznościach państwowych (kontyngent rekruta, budżet, nowe ministerstwo pracy) i musi również uciekać się do sposobu wprowadzania tych przedłożeń na porządek dzienny przy pomocy wniosków nagłych, aczkolwiek przytem potrzebuje kwalifikowanej ($^2/_3$) większości a temsamem musi zawierać na wszystkie strony kompromisy

[1]) Socyaliści stawiają jeden tego rodzaju wniosek nagły, klub ukraiński siedem, z których dwa cofa.

i w ten sposób chronić się przed grożącym co chwila wybuchem obstrukcyi. Przy pomocy tych kompromisów i swego ugodowego talentu zdołał bar. Beck jeszcze raz doprowadzić do zawieszenia broni między Niemcami i Czechami i do utrzymania bloku stronnictw niemieckich oraz skłonić parlament do pracy ustawodawczej. I wówczas w ciągu sześciu posiedzeń potrafił przebiczować cały, dość znaczny szereg ustaw i przeprowadzić wybór delegacyi [1]). W naradach nad tymi ustawami nie biorą posłowie ukraińscy ani w komisyach, ani jako wnioskodawcy i sprawozdawcy komisyjni w pełnej Izbie udziału. Tylko Kość Lewicki i Oleśnicki zabierarają głos przy obradach nad ustawą o zaopatrzeniu rezerwistów i ustawą melioracyjną.

Przy tych stosunkach parlamentarnych niema mowy o jakiejś pozytywnej działalności klubu ukraińskiego w drodze wniosków inicyatywy, których ten klub wnosi 12, które jednak jak poprzednie nie są przeznaczone na to, by wyjść na światło dzienne, są też odpowiednio do tego zredagowane. Z jednego środka parlamentarnego korzystają Ukraińcy jak dawniej: z wnoszenia interpelacyi. Sposobność daje im żywszy i radykalniejszy wobec wypadków w kraju ruch na polu dziennikarskim, zaczem i większa ilość konfiskat, nadto interpelacya zaczyna często schodzić do rzędu pisma adwokackiego, wniesionego w pewnej sprawie, wiszącej w sądzie lub u władz administracyjnych. Z takiego instancyonowania korzysta oczywiście i klub ukraiński, liczący w swoim gronie wielu adwokatów [2]). Jak wspomniano, obóz ukraiński na zewnątrz występuje w tym okresie obrad solidarnie, albowiem i dwaj ukraińscy socyaliści, a razem z nimi ukraińskie stronnictwo socyalno-demokratycze nie może się radykałom i nacyonał-demokratom dać przelicytować w ostrej taktyce i stanowczej postawie, a nadto Siczyński należał do czynnych agitatorów tej partyi. To stronnictwo też poszło tak dalece na lewo, że widocznym staje się pewien rozdział między polskimi a ukraińskimi socyalistami. Rozdźwięk ten słychać w ocenianiu działalności posła Diamanda (polemika w *Zemli i Woli* w sprawie utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego, tegoż artykuł o Potockim w *Arbeiter Zeitung*), posła Hudeca (jego udział w pogrzebie Potockiego i odmówienie podpisu na interpelacyi Ostapczuka, gloryfikującej

---

[1]) Galicya wybiera do delegacyi Ceglińskiego jako delegata a Okuniewskiego jako zastępcę. W poprzedniej delegacyi zastępcą był Starorusin.

[2]) Na 182 interpelacyi, wniesionych w tym okresie, otrzymują interpelanci odpowiedź ze strony ministra Kleina (14), Bienertha (14), Georgiego (4) i Marchetta (1). Inni ministrowie wcale nie odpowiadają na interpelacye ukraińskie.

Siczyńskiego) i Daszyńskiego (jego podnoszenie działalności Potockiego przy reformie wyborczej do parlamentu i potępienie taktyki terrorystycznej).

Odmienne natomiast stanowisko od Ukraińców zajmują posłowie staroruscy. Już w czasie wyborów sejmowych pogłębia się rozdział między tymi obozami tak dalece, że Korol, Dawydjak i Kuryłowicz oddalają się od Ukraińców na tę samą odległość, na jaką oddaleni są od nich Markow i Hlibowicki. To oddalenie trwa oczywiście i po śmierci Potockiego, było ono nawet wygodne dla wszystkich posłów staroruskich, którym usposobienie i zasady nie pozwoliłyby w tym okresie stanąć w jednej linii bojowej z Ukraińcami, solidaryzującymi się z aktami terroru. To oddalenie jednak nie wpływa na większą jednolitość w klubie staroruskim co do zapatrywań etnologicznych i co zatem idzie politycznych.

Wprawdzie Hlibowicki w mowie swojej z dnia 20 maja 1908 r. wyraźnie powtarza, że uznaje tylko narodowo-kulturalną łączność z Rosyą, że natomiast klub staroruski politycznie z oficyalną Rosyą niema nic wspólnego z powodu jej prusofilskiej polityki i ogranicza swoją działalność do Galicyi i Bukowiny; mimo to jednak Korol już dnia 29 maja dotyka tej kulturalnej jedności z Rosyą tylko jako objawu u analfabetów chłopskich, objawu, z którego nie wyciąga żadnych konsekwencyi politycznych. Mowa Korola robiła wrażenie jakgdyby ją był wypowiedział konserwatywny Ukrainiec, który wytacza rekryminacye przeciw Polakom te same, co inni członkowie klubu ukraińskiego tylko w spokojniejszej formie, zyskała też ona należyty poklask w prasie ukraińskiej. Co więcej robiła ona wrażenie, że została wypowiedzianą właśnie dla zaznaczenia, iż Hlibowicki nie był wyrazem całego klubu staroruskiego. W dodatku była ona wypowiedzianą bezpośrednio po deklaracyi Bienertha (25 maja), który lojalne zapewnienia Hlibowickiego przyjął do wiadomości, natomiast orzekł, jak już wyżej podniesiono, że w Austryi niema Rosyan.

Ta deklaracya Bienertha i obawa przed rządem wywołała widocznie wspomnianą mowę Korola, z drugiej jednak strony spowodowała ostrzejszy ton Markowa w następnych wystąpieniach, innych natomiast posłów staroruskich nie wytrąciła atoli z dotychczasowej działalności, skierowanej do szukania porozumienia i kooperacyi z wszystkimi stronnictwami słowiańskimi, a temsamem i polskimi oraz do zainicyowania porozumienia polsko-rosyjskiego (konferencya w Pradze). W parlamencie działalność ta prowadzi posłów staroruskich do najostrzejszej walki z Ukraińcami, którzy starają się ich dyskredytować

podejrzeniami, iż są ajentami rządu rosyjskiego. Wspólność wroga stawia ich po jednej stronie z Polakami, z którymi pragną zgodnego współżycia we wschodniej Galicyi, przynajmniej zaś kulturalnego prowadzenia walki, a sejm uznają jako forum kompetentne do załatwienia tych spraw. Występują oni oczywiście przeciw deklaracyi Bienertha i petycyami podpisanymi przez wyborców dowodzą, że minister z krzesła ministeryalnego nie może orzekać o tym, do jakiej narodowości wyborcy się przyznają. W tym duchu też przemawiają w dyskusyi budżetowej (Dawydjak i Kuryłowicz), w tym duchu wypowiada się też Hlibowicki w sprawie zamordowania namiestnika, w tym wreszcie duchu trzymane są interpelacye (19) [1]) i wnioski (5), przez ten klub wniesione.

Dnia 17 lipca 1908 kończy Izba posłów okres posiedzeń, ciekawszy od poprzednich i bardziej pouczający. Jeden doniosły wypadek poruszył całe społeczeństwo ukraińskie i w tym poruszeniu stały się dla obserwatora bardziej widocznymi linie rozwojowe programów politycznych ukraińskich oraz działalność ukraińskich stronnictw w kraju. Nadto uwydatnił się bardziej, niż w czasach spokojnych nastrój umysłów, panujący obecnie wśród społeczeństwa ukraińskiego. Obrady parlamentarne na owej cenionej przez posłów ukraińskich „trybunie wszechświatowej“, na którą wstępowali z całą naiwną i niczym nie skrępowaną szczerością, przyczyniły się niemało do oświetlenia tych stosunków.

Okazało się przedewszystkiem, że agitacya polityczna wśród ruskiej ludności wiejskiej, rozpoczęta na wielką skalę w czasie strajków rolnych w r. 1902 i 1903, a kontynuowana w czasie agitacyi za reformą wyborczą do Rady państwa, w czasie pierwszych wyborów do parlamentu, a potem do sejmu, że agitacya ta miała skutek w dwojakim kierunku:

Przedewszystkiem wzbudziła w ciemnych masach chłopstwa ruskiego (w pewnym jednak stopniu i wśród warstw oświeconych), iluzyę, że parlament wiedeński jest tem niezawodnym, a szybko i dokładnie działającym remedium na wszelkiego rodzaju niedolę chłopską; powtóre zaś zaabsorbowała całą, ilościowo dość szczupłą inteligencyę ukraińską w „robocie“ politycznej, tak że dla pracy społeczno-kulturalnej brakło ludzi. Zaabsorbowała nietylko tym, że robota ta jako taka jest łatwa i wdzięczna, wymagając z jednej strony niewielkiego przygotowania, z drugiej odpowiada temperamentowi młodych działaczy,

[1]) Ministrowie odpowiadają na 4 z nich.

a tych właśnie jest w stronnictwach ukraińskich znaczna przewaga; ale po części i tym, że dawała widoki na karyerę, posady lub mandaty.

Te skutki nadmiernej i omal nie wyłącznej pracy agitacyjnej objawiły się z końcem r. 1907, kiedy reprezentacya ukraińska wróciła do kraju z istotnymi i realnymi sukcesami. Wtedy znowu stanęła przed stronnictwami ukraińskimi alternatywa: albo poświęcić główną część swych sił pracy organicznej i zaprzestać drażniącej a nienawistnej wobec Polaków agitacyi lub ją złagodzić, albo pójść dalej w obranym raz kierunku. Alternatywa rozstrzygniętą została na niekorzyść pracy organicznej. Bliskość wyborów sejmowych, konkurencya i obawa przed partyą staroruską, brak ludzi z przygotowaniem organizatorskim, pęd wreszcie nadany siłą bezwładności przyczyniły się do wytrwania na obranej przedtem drodze. W niemniejszej jednak mierze zadecydowały tu inne przyczyny. Taką przyczyną było zapatrywanie — może zresztą trafne — że agitacya polityczna na tle klasowym jest najpewniejszym środkiem rozbudzenia poczucia narodowego u nieuświadomionego chłopa ruskiego. Wyznawcami tej teoryi były ukraińskie frakcye radykalne, które wyszły ze szkoły socyalistycznej i nauczyły się tam cenić i stosować metodę działania z agitacyą polityczną na pierwszym planie. Dla takiej agitacyi zaś wszelkie sukcesy istotnie osiągnięte mogły być tylko kulą u nogi. Sukces — jest dla polityka; dla agitatora przedewszystkiem potrzebną jest „krzywda". W dodatku sukcesy, przez reprezentacyę ruską osiągnięte nie nadawały się dla agitacyi wobec chłopa ruskiego. Nie miały dla niego namacalnej wartości a nadto była istotnie dysproporcya między nimi a ciągłymi obietnicami nieodpowiedzialnych agitatorów i rozbudzonymi apetytami chłopów. To było może przyczyną, że starsi politycy partyi nacyonal-demokratycznej nie mogli, albo nawet nie chcieli przeciwdziałać radykalnej agitacyi. Skoro zaś rzecz w ten sposób stanęła, skoro agitacya na nowo i ze zwiększoną siłą zataczała swe kręgi, wówczas trzeba się było liczyć z faktem, że u mas chłopskich rozpocznie się stadyum deziluzyonowania do parlamentu. W istocie też hasła o sile zbawczej tego parlamentu poczęły tracić na atrakcyi. Nic więc dziwnego, że zniecierpliwienie i zdenerwowanie wkradały się do obozu ukraińskiego. Jeśli zbawienie miało nastąpić tylko przez politykę, jeśli drogą na parlament nie przychodziło, lub nie przychodziło w pożądanym tempie, to powinno ono przyjść inną pozaparlamentarną, pozalegalną drogą.

W tej atmosferze pada strzał Siczyńskiego, a pada wówczas, kiedy — jak sam Siczyński na rozprawie sądowej oświadczył — „przyszedł do przekonania, że drogą parlamentarną nie da się nic zrobić" i kiedy go

w tym przekonaniu wzmocnił poseł Ochrymowicz złożeniem swego mandatu.

Wobec tego morderstwa politycznego musiała reprezentacya ruska w parlamencie zająć stanowisko. Sprecyzowanie tego stanowiska było główną treścią działalności tej reprezentacyi w czasie letniej sesyi 1908 r. Klub ukraiński i jego posłowie precyzują to stanowisko w sposób wiadomy. Nie mogą się wyrzec Siczyńskiego i uchylić się od wszelkiej odpowiedzialności politycznej za jego czyn, albowiem w chwili popełnienia zamachu bardzo wielu posłów zaangażowało się w prasie w przeciwnym kierunku, a bardzo nieliczna garstka, która miała inne od radykalnych posłów zapatrywania, nie mogła lub może nie chciała stanowczo przeciw tym ostatnim posłom wystąpić. Ta znikająca mniejszość szybko akomoduje się w zupełności do opinii całego klubu i odtąd polityka tego klubu w stosunku do czynu Siczyńskiego jest już jednolitą. Chcą go najpierw zrozumieć, wykazać związek logiczny między stosunkami w Galicyi a morderstwem, a wreszcie dochodzą do tego rezultatu, że czyn człowieka bez mandatu i bez politycznej odpowiedzialności uważają jako posunięcie na szachownicy politycznej, z którem się solidaryzują. To stanowisko reprezentacyi ukraińskiej, zupełnie z prasą swoją i wyborcami sharmonizowane, należy uznać za konsekwentny ciąg dalszy polityki, zainaugurowanej w nowej Izbie. Konsekwentnie bowiem klub ukraiński stoi nadal tam, gdzie stroną przeciwną są Polacy. Stojąc zaś na tym stanowisku, szuka i znajduje oparcie u żywiołów najbardziej Polakom nienawistnych a zarazem uchyla się od współdziałania z Polakami na gruncie polityki krajowej i owszem swoją antytezę do nich pogłębia.

I. Wybory do Rady Państwa w okręgach wiejskich Galicyi wschodniej w 1907 r.[A]

II. Wybory do Rady Państwa w okręgach miejskich Galicyi wschodniej w r. 1907

Numer okręgu	Nazwa miasta wzgl. najznaczniejszej miejscowości w okręgu oraz nazwiska posłów wybranych.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Oddano głosów [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible] otrzymali kandydaci [illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1							9 089	[illegible]	9 080	9 084		1 448		958	362		5 478		
2							1 906	b	5 410 / 5 574	5 450 / 5 501			47	1 573 / 1 661		1 657 / 1 843	313		
3	Lwów						7 094		4 550 / 4 612	1 517 / 1 517	176 / 118				1 662 / 2 475		11		854
4		159 877	81 [illegible] / [illegible]	80 [illegible] / 78 [illegible]	44 [illegible] / [illegible]	[illegible] / [illegible]	[illegible]		[illegible]	7 061		11		1 281	510		217		
5	Małachowski Breiter						3 608	[illegible]	[illegible] / [illegible]	2 757 / [illegible]		198 / 1 351		861 / 1 271	647		150		
6	Dramże Głąbiński Tomaszewski						7 179	1 / [illegible]	2 164 / 2 251	2 159 / [illegible]		7		1 014 / 1 162	91 / 1 066		175		
7	Buzek Hudec						8 901	a	[illegible]	5 146				1 749	2 911		441		
15	**Tarnopol** Gall	30 415	8 244 / 277	[illegible] / 282	[illegible] / 111	[illegible] / [illegible]	[illegible]	1 / [illegible]	1 466 / 1 600	4 443 / 4 468				[illegible] / 2 905			1 529 / 1 263		1 076
25	**Sanok** Jabłoński	24 177	12 040 / 108	[illegible]	[illegible]	[illegible] / 60	4 595	[illegible]	[illegible]	[illegible]			678	2 697			521		
27	**Drohobycz** Löwenstein	34 087	7 321 / 215	[illegible] / [illegible]	17 [illegible] / [illegible]	201 / [illegible]	9 342		[illegible]	[illegible]		1 935			551		1 518		1 231
28	**Stryj** Morawczewski	31 554	[illegible] / 276	[illegible] / 28	12 970 / [illegible]	679 / 22	7 749	b / c	[illegible]	[illegible] / 1 865		1 551			1 012 / 1 386		482		1 722 / 2 485
29.	**Brzeżany** Dulęba	31 241	11 001 / 152	9 757 / [illegible]	1 082 / 125	406 / 14	7 310	[illegible] / c	[illegible] / 4 504	5 197 / 4 646		[illegible] / 3 667	866				747		1 141 / 1 579
30	**Żółkiew** Starzyński	41 742	10 709 / 257	[illegible] / 237	[illegible] / 370	116 / 02	8 517	[illegible]	[illegible]	6 415	4 841						[illegible]		630
31.	**Brody** Stand	31 094	8 124 / 257	[illegible] / 228	16 166 / 372	108 / 04	5 902	b / c.	4 946 / 4 019	4 807 / 4 814		1 517 / [illegible]			1 244		[illegible]		1 493 / 2 585
32	**Buczacz** Wysa	45 820	1 541 / 304	12 772 / 278	18 510 / 404	667 / 14	1 042	b / c.	7 214 / 6 480	7 166 / 6 254	3 067 / 3 797							1 888	2 194 / 2 434
33	**Złoczów** Gold	36 326	11 754 / 324	12 753 / 351	11 432 / 314	117 / 2	7 551	a	[illegible]	[illegible]				3 903			1 251		
13	**Przemyśl** Liebermann	46 295	21 520 / 161	10 420 / 225	14 106 / 305	140 / 09	[illegible]	[illegible]	6 063	6 014				2 496	3 583				
14	**Stanisławów** Stwiertnia	30 410	9 653 / 317	5 952 / 196	14 106 / 464	699 / 23	1 330	b / [illegible]	3 883 / 3 917	3 856 / 3 829		1 151 / 1 976	1 119 / b)		[illegible]				1 204 / 1 853
17	**Kołomyja** Kolischer	34 188	9 518 / 278	6 653 / 195	16 568 / 485	1 449 / 42	7 174	[illegible]	1 166	3 931		1 970			1 137				824
26	**Sambor** Dzieduszycki	29 884	13 167 / 156	7 144 / 247	8 510 / 295	63 / 02	6 491	a	5 361	5 347	3 826	319	1 194						
34	**Bóbrka** Abrahamowicz	37 201	17 238 / 466	10 957 / 284	10 865 / 292	171 / 04	7 874	[illegible]	6 878	6 808	3 542					1 788			1 269

a) Katolicki demokrata otrzymał 265 głosów.
b) Kandydat demokratyczny drugi.

NASZE SPRAWY NA RUSI:

Dotychczas ukazały się w druku:

I. Dr. ST. KASZNICA — Skład wyznaniowy wschodnio-galicyjsk
ciała sędziowskiego.

II. Dr. ST. GRUIŃSKI — Zmiany wyznania we Lwowie 1868—1

III. Dr. IGNACY WINIARSKI — Rusini w Radzie Państwa 1907—1

DB
499
W55

Winiarski, Ignacy
Rusini w Radzie Państwa

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY